

Brama

Magazyn dla gości
województwa ústeckiego **nr 6**

Historia

Wyjątkowe przeżycie
w oseckim klasztorze

Przyroda

Wyprawy w celu odkrywania tajemnic
atrakcje miasta Jetřichovice

Wywiad

Ja i Brama do Czech – David Vrřecký

Aktywny odpoczynek

Rudawy pełne adrenaliny

Komiks: Ulrika i Johann – opowieść o najbardziej
romantycznej miłości wszech czasów

str. 42–43



Brama do Czech

Odkryjcie piękno Kraju ústeckiego

Spis treści



Zaproszenie od autora

Tym razem przez Bramę do Czech wędrowałem zwłaszcza śladami okresu, który wniósł do czeskiego regionu dynamizm, ekspresję, pasję, a wiarę wyzwolił z klatki kościołów. W Roku Baroku chciałem udowodnić, że Kraj Ustecki niesłusznie jest pomijany, jeśli mowa o barokowych skarbach. Taki najbardziej połyskujący, w pełni porównywany do wszystkich najczęściej odwiedzanych i najsłynniejszych, znalazłem w podrudawskim miasteczku Osek. Tutejszy klasztor Cystersów z barokowym kościołem Wniebowzięcia Panny Maryi to wyjątkowe doznanie, którego nie można pominąć. Barok wspaniale rozkwitł również w Czeskiej Szwajcarii, w mieście Litoměřice (Litomierzyce), Roudnice, Pětípse, Mariánské Radčice, Libochovice, Krupka, zwłaszcza jednak w miejscowości Čitoliby, zapomnianej barokowej perełce. Na tym nie kończy się lista barokowych wspaniałości w regionie. Do tego dałem się oczarować lokalnymi legendami, odkryłem piękno w miejscach, w których niewiele osób ich oczekuje – w mieście Ústí nad Labem (Uście nad Łabą) lub kopalnianym regionie miasta Most, tam nawet zaznałem ich z okienka samochodu offroad, którego kierowcy znają miejsca zapierające dech w piersiach, przetestowałem nowe oznakowane drogi na Jetřichovice, zająrzałem do sąsiadów Saskiej Szwajcarii... Głównie wysłuchałem niezliczonych opowieści, o rodzinnym młynie w pobliżu miasta Louny i starannie je dla Ciebie zapisałem. To wszystko dlatego, że co roku odkrywam coraz to nowe tajemnice i atrakcje kraju, który kocham nade wszystko, ale głównie ze względu na Ciebie. Wiem dobrze, że najlepsze zalecenia i wskazówki pochodzą od kogoś, kto doświadczył wszystkiego na własne oczy i nogi. A więc – kochani czytajcie i odkrywajcie! Warto.

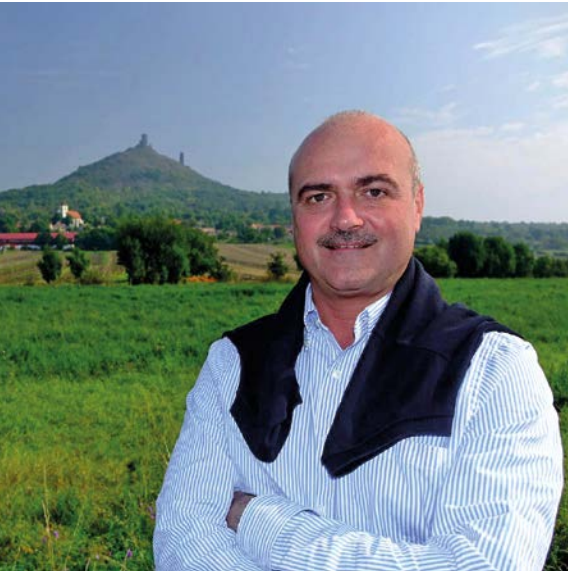


Rostislav Křivánek

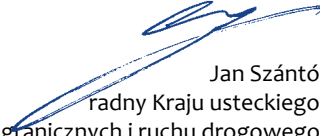
- 40–41 **Zoo Děčín**
Zoo, które uruchomi wszystkie Wasze zmysł
- 42–43 **Komiks**
Ulrika i Johann – opowieść o najbardziej romantycznej miłości wszech czasów
- 44–45 **Roudnicko znane i nieznane**
Z legendarnej góry Říp do historycznego Roudnice
- 46–47 **Ja i Brama do Czech**
Chłopak od potoku Čepele
- 48–49 **Ocalenie zamku Pětipsy**
Historia zamku w Pětipsach lub Czy dzieją się cuda?
- 50–51 **Miejskie piwnice w Jirkovie**
Niepozorny urok miasta Jirkov
- 52–53 **Legendarne i rzeczywiste pochodzenie nazw skał, miast, wsi i miasteczek w Czeskiej Szwajcarii**
Wód niebezpieczeństwo i pewny śmierci obrońca
- 54–55 **Ujście nad Łabą**
Tydzień w mieście z najpiękniejszą okolicą
- 56–57 **Klasztor Osek**
Wyjątkowe przeżycie w oseckim klasztorze
- 58 **Browar Zloun**
Zloun z Loun
- 59 **Browar Chalupník**
Chalupník z Perštejna
- 60 **Gastronomia**
Oaza Perlistej wody
- 61 **Gastronomia**
Lew, który mówi po włosku
- 62–63 **Krupka**
Cynowe królestwo
- 64–65 **Úštěk**
Wyprawa do innej epoki
- 66–67 **Pokazy lotnicze w mieście Roudnice nad Labem**
Memorial Air Show czyli Bądźmy z nich dumni
- 68–69 **OC Forum Uście nad Łabą**
Forum mieszkańców miasta Uście nad Łabą, czyli Co można zobaczyć w centrum

Szanowni Czytelnicy!

Brama do Czech, jak przywykliśmy nazywać Kraj Ustecki, przeżywa w ostatnim czasie niebywałe zainteresowanie turystów z całego kraju i ze świata. Kraj niedoceniany przez tych, którzy go nie znają, nagle stał się jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się kierunków turystycznych w Czechach. Zasługuje na to. Otwierasz już szósty numer czasopisma Brama, który corocznie łączy urodę i piękno tego kraju. Bez wątpienia przyczynia się do uświadomienia ludziom, że na północnym-zachodzie Czech jest co zwiedzać, odkrywać i nad czym się zdumiewać, że jest tu przepiękna przyroda, historyczne miasta, zabytki sakralne, zamki, ruiny, czyste rzeki, wokół których biegań wygodne i atrakcyjne ścieżki rowerowe, że tu powstaje doskonałe wino, najlepszy chmiel na świecie... W ciągu tych sześciu lat już na 444 stronach zgromadziliśmy setki wskazówek i pomysłów, dokąd wyruszyć i nigdy tego nie żałować. Tym razem od razu na początku podsumowaliśmy te najatrakcyjniejsze, które oferują cztery kamienie węgielne Bramy do Czech, cztery kierunki – Czeska Szwajcaria, Czeskie Średniogórze, Rudawy i Dolne Poohri. A jeśli zagłębisz się w lekturę, będziesz, mam nadzieję, znowu zaskoczony zupełnie nowymi trasami



i celami. Zaprosimy Cię na wyprawę samochodem terenowym w miejsca, gdzie wielu spodziewa się owego legendarnego księżycowego krajobrazu, a następnie nie można przestać się dziwić, jak przyroda ręka w rękę z kultywatorami rozrasta się i funkcjonuje tam, gdzie jeszcze niedawno wydobywano węgiel. Razem z nami odkryjesz barokowe skarby kraju, poradzimy Ci, gdzie można dobrze zjeść, gdzie spróbować doskonałego piwa, przejeździemy się ścieżką rowerową Labská stezka i odkryjesz niespodziewane piękno trzech wielkich miast na jej obrzeżach – Ústí nad Labem (Uście nad Łabą), Litoměřice (Litomierzyce) i Roudnice nad Labem, będziemy włączyć się po Ogrodzie Czech, zagłędniemy do z szacunkiem utrzymywanego młyna, w skale wyciosanych miejskich piwnic miasta Jirkov, do zabytków pieczołowicie zrekonstruowanych i tych, które człowiek zdecydował się ochronić przed pewną zagładą – mogą Ci obiecać, że tym razem będziesz się również trochę bać. Jesteśmy szczęśliwi, że rozważasz podróż do nas i interesujesz się naszym regionem, dlatego uwzględniając częste prośby, zestawiliśmy dla Ciebie kempingi, z których możesz rozpocząć wyprawy po okolicy i doświadczyć Bramy do Czech inaczej, z większą liczbą przygód, w większym powiązaniu z przyrodą. Życzę Ci w tej wędrówce SZCZĘŚLIWEJ DROGI!


Jan Szántó
radny Kraju usteckiego
dla rozwoju regionalnego, stosunków zagranicznych i ruchu drogowego



Wydawca: Urząd Wojewódzki Województwa Ústeckiego
Velká Hradební 3118/48, 400 02 Ústí nad Łabą
Telefon: +420 475 657 111
Fax: +420 475 200 245
E-mail: urad@kr-ustecky.c

www.kr-ustecky.cz
www.branadocech.cz

Opracowanie kreatywne i graficzne: NOESIS s.r.o.
Opracowanie DTP, produkcja i druk: NOESIS s.r.o.
Autor tekstów: Rostislav Křivánek
Zdjęcia: archiwum Kraju Usteckiego, archiwum organizacji České Švýcarsko, o. p. s., archiwum DA Krušné hory, o. p. s., archiwum DA Dolní Poohří, o. p. s., archiwum DA České středohoří, o. p. s., Tomáš John, Pavel Bergr, Rostislav Křivánek, Dan Fiker, Václav Sojka i inni
© NOESIS s.r.o. www.noesis.cz



Cztery kamienie wspaniałej bramy



CZESKA SZWAJCARIA

Wspaniały obszar skał, wąwozów, kanionów, ale także górskich łąk, niesamowitych widoków, domków jak z bajki, dróg krzyżowych, strumieni i rzek. Rozpocząć musimy od najcenniejszego skarbu, jednego z cudów świata, mostu skalnego **Pravčická brána**. Moglibyśmy też wejść do królestwa pofalowanego parku krajobrazowego **Łabskie Piaszkowce**, przeciętego jednym z najpiękniejszych kanionów rzecznych w Europie **Łabské údolí** z jednej strony i pagórkowatego dzięki pierwszym górom pasma **Góry Łużyckie** z drugiej strony.



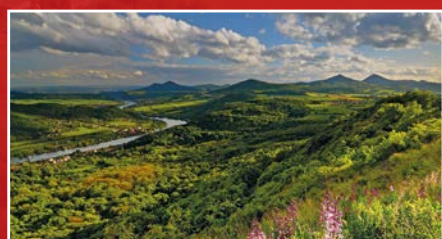
Głęboko pod majestatyczną bramą skalną dziki potok Kamenice pędzi wokół młyna **Dolský młyn** pomiędzy pionowe ściany skał, aby się uspokoić i opuścić wspaniałych skalnych pielgrzymów przełomu **Divoká i Edmondova soutěska**. Nieco dalej wieńczą grzbiet kamiennego smoka trzy skały z punktami widokowymi **Jetřichovické vyhlídky**, które niebezpiecznie uzależniają podziwianie widoków. Perłę ludowej architektury, wyjątkowych koralików domów przysłupowych bogato porozrzucanych po całym obszarze, odkrywamy w wyjątkowym skoncentrowaniu w miejscowości **Kamenická Stráň** lub przysiółku **Kamenná Horka** miejscowości Krásná Lípa. Piękno architektury sacrum i profanum najszybciej odnajdziemy w historycznym mieście **Česká Kamenice** lub Rumburk, którego **kaplica loretańska** jest klejnotem błyszczącym ponad innymi. Czarnaście **dróg krzyżowych** uzupełniają obecne wszędzie drobne zabytki sakralne – nie obejrzyć ołtarza **Bratský oltář** w miejscowości Česká Kamenice lub



kaplicy **Bauerova kaple** w Lipnicy to zubożyć się o wrażenia. Przyłtocz nas tu zamki – w miejscowościach **Děčín**, **Benešov nad Ploučnicí** (tu jest ich więcej), **Šluknov** lub **Lipov**. Na lewym brzegu Łaby króluje fantastyczne miasto skalne **Tiské stěny** i kamienny punkt widokowy na górze **Děčínský Sněžník**. Jeśli dodamy do tego zamki skalne, szlak **Gabrieli**, punkty widokowe, idylliczną dolinę **Křínické údolí** przy miejscowości Kyjov, możemy być pewni, że znaleźliśmy się zaledwie na początku listy tutejszych pięknych miejsc.



CZESKIE ŚREDNIOGÓRZE



Obszar rozdarty przez **Łabę**, na które ze wszystkich stron spoglądają osobliwe wzgórza, o kształtach tak nieprawdopodobnych i niewiarygodnych, że nie mieszczą się nawet w wyobraźni poety. Obszar wypukły w efekcie działania okrutnej siły wulkanu i uspokojony dzięki życiu ludzi, państwo pierwszych Słowian, obszar legend i najsławniejszych czeskich mitów z górą **Říp**, która wyrasta bezpośrednio z czeskich dusz. Labirynt brył, ostrośłupów, bochenków, pojedynczych olbrzymów. Królestwo **Milešovky** i króla **Hazmburku**. Do ich poddanych należą wzgórza tak szczególne i dziwaczne, że aż się nie

chce wierzyć – góra lodowa **Plešivec**, gdzie znajdziesz lód nawet w upalnym czerwcu, i jego brat **Boreč**, góra ognista, która i przy tryskających mrozach zieleni się trawą i mchem oraz bucha gorącem z wnętrza, a także niegrzeczne kamienne słońce przy miejscowości **Třebívlice**. Ziemia obfituje tu w czeskie granaty, które wybuchają wyłącznie swoim karminowym blaskiem. Człowiek wybudował tu wspaniałe siedziby – barokowe **Libochovice**, renesansowe **Budyni** z alchemiczną przeszłością, rokokowe **Ploskovice**, i dumne



miasta – średniowieczny **Ústě** z do nieba wspinającymi się domkami Ptačimi domky, kaplicami i kalwariami **Ostrého** oraz kamienną łodzią w lesie, olbrzymimi ruinami zamku **Helfenburk**, dostojną **Roudnici** zamkniętą wokół monumentalnego zamku **Lobkovický zámek**, okryty złą światową sławą **Terezín**, milczącego świadka ludzkiej nietolerancji, malownicze **Litoměřice (Litomierzyce)** uwieńczone górą **Dómský pahorek** i wieżą katedry św. Szczepana oraz ciągle nieodkrytym miastem **Ústí nad Labem (Uście nad Łabą)**, co do którego niewiele osób przypuszcza, że to miasto wodospadów i nadzwyczajnie pięknej okolicy. Region winorośli, które choć dalej na północy, zapewniają łagodny sok, a wina z niego są sławne i cenione, a także samej **Porta Boheimika**, wspaniałego szerokiego meandra Łaby bądź tajemniczej płaszczyzny wokół miasta **Verneřice** w cieniu góry **Buková hora**. Całe to piękno łączy trasa rowerowa **Łabská stezka**, biegnąca dalej do Czeskiej Szwajcarii, a potem jeszcze dalej do morza.

Bramę do Czech, jak zwykliśmy nazywać Kraj Ustecki, stanowią cztery olbrzymie i atrakcyjne kamienie, cztery regiony, które warto bardzo szczegółowo zwiedzić i znaleźć w nich niespodziewane piękno. Na stronach Bramy już po raz szósty wyruszamy na wyprawę, aby odkrywać tajemnice i piękno poszczególnych miejsc. Tym razem będzie nieco inaczej. Wzniesiemy się wysoko ponad okolicę i będziemy podziwiać ten zróżnicowany kąt czeskiej ziemi z lotu ptaka. Inaczej mówiąc – sprawdzimy, który z czterech kamieni połyskuje z daleka.



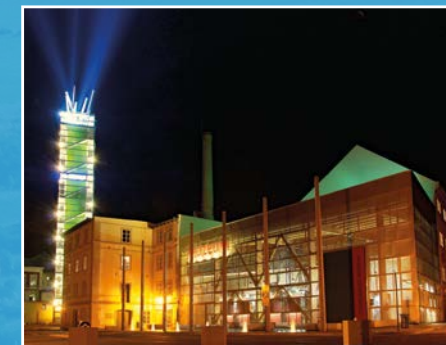
DOLNE POOHRI

Idyllicznie pofalowany region wokół życiodajnej rzeki **Ohře (Ohrza)**, która niczym bajkowy wąz pełza przez szeroką kotlinę od jednego miasta królewskiego do drugiego, zalesionych szczytów zwieńczonych ruinami dumnych zamków, rozległych łąnów i skromnych poletek nakrapianych słońcem i smaganych wiatrem, z pomarszczonym nieobliczalnym zbiornikiem wodnym **Nechranické vodní nádrže**. Region oznaczony śladami dawnych kupców i wojnami legendarnych łuczan. Kraj tajemniczych menhirów. Powierz się rzece Ohrzy, ona sama najlepiej oprowadzi Cię przez swoje królestwo. Powita Cię **Klášteřec nad Ohří** z neogotyckim romantycznym zamkiem pełnym



rzadkiej porcelany, aby zaraz potem ugości Cię średniowieczne miasto **Kadaň**, z największą uliczką w regionie i rozrywkowym nabrzeżem **Maxipsa Fika**. Ohrza zaprowadzi Cię do historycznego miasta **Žatec** z największym muzeum chmielu na świecie, z wyjątkową Świątynią Chmielu i Piwa, gdzie usłyszysz wybijanie piwnego zegara i wjedziesz czarodziejską windą, która nagle zamieni się w kosz balonu lecącego wysoko nad miastem. Tam dojrzy Cię miasto **Louny**, księżycowa perła na Ohrzy z fascynującymi dachami gotyckiego kościoła św. Mikołaja i olbrzymią bramą **Žatecká brana** zamykającą podkowę murów obronnych miasta. A jeśli odejdziesz od koryta rzeki w dowol-

nym kierunku, czekają Cię miejsca godne podziwu – największy u nas park zamkowy, ten, otaczający zamek **Krásný Dvůr**, straszny smok śpiący w mieście **Březno (Brezno)** w kopalnianych warstwach, błyszczące zamki **Stekník**, **Líčkov** bądź **Nový Hrad** i na koniec również tajemnicza i magiczna energia nigdy nieukończonego kościoła gotyckiego w miejscowości **Panenský Týnec**.

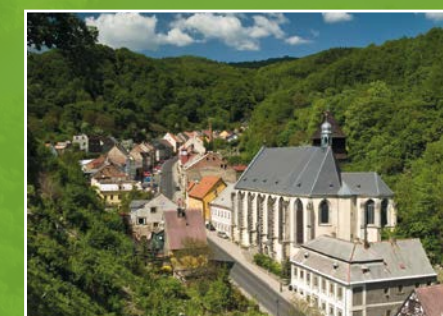


RUDAWY

Ciche i głęboko odwrócone do siebie, od dawna kłopotliwe, z mroźnie ostrymi widokami i w mglistych oparach, zawsze dostojne i majestatyczne. Wspaniałe pogórze szczególnie czarującego i surowego piękna.



Długi zalesiony grzebień, z którego zsuwają się zalesione i kamieniste zbocza, urokliwe górskie łąki, równiny i mokradła. Są pełne niespodzianek, ukrytych skarbów, mają swoje tajemnice, które pięknie jest odkrywać. A pod



tym wszystkim energia Ziemi, od dawna wydobywanych rud rzadkich metali, sztolnie górnicze – drogi do wnętrza Ziemi i wypływające źródła wód leczniczych. Kiedy jednak w zimie wzgórze zdejmą kolorowy płaszcz i spowijają się w uroczyste białe szaty, wówczas Rudawy stają się sobą. Na grzebieniach znajdziesz długą **Magistralę Rudawską** – w lecie na rower, w zimie na narty biegowe, urokliwe wrzosowiska i torfowiska, przez lasy strzeżone jezioro w miejscowości **Fláje**, kamienne

sfinksy we wsi **Měděnka**, prowadzące pod ziemię sztolnie dawnych górników, górę **Komáři Vížka** z najdłuższym czeskim wyciągiem krześlkowym, najwyżej położonym w Czechach boisku golfowym **Cínovec**, ale także wieże widokowe, ruiny zamków, a w zimie pulsujące ośrodki narciarskie w ośrodku **Klínovec**, **Klín** czy **Telnice**. Pod górami czekają na Ciebie zadziwiające miasta – uzdrowiskowe **Teplíce**, **Dubí** najbardziej na północ położonym kościołem weneckim na świecie, średniowieczne miasto **Krupka**, **Osek** z dostojnym klasztorem, pamiętający Casanovę zamek **Duchcovský zámek**, **Most**, miasto dromów, w **Chomutowie** z kolei unikalne jezioro **Kamencové jezero** tuż przy największym u nas ogrodzie zoologicznym. Spotkasz tu wspaniałe zamki, **Červený Hrádek**, nowo otwarty zamek w mieście **Litvínov** lub przerażający zamek **Jezeří** wznoszący się nad księżycowym krajobrazem kopalni. Jeśli wyruszysz z miejscowości **Bílina** na mistyczny **Bořeň**, masz szansę wspiąć się na diabelską górę...

Wyprawy w celu odkrywania taje mnic atrakcje miasta Jetřichovice

Czeska Szwajcaria jest przepełniona wspaniałymi miejscami, które już wiele dekad wprawiają w zdumienie grupy turystów z całego świata. Ma właściwie dwa epicentra, z których do regionu wyruszają fale ciekawych i spragnionych turystów oraz rowerzystów. Pierwsze to wieś Hřensko z bramą skalną Pravčická brána (Brama Prawczicka) i wąwozami rzeki Kamenice, a drugim miasto Jetřichovice z... Ale nie wyprzedzajmy. Poszukiwanie tajemnic piękna i niemal magicznej atrakcyjności tej niewielkiej miejscowości pośrodku skał i wzgórz jest bowiem tematem następnych linii.

Zacniemy od niewielkiej historycznej wycieczki – Jetřichovice powstały w XIV wieku jako podzámce zamku strażniczego Falkenštejn. Chronił on tak zwaną Czeską Drogę, która kraj łączyła z Łużycami i Saksonią. Musiał to być całkiem okazały zamek z przedpołiem i zapleczem gospodarczym. Dzisiaj pozostało po nim kilka niepełnych wyciosanych pomieszczeń, a wejście do nich jest dość trudne, ale możliwe. A więc mamy najistotniejszy historyczny cel. Możemy się zatrzymać w centrum miejscowości i zastanowić się, dokąd się wybrać. Na równinę – niezależnie, w którym pójdziesz kierunku, nie pomylisz się. Najlepiej zrobisz, jeśli udasz się do Centrum Informacji. Tam na pewno Ci dobrze doradzą. Ale ze znajomością niniejszego tekstu będziesz mieć sporą przewagę. W zasadzie masz dwie możliwości – albo wyruszyć na nowe trasy spacerowe prowadzone przez malowane znaki i tablice, i zostać wówczas w najbliższym

otoczeniu miejscowości, albo wyruszyć się na w nieco dłuższą trasę. Wybierz trasy spacerowe, jeśli masz chęć na relaks, towarzyszą Ci małe dzieci albo nie czujesz sił na większą wyprawę. Dłuższe trasy czekają na sprawniejszych turystów żądnych słynnych, ale również mniej znanych celów. Jeśli już trochę Cię zachęciłem, możemy przejść do konkretów. A więc głównie...

CZTEROKROTNI PO OBRAZY WOKÓŁ JETŘICHOVIC

Człowiek stoi po środku Jetřichovic i odurzony spogląda na grzebień formacji skalnych Jetřichovické stěny, które jak wydłużony grzbiet bajkowego smoka ciągną się gdzieś w dal, za plecy barokowego kościoła sv. Jana Nepomuckého (pl. św. Jana Nepomucena). Pierwsza trasa spacerowa zwana „Pfeiferův lesík“ prowadzi pod ścianami i zaczyna się właśnie przy kościele. Najpierw wyruszmy do skały Kočičí kostel (pl. Kocia Świątynia). Ale nie spodziewaj się jakiegoś kościoła przemiłych drapieżników, to wspaniała formacja skalna przypominająca skamieniałe lustro strojącej się pani olbrzym. Idziemy drogą do stuletniego dębu i krzyżyka, a wysoko przed nami maszerują wszystkie trzy słynne punkty widokowe Jetřichovické vyhlídky. Dotarliśmy do rzeczonego lasku otoczonego pastwiskami. Idylliczną drogą ze wspaniałymi widokami łukiem wracamy do Jetřichovic – łącznie jakieś trzy i pół kilometra. Druga trasa, zwana „Kościelná“, prowadzi od Frahlochova kříže równoległe z drogą na Rynartice, niemniej jednak przez las i skały – po pradawnej ścieżce kościelnej, po której pobożni wieśniacy co niedzielę pielgrzymowali do świętego Jana. Koło malowniczej kapliczki św. Prokopa wychodzimy

na obrzeże Rynartic i wracamy drogą, za co zostaniemy wynagrodzeni sławną formacją Trpasličí skála z kolorowymi reliefami skrzatów wyciosanych bezpośrednio w skale na początku XIX wieku przez ludowego rzeźbiarza Ernsta Vatera. Nawet nie dwa kilometry. Kolejne dwie trasy zaczynamy tak samo. Wyruszamy na południe, ścieżką otaczającą skały i drogi, do Griesloвого kříže. Jeśli udamy się od niej w lewą stronę, zejdziemy do doliny Chřibské Kamenice i znajdziemy się na trasie „Pavlinka“. Zaprowadzi ona nas na obrzeże sławnej doliny Pavlino údolí, do malowniczego stawu, do jaskini Rusalčina jeskyně i tajemniczego tunelu skalnego, gdzie wcześniej płynęła woda do młyna i później do przedziałni. Dzisiaj tędy „przejdziemy“ zupełnie suchą nogą. Trzy i pół kilometra. Od Grieslova kříže na prawo chwilę wędrujemy niebieskim szlakiem (zapamiętaj go, jeszcze do niego wrócimy!), dopóki nas

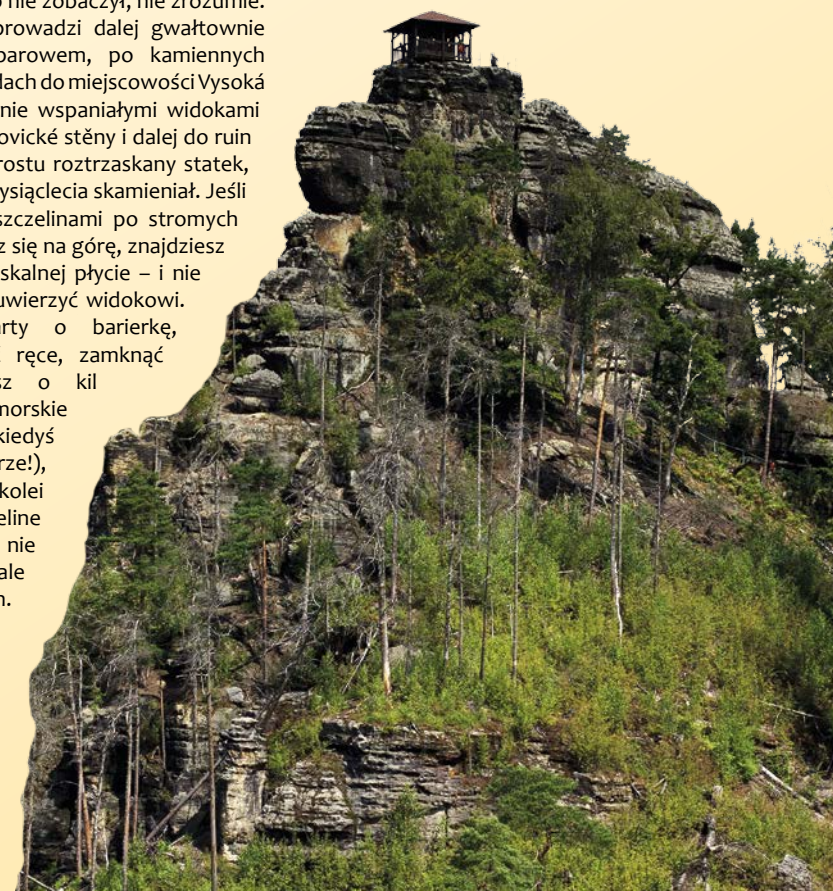


malowany drogowskaz nie zaprowadzi na trasę wokół zalesionego szczytu, który nadał nazwę trasie – „Čedičák“. Przejdziemy przez las, minimy ławeczki, z których roztaczają się wspaniałe widoki na góry stołowe, zaznamy ciszy i spokoju, który można kroić. Pół trzeciego kilometra. Na wszystkich trasach wytrwale towarzyszą nam piękne obrazy malarza z miasta Kytlice Iva Švejnohy. Dziękujemy, panie Malarzu!

DO FOLGI, DOLÁKA, NA PUNKTY WIDOKOWE I POKŁAD SKAMIENIAŁEGO STATKU

Już od dawna wiem, że czytelnicy Bramy kochają nowe wyprawy i tajne wskazówki. Zacniemy od dłuższej drogi z Jetřichovic całkiem nową trasą turystyczną. Przejdziemy niebieskim szlakiem od znanego nam już Grieslova kříže stojącego przy drodze do miejscowości Všemily. Zaprowadzi na naprawdę wspaniałą płaszczyznę, gdzie wznosiła się osada Folga. Spokojna ścieżka wijąca się przez osadę Folga przy miejscowości Všemily jest idylliczna. Twoje oczy będą tu pływać po swawolnie rozkwitłych łąkach, spotkasz skromną kapliczkę i przepięknie pomalowany krzyż, towarzyszyć Ci będą z jednej strony Studenec, a z drugiej Růžák, a Ty w podniosłym nastroju zejdziesz wokół skał do miejscowości Všemily. Natchnie Cię tu szkoła przysłupowa z dzwonnica, sławna kaplica skalna i tuż za nią również przez entuzjastycznych wolontariuszy uratowany stary cmentarz. Szlak prowadzi dalej, wokół wianuszka fortecy, bunkrów, przez wspaniałą głęboką drogę do Filipova i jeszcze dalej do miejscowości Česká Kamenice. Kolejne dwie drogi są naprawdę mocno przedziwne, w samotności tu z pewnością nie będziesz wędrować. Ale warto. Pierwsza prowadzi na północny-wschód, koło mistycznego wzgórza Havraní vrch, który po pustoszącym pożarze w 2006 roku pięknie odradza się własnymi siłami. Następnie droga się łączy i zaczyna się do końca niemiłosiernie wznosić. Na samej górze, na grzebień, czeka słynna Mariina vyhlídka, a nieco dalej Vilemínina vyhlídka, nieco drogi dalej z kolei Rudolfův kámen – trzy węzły wyprawy grzbietowej

po formacji Jetřichovické stěny. Niezwykle wspaniałe widoki. Zaletą tej trasy jest to, że wraca do Jetřichovic, tworząc ok. dziesięciokilметровą pętlę. Ostatnia trasa prowadzi na zachód, doliną jednego z najpiękniejszych potoków Czeskiej Szwajcarii – Jetřichovické Bělé. Ten po jakimś czasie wpada do rzeki Kamenice, a jeśli tam dotrzesz, będziesz zaledwie parę metrów od być może najbardziej romantycznych ruin młyna w Czechach, młyna Dolský mlyn. Kto go nie zobaczył, nie zrozumie. Od młyna droga prowadzi dalej gwałtownie wznoszącym się parowem, po kamiennych i drewnianych schodach do miejscowości Vysoká Lipa z niewiarygodnie wspaniałymi widokami na formację Jetřichovické stěny i dalej do ruin Šaunštejn. To po prostu roztrzaskany statek, który przez długie tysiąclecia skamieniał. Jeśli wąskimi skalnymi szczelinami po stromych schodach wdrapiasz się na górę, znajdziesz się na pokładzie – skalnej płycie – i nie będziesz w stanie uwierzyć widokowi. Na dziobie, oparty o barierkę, możesz wyciągnąć ręce, zamknąć oczy, a usłyszysz o kil rozbrzgujące się morskie fale (tu wszędzie kiedyś faktycznie było morze!), a kto inny z kolei przymilny głos Celine Dion, jakby Titanic nie uległ zatopieniu, ale ugrzązł w skałach. Trochę wyżej jeszcze nieokazale czeka skromna siostra słynnej bohaterki – Malá Pravčická brána. Można tu dotrzeć piechotą



Białe serce Ogrodu Czech



Przy brzegu Wielkiej Rzeki, w tle zielonkawych wzgórz znajduje się wspaniała biała łódź, a jej maszt świętego Szczepana przebija niebo. Sen spełnia się tu za każdym razem, kiedy człowiek zbliża się do zamkowego miasta Litoměřice (Litomierzyc), obciążonego drogocennym ładunkiem historycznych skarbów, z których te najbardziej błyszczące mają pochodzenie barokowe, podpisanego w większości przez jednego z najślawniejszych mieszkańców tego miasta, architekta Oktaviána Brogga, którego geniusz odcisnął piętno na połowie Czech północnych. Spacer uliczkami, parkanami i placami Litomierzyc jest pocieszny i czarujący.

PORANEK PRZEPEŁNIONY DAWNYMI CZASAMI

Przyznaję, że najbardziej uwielbiam Litomierzycę tuż po świcie, kiedy słońce głaszcze śpiące fasady, a następnie późnym wieczorem, kiedy rozświetlają się parkany, a w powietrzu da się odczuć poezję Mácha. A co w międzyczasie? Idealny okres do poznawania miasta, które

jest jak szeroko rozłożone objęcia, jak z nieba pochylony róg obfitości. Czy odcosisz wrażenie, że trochę przesadzam? Nie przypadkiem! Kto nie wierzy, wezmę go ze sobą. Jest poranek, tak wczesny, że stado gołębi jeszcze podrzemuje na gzymsach i towarzyszy nam nowo narodzone słońce oraz ciekawski wiatr, który przemiatą zakątki wzgórza Dómský pahorek. Jesteśmy na początku. Właśnie tu kiedyś wznosiło się

grodzisko Przemysławów, z którego z czasem wyrosło miasto. Jeśli zamkniemy oczy, z mgły naszej fantazji wynurzy się romańska bazylika świętego Szczepana z początku drugiego tysiąclecia. Dzisiaj na jej miejscu stoi katedra poświęcona temu samemu świętemu. Litomierzycę już od początku lata 1655 są siedzibą biskupów, a sakralne znaczenie miasta odzwierciedliło się również w jego obliczu. Dómský pahorek jest miejscem godnego podziwu, dostojnego spokoju. Jakby tu swoją siedzibę miał inny czas niż poza jego murami. Już pierwszy z tutejszych biskupów umożliwił budowę zamkniętego terenu kościelnego z trzema bramami. Budynki rezydencji biskupiej, diecezjalnej dobroczynności i kapitułarnego konsystorza są zwieńczone smukłą wieżą wznoszącą się tuż przy katedrze. Zanim się na nią zaczniemy wspinać, zajrzymy jeszcze do kościoła – dzisiaj nie ma mszy, więc uda nam się to tylko przez kratę. Nasze oczy zajrzą w czasy wczesnego baroku, a uszy nie będą się w stanie oprzeć wrażeniu, że słyszą ciche kroki biskupa Schleinitza, który o poranku dogląda świeżo ukończonego dzieła budownicz. I w końcu, po porządnej porcji schodów, znajdziemy się na wieży, a widok na miasto



i okolicę z pewnością zaprze nam dech w piersi. Z jednej strony Czeskie Średniogórze obejmuje i chroni splot uliczek, z drugiej – otwiera się szeroka łabska równina. To jest miasto, które przez cały dzień będzie dla nas gospodarzem. A skoro zaczęliśmy od dziedzictwa biskupów, zostańmy jeszcze chwilę w świecie pokory i modlitwy. Litomierzyckie kościoły są barokowe i piękne. Kościół Wszystkich Świętych, wspomniany Białą Kościół na placu Mírové náměstí, następnie kościół świętego Jakuba na placu Dominikánské náměstí i w końcu kościół Zwiastowania Panny



Maryi. Do dwóch pierwszych świątyń możemy wejść wyłącznie w czasie mszy, ostatnio wymieniony kościół jest otwarty zawsze, kiedy odbywa się tu koncert lub jedna z wystaw Północnoczeskiej Galerii Sztuk Plastycznych (Severočeská galerie výtvarných umění), do której teraz kościół przynależy. Jej zbiory odwiedzimy jeszcze dwukrotnie – najpierw, w duchu naszego porannego „biskupiego spaceru”, w Galerii i litomierzyckim muzeum diecezjalnym (na rynku), a następnie o kilka metrów dalej, w głównym budynku galerii.

Z DZIEDZIŃCA ŚMIECHU DO PAPIEROWEGO KRÓLESTWA

Skosztowaliśmy miasta, więc teraz wypijmy je do dna. Nasze kroki prowadzą do majestatycznego budynku gotyckiego zamku, którego mury dobrze pamiętają dwie wizyty cesarza i króla Karola IV. Tak naprawdę tylko mury, ponieważ wnętrza w nie wbudowane są zupełnie nowoczesne, ale godne uwagi. Ta adaptacja ochroniła niszczący zabytek i dziś tu możemy doświadczyć rzeczy zupełnie wyjątkowych. Choćby już Dziedziniec Śmiechu. Wprawdzie tak się nie nazywa, ale spokojnie by mógł – znajduje się tu dostojna ekspozycja legendarnego czeskiego komika Felixa Holzmannna, swego czasu mieszkańca miasta. Na najwyższym piętrze zamku czeka nas kolejna świątynia, tym razem poświę-



cona winu. Kreatywna i interaktywna ekspozycja długiej historii winiarstwa w Litomierzycach, ale także pielgrzymowanie przez oba podregiony czeskiego wina – Mělnická vinařská podoblast i Litoměřická vinařská podoblast – zakończone tak czy siak degustacją. Jeśli nie wiemy, dokąd udać się dalej, radą służą panie z Centrum Informacji na zamkowym parterze. Wyślą nas najpewniej kilkadziesiąt metrów dalej, do jednej z baszt zamkowych, dawnego planetarium jezuickiego, która dziś od podłogi po sufit jest pełna marionetek. W tutejszej Galerii marionetek (Galerie loutek) zrozumiałe ożyją głównie dzieci, ale czar eksponatów jest bardzo zaraźliwy bez względu na wiek. A skoro już jesteśmy przy miejskich murach, podążajmy dalej ich przerywanym śladem. Na koniec ulicy Velká Dominikánská ulice, na którą weszliśmy prosto z rynku, czeka nas malowniczy domek z muru pruskiego dobudowany do baszty zamkowej, a w nim rękodzielnicze królestwo. Pracownia papieru czerpanego zapozna nas z historią produkcji papieru i z nawiązką wciągnie do procesu produkcji prastarego materiału. Wyjdziemy stąd z jeszcze wilgotnym, ale w pełni własnoręcznie wykonanym arkuszem papieru.

Z NADZIEMNYCH WYŻYN DO PODZIEMNEGO LABIRYNTU

Dzień trwa, ale jeszcze trochę nam go zostało... Trzeba wejść na wieżę w kształcie czaszy w domu zwanym Kalich. Wystarczy zejść do Centrum Informacji na rynku – a wchodzenie po kanciastej spirali schodów może się rozpocząć. Miasto z góry wygląda inaczej niż z wieży katedralnej, ale wciąż jest przepiękne. W tak zwanym „ičku” mamy możliwość zejść do podziemia, które w Litomierzycach jest rozległe, złożone i atrakcyjne. Najpierw przejdziemy korytarzami podziemia ratuszowego do ekspozycji Kopalnia Richard w promieniach czasu, a potem przez restaurację Radniční skłipek do trzy poziomowego podziemia z historyczną ekspozycją. Sporo nazbierałoby się jeszcze do zwiedzenia – muzeum w renesansowym budynku byłego ratusza, izba pamięci Máchy, teatr, kawiarenki, restauracje, minibrowary, winiarnie..., o których już

mówiliśmy w poprzednich Bramach, coś zostawimy na przyszłość. Teraz już zapada zmrok, przejdźmy się więc przez parkany, a więc tarasami okalającymi miejskie mury obronne. Pod nami stłoczyły się domy i domki, ściemniające się niebo przecina sylwetka katedry, zaświecają się pierwsze lampy, a Karel Hynek Mácha nad schodami noszącymi jego imię zaczyna malować słowami...



TRZY ATRAKCJE W OKOLICY

Z Litomierzyc można wyprawić się na wspaniałe wycieczki przez czternaście dni – nudzić się nie będziesz nawet przez sekundę. Mamy mało miejsca, więc proponuję Ci tylko jedną wycieczkę. Wyruszamy do charakterystycznej wsi Třebušín ze wspaniałymi domami przysiółkowymi. Te skarby architektury ludowej występują tylko na ograniczonym terenie – właśnie Třebušín to jego najbardziej na południe wysunięta granica. Nad wsią wznosi się skała, na której Jan Žižka kiedyś wybudował dumny zamek Kalich, który pokochał na tyle, że po jego zakończeniu kazał się nazywać „z Trocnova a na Kalichu”. Do dzisiaj zachowały się pozostałości bramy, wieży strażniczej, mury budynków i piwnica z kolebkowym sklepieniem. Za to widok jest stąd pełny, zobaczymy również szczyt zwany Trojhora. Patrząc na niego, nigdy nie powieźdź się, tam znajdziesz jedyny skalisty, pozornie niedostępny górski szczyt w Czechach! Poważnie? Wchodzimy na górę i dostrzegamy go. To zaledwie 451 m n.p.m., ale przejście przez szczyt jest naprawdę porównywalne z trasami alpejskimi. Jest tu naprawdę stromo, bazaltowa skała jest rozpalona przez słońce, wejście na górę to naprawdę wspaniały wycieczny. Tu – w zasięgu wzroku od Łaby! Nagrodą jest panoramiczny widok pierwszej kategorii.

DOBRA RADA

Do Třebušína z Litomierzyc można dotrzeć elegancko autobusem i cyklobusem. Zostaw swój dwuślad, niech odpocznie przed hotelem i wyrusz po przygodę

Rudawy pełne adrenalin

Ktoś może powie, że mamy się dobrze, znamy tylko drobne kłopoty i nie usiedzimy na miejscu, więc wyszukujemy najróżniejsze zabawy podnoszące poziom adrenaliny i przeżycia – żałujemy, że mamy głowę na karku. Na przekór tym moralistom powiem, że o adrenalinie we wrzącej krwi marzy im dalej, tym więcej ludzi. Jeśli należysz do nich, śmiało czytaj dalej. Pozostali nerwowo ostrzegają – przeżycia zgromadzone w kolejnych linijkach nie są dla porządników!

NOWY TRAIL PARK NA GÓRZE KLÍNOVEC

Największy ośrodek narciarski w górach Krušné hory (Rudawy) oferuje w zimie dostatecznie znane przeżycia na jedenastu nartostradach, terenach freeride, w parku snowboardowym z rampą U i dziecięcym skiparku. Nowością jest letni Trail Park. Najbardziej wyszaleją się tu rowerzyści i miłośnicy hulajnogi – wąskie ścieżki w dzikim terenie oraz w umiarkowanych reliefach sprawią Ci przyjemność. Przygotowano łatwą trasę Azur o długości 10,3 km, następnie 4 km średnio ciężkich tras Rubin, ale także trasę zjazdową dla zaawansowanych. Kolejne trasy są jeszcze przygotowywane, a więc w lecie 2017 r. oferta tras będzie jeszcze bogatsza. W okolicy góry Klínovec ponadto oznakowano 74 km dla rowerów górskich, hulajnóg oraz dla pieszych. Kolejka linowa jest czynna i zawiezie na górę rowery i hulajnogi, wystarczy powiedzieć. A następnie można się odprężyć i wejść do... Fićka.

KLÍNY Z PORCJĄ ADRENALINY

Prawdziwym rajem dla miłośników najróżniejszych porcji adrenaliny są Klíny. Tutejszy ośrodek w zimie poza jazdą na nartach (na pięciu nartostradach) i trasach dla biegaczy, gdzie poziom adrenaliny ustalasz sam,



oferuje wyrafinowany snowpark dla freeski i snowboarding z dwoma typami przeszkód – o średnim i lekkim stopniu trudności. Czekają Cię skoki, railye, boxy, barel, plastikowa rurka... Możesz też zamówić jazdę na ratraku Pisten Bully 400W z nawijarką i dać się przewieźć najwyższą prędkością po stoku! Przetestuj, jak prasuje się pierwszej klasy aksamit. Przeżyjesz choć godzinę lekkiej adrenaliny i bądź pewien, że będziesz mieć co wrzucić na Instagram! Całkiem fajny jest też rower na śnieg Fatboy – kto nie spróbował, nie wie, co traci. W ośrodku Klíny wypożyczą Ci go i jeszcze doradzą, gdzie go porządnie przetestować. A kiedy śnieg się stopi – nic się nie kończy, można powiedzieć, że wprost przeciwnie! Kolejka jeździ również w lecie, możesz więc szaleć w tutejszym Bikeparku. Są tu trasy dla dzieci, początkujących i zaawansowanych, których już raczej nic nie wyprowadzi z równowagi.

Trochę po nartostradzie, trochę lasem, singltrekiem, downhill, przeszkody, skoki, trasa niebieska, czerwona, a jeśli nie chcesz inaczej – również czarna, do tego dziecięcy pumptrack... Rowery można tu wypożyczyć. Na rowerach tu się nie kończy – terenowe górskie hulajnogi! Bajeczne maszyny, na których możesz odważyć się przejechać także po stromych stokach, kamienisty teren, korzenie, dwonhill z bulami i skokami, pochylnie, wolny teren... A jak znudzi Ci się jazda pod okiem kolejki linowej tylko w ośrodku, zjedź na podgórze, do Litvínova, gdzie również z hulajnogą zapakujesz się do furgonetki i wrócisz z powrotem na Klíny. Dziesięć kilometrów singltreków i mało uczęszczane drogi w malowniczej dolinie Šumenské údolí. Wciąż za mało? Żaden problem – poszalej na wewnętrznej sztucznej ścianie wspinaczkowej, trzech różnych stopni zaawansowania, jedna z nawisem, o wysokości ośmiu metrów. Możesz też udać się pokiwać do Parku linowego. Aż pięć metrów nad ziemią czyha tu na Ciebie osiemnaście różnych przeszkód. Wypożyczenie można wypożyczyć na miejscu. Jak już w Bramie zabrzmiało kilkakrotnie: Zaznaj ośrodka Klíny jak nikt inny!



ZAPACH BENZYNY W AUTODROMIE MOST

Przeżyć podnoszących poziom adrenaliny niezwykle typu można zaznać również w podgórzu. Szczególnie odpowiednim miejscem jest Autodrom Most. Tutaj nie musimy tylko patrzeć na facetów za kierownicą samochodów rajdowych – choć i to dla wielu to szczyt zabawy podnoszącej adrenalinę. Przeżyj Taxijazdę życia. Dosiądziesz się po prostu do jednego z tych facetów samochodu rajdowego, zapniesz sześciopunktowy pas



bezpieczeństwa, założysz kask... i od tego momentu Twoje mięśnie twarzy zaczną się zniekształcać. W tych momentach, kiedy Ty nacisnąłbyś hamulec o podłogę, Twój osobisty kierowca z uśmiechem doda gazu. Doświadczysz tego na ponad czterokilometrowej jeździe – i mała rada: wysiadanie w czasie jazdy nie jest zalecane. Z drugiej strony – to absolutnie bezpieczne, co oczywiste, bo to słynny ośrodek nauki bezpiecznej jazdy. Jeśli jazda jako pasażer Ci nie wystarczy, weź kurs jazdy sportowej z zawodowym kierowcą Petrem Fulínem – on już Cię wszystkiego nauczy! A jak już będziesz myśleć, że nie ma od Ciebie lepszego, możesz zmierzyć się w zawodach kierowców amatorów The Most Challenge i wszystkich przegonić

na wielkiej rajdowej pętli. Wolisz gokarty? To małe, ale jak diabeł zgrabne potwory. Na nowoczesnym torze z wysokiej jakości asfaltem w gokarcie Birel N35 z silnikiem Subaru 200 cm³ przelecisz przez zakręty tak, że w głowie Ci się zakręci. Wolisz w terenie? Że quadem? Buyang Delta Force 300 4x4 se pod tobą wzburzy się jak koń i popędzisz po specjalnym torze offroad. Pełnej rozkoszy zaznasz, o ile masz takie zamiłowania, jeśli przejedziesz tą samą trasę offroad na motorze. A co z dziećmi? Czy mają się gdzie pobawić? Jasne. Znajduję się tu dziecięce boisko do jazdy z działającymi semaforami, rondami, znakami, a do tego rowery, hulajnogi, rowerki dziecięce...

JAK POSKROMIĆ SMOKA I WYKOPAĆ SZTOLNIĘ

Naprawdę już nie wiem, co jeszcze dziwniejszego mogę Ci zaoferować. Może tylko poskramianie dziarskich smoków, co? Uczciwie mówiąc, nie chodzi o bajkowe skrzydlate jaszczury, ale te tutaj wstrząsną Tobą nie w mniejszym stopniu. Snowkiting to nadal rozwijający się sport, a Ty w Rudawach możesz zacząć oddawać się śnieżnej jeździe z latawcem smaganym wiatrem w coraz większej liczbie miejsc. Nauczysz się, jak siadać na łopacie, otrzymasz wyposażenie i jeszcze się za Ciebie pomodlą, dopóki smok się z Tobą nie wzbije, jak leonopteryx z Avatarem. Ostatnie doświadczenie może na pierwszy rzut oka nie wygląda na zbyt podnoszące stężenie adrenaliny. Średniowieczna sztolnia – no i co, powiesz do siebie. Super – wypożycz płaszcz, kask, a przede wszystkim kalosze i zjedź pod ziemię. Jesteśmy w miejscowości Měděnec, w sztolni Ziemia poślubiona. Jeśli spodziewasz się wysprzątaných, wybetonowanych szlaków



dla turystów weekendowych – masz problem. Tutaj idzie się przez błoto, wodę, między wąskimi ścianami, po drabinkach, tutaj możesz sobie w jednym procencie wyobrazić, jaką pracę miał górnik kiedyś w XVI wieku, z kagankiem, młotkiem i dłutem, gdzie na kolanach i w wodzie po czternastu godzinach stwierdzał, że przebił cztery centymetry sztolni... Zdecydowanie nie dla osób z klaustrofobią.



Bezprawnie zapomniana perła baroku

Czechy to państwo barokowe. Właśnie barokowa emocjonalność, wiara i dynamika rozpoczęła olbrzymi rozmach budowlany. Przebudowywano i budowano nowe kościoły i klasztory, wiara wychodziła przez szeroko otwarte drzwi kościołów i załata państwo kaplicami, krzyżami, kolumnami i rzezbami, siedziby szlachty i mieszczan zmieniały kształt w formę zaokrąglonej okazałości, ogrody stały się symetryczne i doskonałe. Wiele z tego się zachowało. Kiedy człowiek znajdzie się w mieście pełnym barokowych zabytków, fascynują go jako świadkowie przeszłości w kulisach współczesności. w miejscowości Cítoliby jest zupełnie na odwrót.

BAROKOWA WYSPA NA FALACH WSPÓŁCZESNOŚCI

Kiedy do miasta Cítoliby przybyłem po raz pierwszy, miałem szczególne odczucia, które powtarzały się podczas każdego kolejnego odwiedzina. Stałem pewnie w baroku, a współczesność była tylko koniecznym intruzem. Wydawało mi się całkowicie absurdalne, że wokół tych skarbów, które mnie otaczały, przejeżdżają auta, że jest tu publiczne oświetlenie, że słyszę głos lokalnego radia, że ludzie chodzą dziwnie ubrani... Ta współczesność była jakby objawieniem przyszłości, a przeszłość zdawała mi się współczesnością. Bez wątplenia powiat Cítoliby jest barokiem przepięknie niony aż po brzegi. Już niemal od XIII wieku wieś była budowana wokół placu, czyli nie jako przejezdna, ale skupiona wokół wielkiego placu z bramą, którą tu z głównej drogi się zjeżdżało. Dzisiaj przez plac biegnie droga, a człowiek podświadomie czuje, że tak być nie powinno. Jeśli odwrócisz się w stronę wspaniałego i wyjątkowej dla wielu miejsc kolumny morowej Trójcy Przenajświętszej

i Panny Maryi, znajdziesz się w logicznej osi. Z tyłu masz barokowy zamek, Ty sam z kolumną jesteś głównym punktem kompozycji, przed Tobą znajduje się fasada kościoła św. Jakuba, ale... nie wszystko jest tak, jak być powinno. Aha – drzewa! To wspaniałe stare lipy, z których ta najbliższa kościoła liczy co najmniej 150 lat. Drzew tych w czasie, kiedy budynki powstawały, nie było. Ponieważ teraz jesteśmy ludźmi baroku, drzewa wyrzucamy z głowy, a cały plan objawi się zupełnie jasno i logicznie. Aby spróbować w pełni barokowej kompozycji, zjeździemy na drugą część rynku, która jest położona niżej, niż ta, na której staliśmy. Właśnie ta różnorodność nadaje planowi cel: z dołu oś zamek – kolumna – kościół dosłownie błyszczy. Kto właściwie odpowiada za tę myśl? I kto ją realizował?

BRAUN, KAŃKA, REINER I INNI

W roku 1651 włości Cítoliby kupiło małżeństwo Arnošt Schütz z Leopoldsheim ze swoją żoną Markétą Blandiną. Arnošt dziesięć lat później zginął w wojnie z Turkami, a więc autorką idei przebudowy i dobudowy miejscowości Cítoliby w duchu idei i trendów



barokowych jest kobieta – Markéta Blandina. Nawet jeszcze niedawno to nie było standardowe, tym bardziej w baroku. Najpierw rozpoczęto przebudowę zamku, następnie zaczął powstawać ogród – i tu już pojawia się pierwsze wielkie nazwisko – Jan Tulipán.

Czy można sobie wyobrazić bardziej trafne nazwisko dla ogrodnika, przepraszam, architekta ogrodów, jak wtedy mówiono? To nazwisko jest raz na zawsze związane ze sławnym ogrodem i szklarnią zamku Libochovice. Pani Markéta umiera w roku 1687 i rodzinne dzieło przejmują jej syn Arnošt Gottfried. Na początku XVIII wieku wybudowano kościół i w jego tle kolumnę morową Przenaj-

świętszej Trójcy i Panny Maryi. Cała oś została zakończona około 1715 roku. Autorzy? Zamku najpewniej Giovanni Domenico Orsi, kościoła z dużym prawdopodobieństwem – Domenico Rignano. Do innych prac artystycznych rodzina Schütz pozyskała prawdziwych gigantów czeskiego baroku. Rzeźby kościoła, ogrody i kolumnę morową realizowała pracownia rzeźbiarska Matyáša Bernarda Brauna, obrazy do kościoła namalował Václav Vavřinec Reiner, w budowie kolumny ogrodu i kolumny morowej brał udział František Maxmilián Kaňka. Co nazwisko, to najwyższy szczytel czeskiej sztuki barokowej i budownictwa. Nagle za Tobą przemknę auto, drzewa rosną tak jak wcześniej, a Ty musisz zadać sobie pytanie, co z tego wszystkiego zostało do dzisiaj? Z pewnością nie wszystko, ale z pewnością to godne obejrzenia.

UROKLIWA GALERIA POD DACHEM I W PLENERZE

Kolumna morowa Kaňki i Brauna została wspaniale odremontowana i połyskuje niemal nowością. Rzeźby Brauna Bóg Ojciec, Chrystus Zbawiciel i Archanioł wprawdzie w następstwie pewnego nadzwyczajnie rozentuzjasmowanego pierwszomajowego pochodu utraciły głowy, ale nie umniejsza to majestatyczności i blasku kolumny. Gorzej w tym względzie z zamkiem i ogrodem. Zamek jest niedostępny, a na niebie i ziemi ani jednego znaku, który zwiastowałoby lepsze czasy. Ogród już ponad sto lat temu został zamieniony na warzywny i dzisiaj niewiele z niego zostało. Za to kościół św. Jakuba jest klejnotem niemal nietkniętym. Rzeźby Brauna, pierwotnie znajdujące się na fasadzie i w bezpośredniej bliskości kościoła, wprawdzie niestety nie zachowały się, jednak dwie zasadnicze rzeźby umieszczone na murze, który wcześniej wyznaczał cmentarz wokół kościoła, na szczęście tak. Ich oryginały umieszczono w kościele św. Piotra



w miejscowości Louny, udane kopie przekazano nam, ale dostarczają wystarczającej informacji o genialności Brauna. Z lewej jest jedna z najbardziej radosnych rzeźb Brauna, ta po prawej bez wątpienia najbardziej tragiczna. Pierwsza jest alegorią Wiary (lub także młodości), druga Czasu (lub Starości). Wejście do kościoła oznacza właśnie wejście do ekskluzywnej galerii barokowej. Bezpośrednio przed Tobą znajduje się jedno z najcenniejszych barokowych skupisk – rzeźby aniołów niosących światło i rzeźby św. Wacława i św. Ludmiły, po lewej bądź prawej stronie konfesjonali będące dziełem Brauna. Trzeci co do wielkości obraz na ołtarzu w Europie przedstawia św. Jakuba i jego autorem jest Václav Vavřinec Reiner, który obok Škréty i Brandla należy do wielkich postaci czeskiego malarstwa barokowego. Jego dziełem jest również większość pozostałych obrazów – czterech ewangelistów w prezbiterium, św. Jana Nepomucena na lewym i św. Barbary na prawym bocznym ołtarzu. Postać tu w cichej kontemplacji stanowi przeżycie, jakiego ma się mieć okazję doświadczyć. Cítoliby są pełne nie tylko baroku, ale przede wszystkim rzeźb. Podczas przyjemnego spaceru po rynku spotkasz św. Prokopa z diabłem na powrozie (bardzo prawdopodobnie również Braun), św.

Linharta z owieczką i św. Barbarę z kielichem, sto metrów od placu w kierunku wzgórza także wspaniałego, późnobarokowego św. Jana Nepomucena. W Cítolibach znajdują się również rzeźby z innych miejsc – przed klasycystyczną plebanią przy Krzyżu Trójcy Przenajświętszej, Wacław, św. Bernard, Piotr i Paweł wzdłuż południowej strony kościoła. Bez wątpienia nie miniesz też barokowej wieży ciśnień wybudowanej ok. roku 1717. Ta rozprowadzała wodę również do zamkowego basenu. Godna uwagi

jest również wczesnobarokowa kolumna morowa z 1680 roku, zlokalizowana dzisiaj pośrodku rynku, na trawniku przy stawie. Zaufaj mi i pojedź do Cítoliby. To galeria pod gołym niebem, miejsce, gdzie barok łączy się ze współczesnością.

PEREŁKA

Zanim opuścimy barokowy świat w Cítolibach, wyprawmy się do kaplicy św. Apolonii przy drodze na Brloh. To wspaniała przykład szczytowego barokowego budownictwa. A poza tym św. Apollonia to patronka wszystkich, którzy cierpią na ból zębów. Jeśli wierzysz w cokolwiek, wystarczy naprawdę uważnie patrzeć do czasu, aż dojrzyysz kształt świeczki wyłaniającej się z tła... Mała prośba nie zaszkodzi nikomu, ponieważ ból zęba... kto by tego chciał.



Region Średniogórze widziany z siodełka roweru

Łaba, na którą od dawna mówiono Wielka Rzeka, od zawsze przyciągała człowieka. Budował przy niej siedziby, woził po niej towary, handlował, łowił ryby, budował mosty i barki, ale przede wszystkim – podróżował jej brzegami. Najpierw po prostu dla przeżycia, później z rodzącej się ciekawości turystycznej, a dziś ze względu na podniesienie stężenia adrenaliny lub chęci pokonania samego siebie. Z przyczyn, ze względu na które pierwszym Słowianom stanęłoby serce, a więc dla sprawienia sobie przyjemności, poznania i sportowej rozrywki, powstała na łabskich brzegach równoległa ścieżka rowerowa zwana Łabską stezką (Łabska trasa). Jest oszałamiająca. Niemal 1400 kilometrów od źródła rzeki w Karkonoszach po ujście do Morza Północnego w Cuxhaven w Dolnej Saksonii.

REGION JAKO GALERIA CUDÓW

O Łabskiej trasie pisałem w Bramie już kilkakrotnie, a więc wszyscy dobrze wiecie, że na terenie Kraju Usteckiego liczy 95 kilometrów i że nie jest tak całkiem pozioma – wspina się i opada na wysokość ok. 500 m n.p.m. Niemniej jednak to idylliczna jazda, nie dla miłośników prędkości, ale wszystko dla rowerzystów, którzy chcą bardziej rozglądać się wokół siebie niż przed siebie. Tym razem skoncentrujemy się na tej części trasy, która przebiega przez Czeskie Średniogórze, a więc oczywiście również przez naszą tytułową Bramę do Czech. Jak to napisać i nie przesadzić... To kolosalne i nierealnie piękne. Poważnie, weź rower i spróbuj zaznać tych niemal 80 km z miejscowości Štětí do Děčína, gdzie Łabska trasa prowadzi przez region České Švýcarsko (Czeska Szwajcaria). Nie wyjdiesz z podziwu. Już sama jazda przy rzece jest urokliwa. Brzegi powoli się zmieniają. Sceneria nabiera innego charakteru, a jazda innej atmosfery. Na początku, na równinach przy miastach Štětí i Roudnice będą Cię zaskakiwać



kiwać nieoczekiwane i co rusz wyskakujące bąbelki wzgórz i pagórków, wśród których dominuje Říp. Następnie przed Tobą wyłoni się na białą połyskującą sylwetka Litoměřic (Litomierzyce) z rakiętą wieży św. Szczepana, to wszystko na tle bujnie wznoszących się wzgórz prawobrzeżnego pasma Středohoří (Średniogórze). I nagle nad Tobą jak orzeł skrzydła rozłoży Radobyl Mácha. Przez połyskującą rzekę w oddali zobaczysz kraj pod górą Říp, równinę, która zostanie nagle przzerwana wspaniałą sylwetką Hazmburka, a następnie nagle złamie się w malowniczy, dziko zielony horyzont Średniogórze z Milešovką. Jesteś już na brzegu jeziora Píšťánské jezero i podążasz otoczony przyjaznymi zboczami w gminie Žernoseky pełnymi winoroślami, winnic, które

pamiętają jeszcze Karla IV. Następnie wysoko nad Tobą pojawiają się trzy dorodne krzyże Kalwarii i wjedziesz do jednego z najpiękniejszych meandrów na świecie, do Bramy do Czech, do Porta Bohemica. Lasami pofalowane szczyty wyciągają nogi do samej rzeki. Miniesz zamek Libochovany i wtem jakby z samego nieba zstąpiła św. Barbara i posadziła na szczycie lewobrzeżnego grzebienia bielutką pralinkę kościółka w Dubičkách. Teraz skrupulatnie śledzi Cię kamienny Střekov i figlarna Větruše, przejeżdżasz przez Uście nad Łabą, jak nóż po masle, naprzeciw innych pagórków, grzebeni, rozczłonkowanej scenerii, przy zamku Krásné Březno, przejeżdżasz naprzeciw ostrej igły Bukovky, romantycznej sylwetki Vrabince i dostojnych murów góry Děčínský Sněžník z kamienną latarnią widokową.



na swój środek lokomocji i wjedź do barokowej perły zamku w Libochovicach albo cyklobusem zjedź do średniowiecznego Ústěka. Cyklobusy niemal na całej trasie oferują, że zawiozą Cię w góry od rzeki i z powrotem odwiozą na brzeg – możesz dzięki nim wybrać się do Velemina, Třebenic, Verneřic... W Nučnicach możesz się przewieźć promem na drugi brzeg i sprawdzić, jak jest w Galerii pisanek w Libotenicach lub na Farmie lawendy w miejscowości Židovice i z pewnością dojedziesz do miasta fortecznego Terezína. W Litomierzycach zauroczą Cię



POCHWAŁA OBJAZDÓW

I nawet nie zsiadliśmy z roweru! Co się stanie, jeśli zaczniesz tu i tam zbaczać z drogi, jechać trasą okrężną, zatrzymywać się i odkrywać bogatą ofertę atrakcji i ciekawostek przy trasie. Dla przykładu... Przy Štětí wypraw się śladami rozbójnika Štětty i do groźnej jaskini Mordloch. W mieście Roudnice zajedź do cukierni Dortletka na słodką bajkę pod takim samym tytułem, która rozplynie się na języku, a potem znowu wsiądź

bajkowe kawiarnie, restauracje, piwiarnie, ale także galerie, zabytki sakralne, wieże widokowe, podziemia... Przy jeziorze Píšťánské jezero do syta się wykąpiesz w przezroczystej wodzie, odpoczniesz, pozwolisz oczom błędzić po statkach i jachtach w Marinie. W miejscowości Velké Žernoseky w zamku zwiedzisz gotyckie winiarnie wydrążone w skałach, w niektórych będziesz mieć możliwość degustacji wina Žernosecké, następnie skorzystasz z przewoźu i wjedziesz doliną Oparenske údolí na Lovoš lub z powrotem do Lovosic, dobrze zjesz w Cukrovarze. W Brnie na chwilę odstawisz rower i wyruszysz do mało znanego, ale pięknego parowu Průčelské roklo. Podziwiał go już Karel May, a ty jego śladami możesz dojść aż do wodospadu Průčelský vodopád, następnie możesz zawrócić i przejść paręset metrów do kąpieliska termalnego, aby zmyć kurz z drogi. Barka w miejscowości Vaňov umożliwi wspinaczkę na wspaniałą bazaltowy Vrkoč i byłoby głupie nie przejechać Łaby, tylko tam i z powrotem, po wyjątkowym zabytku techniki, słuzie Masarykovo zdymadlo. Zboczyć na Střekov to niemal obowiązek. A kolejką z centrum Uścia na Větruše? Zrób to! Dobrze się tu najedz i bajkowo zabłądź w naturalnym i lustrzanym labiryncie. A jeśli już będziesz na lewym brzegu, obierz kierunek Krásné Březno, przejeźdź przez ogród zoologiczny i koniecznie nie pomini kościoła św. Floriana z jednym z najpiękniejszych ołtarzy, jakie oświadczył sam kiedykolwiek widziałem. Na przeciwnym brzegu Łabska trasa zaprowadzi Cię do browaru i restauracji Tivoli w miejscowości Velké Březno, gdzie unosi się zapach srodu, a piwo smakuje tak pocieszenie... Znajduje się tu jeszcze zamek Chotkovský zamek ze wspaniałym parkiem! W miejscowości

ści Malé Březno z kolei wsiądź do zabytkowej kolejki i pozwól się zawieźć do skansenu w Zubnicach... I wyobraź sobie, że to ułamek możliwości, lista ograniczona kadłubem tego artykułu. Ale w ogóle się o Ciebie nie boję – z pewnością na siodełku roweru odkryjesz również rzeczy, o których mi się nawet nie śniło.



Skarby lewego brzegu



Większość ludzi postrzega region České Švýcarsko (Czeska Szwajcaria) jako teren na prawym brzegu Łaby i zna co najwyżej Hřensko z wąwozami Kamenice i bramę Pravčická brána lub Jetřichovice z młynem Dolský młyn i wieżami widokowymi. W ten sposób tajemnica i piękno lewego brzegu Łaby im ucieka. Sprawa ma się tak, że mówienie o Czeskiej Szwajcarii i Saskiej Szwajcarii to geograficzny bezsens. Skały na granicy z góry dosłownie mają to w nosie. Czeskosaska Szwajcaria to po prostu jedna całość na terenie dwóch państw z dwoma parkami narodowymi. Chodźmy na granicę i miejmy to w nosie, a także zwiedzmy tajemniczy lewy brzeg.

Z KRÓLESTWA OLBRZYMÓW DO KAMIENNEJ WIEŻY WIDOKOWEJ

A więc to nie tak, że na terenie Czech lewy brzeg Łaby nic nie oferuje – to byłaby duża pomyłka. Wielu osobom wystarczy zwykłe wyliczenie – Tiské stěny, Ostrovské i Rájecké skály, Děčínský Sněžník. A komu taka lista nie wystarczy, niech czyta dalej. Do poznania wspomnianego regionu dobrze jest osiąść wygodnie gdzieś w pobliżu i wyruszać na wycieczki. Albo w Děčín, nad którym te skarby się wznoszą, albo w Ostrovie, osiąść na dnie olbrzymiego garnka, gdzie rozległą łąkę z kilkoma stawami przecinają nierzeczywiste mury skał piaskowcowych. O hotelu Ostrov już w Bramie pisałem, na bazę wypadową nadaje się idealnie. Powinniśmy zacząć w wydłużonej miejscowości Tisá, która jakby była podgroziem gigantycznego zamku, którego mury i fantazyjne blanki ciągną się w nieskończoność. No dobrze, to nie mury obronne, ale Tiské stěny, jednak przy odrobinie fantazji... To oto skalne miasto jest najbardziej znane na ziemi. Składa się na to wiele przyczyn – na niewielkiej powierzchni



za skalną ścianą ukrywa się doskonały labirynt skalnych wież, szczelin i wąwozów, godnych podziwu placyków i przejść, gdzie każda skała ma swoją nazwę, gdzie z wysokości zagłębione kamienne słońce, żółwie, niedźwiedzie, a nawet starostowie i ściegi majorowie i gdzie jeśli turysta dotrze po raz kolejny, zawsze odkryje coś nowego. Dziecięce eldorado to formacja Malé Tiské stěny, gdzie w zupełnie bezpiecznym i płytkim labiryncie dzieci są w stanie godzinami biegać w miękkim piasku. Tego naprawdę nigdzie indziej nie znajdziesz. Kiedy człowiek jest już nasycony skalnej zabawy w chowanego, powinien się rozejrzeć po kraju. Z klifu skały Tiské stěny wygląda to pięknie, ale najbardziej okazałe z romantycznej kamiennej wieży widokowej na szczycie góry stołowej Děčínský Sněžník. Z miejscowości Tisá to kilka kilometrów, ostatnie dwa dość pod górę, ale, jak sądzę, przeżycie, które zapewnia turystyce o każdej porze roku i o każdej pogodzie widok z wieży, jest nie do opisanie. W czasie mgły to okręt na morzu, po zmroku zamek elfów, w jesieni główny punkt barwnej palety... Tuż przy formacji Tiské stěny tańczą na skraju lasu dziesiątki skał w niemal nieznanym skalnym mieście Rájec. Człowiek ma tu za każdym razem poczucie, że jest pierwszą osobą, która tu dotarła. Jeśli wyruszymy z Tisy czerwonym

szlakiem na Ostrov, czekają nas dwa skalne miasta. To pierwsze to raczej skalna wioska, nazywa się Volské kameny, ale jest warta obejżenia. Drugie – Ostrovské skály – jest z kolei inne, bardziej tajemnicze i nieokazałe, ale mistyczne. Przez wszystkich wspinaczkowców zostało uznane za raj.

WSPANIAŁE HERKULOVY SLOUPY (MACZUGI HERKULESA)

Ostrovską niwą powoli schodzimy starą drogą do wspaniałej doliny rzeczki Bělé, która parę kilometrów dalej już nosi nazwę Biela, a wszędzie wokół nas jest nagle Bielatal. Zboczmy jeszcze i będzie to najpiękniejsze nadłożenie drogi, jakiego jeszcze się nie dopuściłeś. Pójdziemy na lewo, na zbocze, do momentu aż znajdziemy żółty i później czerwony szlak, który nas doprowadzi na wyjątkowy graniczny punkt widokowy – Grenzplatte. Widoki stąd zapisują się w duszy i nie ma znaczenia, jaka jest pora roku, a nawet jaka jest pogoda. A stąd już z powrotem do doliny rzeki Bělé. To, że od jakiejś chwili jesteśmy w Saksonii, dotrze do nas dopiero, kiedy romantyczną dróżką dojdziemy do młyna Otto, ponieważ tu już tablice informują o wszystkim po niemiecku. A więc doprecyzowując – Ottomühle. Ukoimy głód i pragnienie i wyruszymy zalesionym zboczem do miejsca, które łatwo dorówna wszystkim pozostałym znanym magnesom Czeskosaskiej Szwajcarii, a przecież znają go tylko turyści smakosze. Po ulicy Felsengasse szybko dotrzemy do oszałamiających skał Herkulovy sloupy (Maczugi Herkulesa). Dwie smukłe skalne wieże obok siebie niesamowicie wyglądają skądolwiek, ale z punktu widokowego na stoku, skąd widać między jak słońce chowa się między nimi na zachód i zaczyna się złocić, a potem osiąga cień – tego nie zapomnisz do końca życia. Ręczę za to. Nieco dalej wznosi się wysoko na skalnej ścianie wieża jak z bajki. Wyruszymy do niej drogą oznakowaną żółtym kółeczkiem na samą górę. Zaprze nam dech w piersi. Kamienną wieżę widokową Bielablick w roku 1880 wybudował J. G. Kaiser z pobliskiego Rosenthal ku radości miłośniczego państwa kochającego turystykę. Przez kamienną okno ujrzyś przeciwległe skalne miasto. Następnie wyrusz do doliny i po schodach oraz drabince najpierw na punkt widokowy Johanniswacht, z którego jak na dłoni widać dumną twierdzę Königstein i następnie imponujący Sachsenstein, który można zdobyć po niemal pionowej metalowej drabince, za co zostajemy wynagrodzeni spektakularnym widokiem na Maczugi Herkulesa i cały grzebień skał Děčínský Sněžník.



AUTOBUSEM PRZES GRANICĘ LUB DOKĄD CHCESZ

To wszystko można wygodnie obejść w ciągu dwóch-trzech wycieczek. Wielu z was może westchnąć, że na taki wysiłek są już trochę za starzy – albo za młodzi, ale leniwi.



Masz pecha, wymówek dotyczących wieku i lenistwa nie uznaje się, ponieważ zupełną nowością jest rewelacyjna turystyczna transgraniczna linia autobusowa numer 217. Wyjeżdża z saskiej Pirny i kieruje się do czeskich Petrovic i Tisy (któ tu wysiądzie, Tiské stěny ma dosłownie na wyciągnięcie ręki, a do Ostrova stąd dotrze i dziecko), do miejscowości Sněžník (pół kilometra deptania do wieży widokowej po ścieżce edukacyjnej Zapomniane pogranicze), do saskiego Rosenthal (z przystanku w lesie do Bielathal i Maczug Herkulesa przyjemny i wygodny spacer), do Leupoldishain i Königstein na brzegu Łaby. Stąd biegnie trasa do wspaniałej twierdzy wybudowanej na wierzchołku góry stołowej o tej samej nazwie. To monumentalny kompleks o powierzchni niemal dziesięciu kilometrów. Przejść się pomiędzy do nieba sięgającymi ścianami,

PEREŁKA

Gdybyśmy zapomnieli o przystanku dwieście siedemnastki w Leupoldishain, to byłby błąd. Tylko 2,5 kilometra stąd, schowany w lasach, czeka na miłośników romantycznej przyrody skalny Labirynt wydrążony przez matkę naturę w olbrzymich płaskich blokach piaskowca. Szczeliny i wąskie przejścia, rozpadliny i wąwozy, doskonały labirynt drózek – na szczęście niezbyt rozległy.

DOBRA RADA

Jeśli nie wykupiłeś biletu Łaba–Elba (co dla turysty po Czeskiej Szwajcarii jest oczywistością), przygotuj się, że za bilet autobusowy zapłacisz w euro.

dać się ścisnąć przez wąskie bramy, podziwiać kraj w oddali, to przeżycie naprawdę wyjątkowe. Bramy twierdzy są dziś otwarte dla każdego i nie ma tygodnia, aby nie odbywały się tu jakieś targi, uroczystości i pochody kostiumowe, i mimo że żadna trasa nie przebiega przez dziedziniec zamku, jest tu kilka pętli, po których można spacerować również z przewodnikiem automatycznym w języku czeskim. Ok. dwóch godzin potrzeba, aby przejechać się wehikułem czasu i zagłębić się w tutejsze skały. Z pewnością spodoba Ci się widok najgłębiej wywierconej studni w Saksonii lub zejście do czterech starych wiekowych piwnic i kazamatów, ówczesnego okrutnego więzienia.



Zupełnie inne wyprawy z Offroadsafari.cz



DROGAMI I BEZDROŻAMI

Siedzę na miejscu współpasażera i słucham opowieści mojego przewodnika Martina Bareša. To on swego czasu wpadł na pomysł, aby wozić ludzi po kraju drogami i bezdrożami oraz pokazywać im miejsca, które są wspaniałe, a jednocześnie niewiele osób je zna. Turystyka króluje i ludzie mają poczucie, że byli już wszędzie. Nie zupełnie! Martin zaoferował mi, że przejedzie trasę Mostecká uhelná połączoną z trasą Śladami drugiej wojny światowej w regionie Mostecko. Właśnie jedziemy po żwirowej drodze Růžodolská výsypka, a ja czuję się jak w Brdach. Wał zamienił się w lasy i łąki. Dowiaduję się, że nawet jeśli wygląda to zupełnie naturalnie, teren jest objęty złożonym planem rekultywatorów, którzy stworzyli projekt zalesienia zwałowiska, posadzili klony, modrzewie, olchy, topole, dźwigi dostosowały teren i oddały dzieło matce naturze. Na chwilę ściemni mi się przed oczyma. Martin zjechał z drogi i jedziemy, a raczej spadamy z gwałtownej stromizny, która na szczęście nie jest długa. Zaczynam więc rozumieć, co są w stanie te auta. Na metr głębokie kałuże, zbocza, po których człowiek z trudem by się wdrapał – nic nie jest problemem. Mówię do siebie – dlatego ta trasa trwa sześć godzin, będziemy się przedzierać przez niełatwy teren.



A jednak wstawki terenowe są raczej dla rozrywki. Zasadnicze jest podziwianie interesujących miejsc i trochę zabawy z nimi. To oznacza, że sama jazda to jedynie ułamek czasu trwania wycieczki. Często zatrzymujemy się, robimy zdjęcia, ruszamy w teren – poszukujemy fosylii, które obnażyło wydobywanie. Offroadsafari.cz ma również inne programy, podczas których poszukuje się czeskich granatów lub z wykrywaczem metali chodzi śladami przeszłości ukrytymi w ziemi. Trochę wyprzedzam, ale z dzisiejszej jazdy przywiozłem sobie ładny kawałek porcelanitu – wypalanej gliny, kawałek skamieniałego drewna i wspaniałą fosylię – odcisk liścia w kamieniu. Do zwykłego wyposażenia auta należą lornetki lub miednice do przesiewania czeskiego granatu.

HISTORIA WPISANA W REGION

Martin hamuje, wysiadamy. Przed nami widok zakładów chemicznych w Záluží. Tutaj po pierwsze stwierdzam, że Martin – jak później zrozumieć, również jego dwaj koledzy, którzy wożą gości po terenie – naprawdę nie są tylko kierowcami. To przewodnicy, którzy zdecydowanie wiedzą, o czym mówią. Dzisiaj doszedłem do wniosku, że Martin to były górnik, geolog,

hydrolog, botanik, zoolog, historyk... Ale nikim z nich nie jest. Tylko z czystej ciekawości i powiązań, układu wiedzy w głowie i jest w stanie w odpowiedniej chwili ją wykorzystać. Na przykład z otwartymi ustami wysłuchuję opowieści o zakładach chemicznych, które ze względu na bliskość kilku kopalni zaczęły budować naziści tuż na początku wojny, aby technolodzy hydrokrakingu produkowali z węgla brunatnego paliwo – milion ton rocznie. Do niewolniczej pracy przywieziono tu jeńców wojennych dosłownie z całego świata i wysyłano do rozległej sieci łągrów, które otaczały zakłady, oraz do sal gimnastycznych, gospód i innych skonfiskowanych nieruchomości. Podczas całej wojny przewinęło się tutaj ok. 100 000 jeńców. W czasie jednej doby pracowało tu 33 000 ludzi – było to więc większe miasto niż sąsiedni Most. Podczas nalotu sprzymierzonych samolotów w dniu 12.05.1944



roku w ciągu chwili zginęło tu dwa tysiące osób z całej planety – dzisiaj nawet nikt o tym nie pamięta, gdy tymczasem hojnie i okazałe czcimy przypadkowe osoby... Znowu jedziemy, mijamy co chwilę jakiś bunkier, einmannbunker lub splittergraben – czy twierdzą lekkich umocnień – opowieści ciągną się w siną dal i nie mają końca. Proszę Martina, aby powiedział – ponieważ mam mętlik – dokąd mogę pojechać z Offroadsafari.cz? Martin z chęcią odpowiada:

„Kiedy dotrzemy do tej księżycowej krainy?” – to najczęstsze pytanie tych, którzy dają się przyciągnąć ofertą projektu Offroadsafari.cz i wyruszają na ok. sześciogodzinną jazdę autem terenowym przez tzw. trasę „Mostecká uhelná”. Księżycowa kraina właściwie jest wszędzie wokół nich, ale dziś wygląda raczej jak rezerwat przyrody – i dość często jest rezerwatem przyrody. Jednym słowem fascynujące jest śledzić, jak przyroda z umiarkowaną pomocą maszyn odradza się, jak na miejscu dawnych hałd wyrasta gatunkowo różnorodny las, w którym w płytkich jeziorkach i na mokradłach z zapalem żyje coraz więcej gatunków amfibii, ptaki z zadowoleniem przyjmują zwózkę, której erozja promieniuje w fantazyjne formacje podobne do tego, co można obserwować w basenie morza Śródziemnego, jak w miejscu byłej kopalni węgla brunatnego błyszczą przeźroczyste czyste jeziorko, jak zajęce i sarny gonią się po łąkach pełnych ziół. Przyroda na nas zabawnie spogląda i mamrocze pod trawiastymi wąsami: „Rządzą się tu jakieś śmieszne osiemdziesiąt, dziewięćdziesiąt lat i mają poczucie, że mogą pozyskiwać.” Tak, z perspektywy przyrody jesteśmy owadem i na świecie tylko przez chwilę zaznaczymy swoją obecność. A ona, nie dbając o nasz lament, przejmując wszystko, co jej zostało na czas odebrane.



JEZIORO ZAMIAST KOPALNI

Teraz zjeżdżamy po zakurzonej drodze do wspaniałego jeziora z przezroczystą i czystą wodą. Dowiaduję się, że to pozostałość po kopalni Most – Ležáky, że przebiega jego rekultywacja na terenie rekreacyjnym. Przedstawiciele Offroadsafari.cz byli w stanie



„Poza trasą Mostecká uhelná i druga wojna światowa, pracujemy jeszcze w regionie České středohoří (Czeskie Średniogórze), Doupovské hory, Krušné hory (Rudawy) – nieznane lokalizacje, rudawskie podziemie, wędrówki z wykrywaczem. To tylko krótka lista, trasy regularnie uzupełniamy, a przede wszystkim jesteśmy w stanie stworzyć trasę pod klucz, zgodnie z tym, co kogo interesuje. Nie jest to tylko jazda autem i przystanki do rzucenia okiem – staramy się dawać to, co ten kraj oferuje, a więc odwiedzamy farmy, rolników, winiarnie, chmielarzy, oczywiście wozimy ludzi na jedzenie do restauracji, które serwują dania regionalne. Chodzi nam o to, aby pokazać jak najwięcej ludziom, że ten kraj jest wspaniały, nawet daleko bogatszy i piękniejszy niż wyobrażają to sobie jego mieszkańcy.”

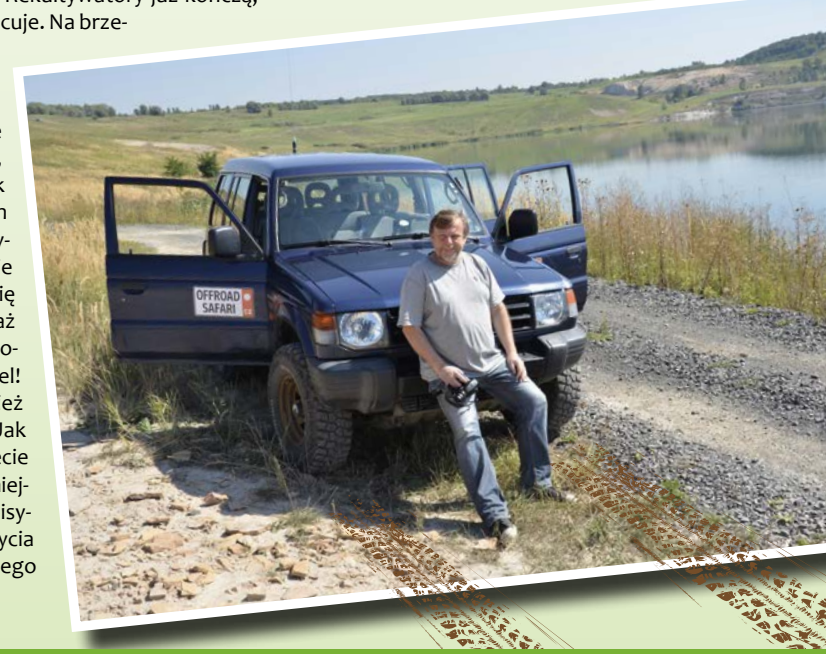


załatwić sobie wyjątek i jako jedyni mogą tu przywieźć swoich gości oraz pokazać im inny mały cud, oczywiście po spełnieniu rygorystycznych środków bezpieczeństwa – każdy wyjazd należy wcześniej zgłosić dyspozytorowi. To jezioro ma 75 metrów głębokości, jest większe niż jezioro Mácha, jest bezodpływowe, wyjątkowo czyste, bez sinic, z bardzo wysokiej jakości wodą. A okolica? Rekultywatory już kończą, a przyroda współpracuje. Na brzegach odkryte łąki z fosyliami, kawałek dalej fantastyczne erodowane kopalniane ściany, eldorado pustulek i myszołów, czasem przeleci bielik zwyczajny, mewa, dzikie gęsi, niekończące się trawiaste brzozy – aż do nieskończoności. To będzie kąpiel! Ma tu być również marina. Otwarcie? Jak dobrze pójdziesz, w lecie 2018. Nie mamy miejsca na to, aby opisywać kolejne przeżycia z punktu widokowego

do kopalni powierzchniowej Vršany, gdzie wyraźnie widać, że kopalnia, jak się zamyka, sama po sobie właściwie „sprząta” i przygotowuje ziemię do rekultywacji, z naturalnego rezerwatu Kopistská výsypka... Te miejsca są bezcenne, pominięcie ich, to jak powąchać gulasz. Gulasz należy spróbować, a Offroadsafari.cz należy doświadczyć!

JAK TO ZROBIĆ?

Chętna może być jedna osoba, dwie lub cała grupa czy teambuilding, można wybrać oferowaną trasę lub mieć własne życzenia – nic nie jest problemem. Czy chcesz w nocy robić zdjęcia? Chcesz być w zimie daleko od gór? Zastanów się. Jeżdżą w weekendy, ale również w środku tygodnia. Najkrótsza wycieczka trwa 3 godziny, zwykła 6 godzin, najdłuższa nawet dwa tygodnie. Wiek? Kondycja? Nie ma znaczenia. Przewodnicy mówią po czesku i angielsku. Dla mnie to świetna zabawa – spróbuj i ty. Szczegóły znajdziesz na www.offroadsafari.cz, aktualności na www.facebook.com/offroadsafaricz.



Młyn Verner pełen wspomnień

W pobliżu Loun, w sąsiedztwie miejscowości Čítoliby, na brzegu wsi o poetyckiej nazwie Brloh już od roku 1630 wznosi się młyn. Gospodarzyło w nim kilka rodów młynarzy – również rodzina Kopřiva. W 1708 roku urodził im się syn Václav Jan Kopřiva, kompozytor i organista, założyciel szkoły kompozytorskiej Čítoliby. Dla nas interesujący jest przede wszystkim rok 1913. Wówczas młyn kupił Bohumil Verner. Jego rodzina posiada młyn do dzisiaj.

DZIEDZICTWO PRADZIADKA

To wspinała opowieść rodzinnej przynależności trwającej ponad sto lat. Verner nie kupił młyna dla przyjemności, wówczas tak się nie działo – kupił go, aby wykonywać w nim rzemiosło młynarskie. Nie był jednak młynarzem. Musiał zaopatrzyć się w dokument uprawniający do wykonywania zawodu i mógł zacząć realizować swoje plany. Już w roku 1915 kupił stabilny silnik ze spalaniem wewnętrznym Laurin & Klement typu BRONS. Nie chciał być zależny jedynie od wody ze Smolnického potoka, która napędzała młyn. Silnik służył więc jako siła rezerwowa do napędzania dziewiętnastu maszyn i urządzeń młyna. Aby było jasne, nie była to żadna tania zabawka – o ile młyn Verner kosztował 70 000 koron austro-węgierskich, sam silnik kosztował całe 30 000. Młynarz był jednocześnie starostą i zadbał o elektryfikację wsi. Młyn został zelektryfikowany wcześniej – Verner kupił do niego dynamo i rozdzielnię, dzięki czemu uzyskał napięcie 120 V i moc 5,9 kW – dla porównania dzisiaj nie starczyłoby to nawet na działanie jednej płyty kuchenki. W 1933 roku naprawił i dobudował zbiornik wodny i zamiast dotychczasowych dwóch kół młyńskich osadził jedno. Verner nie dożył końca drugiej wojny światowej, zmarł w roku 1942. Jednak opowieść młyna Verner na tym się nie kończy. Syn młynarza całe życie marzył o dwóch rzeczach – aby dożyć upadku komunizmu i aby młyn znowu zaczął pracować. To już się wprawdzie nie uda, ale jego syn i wnuki po nim – siostry Stanislava i Zdenka – realizują jego spadek w inny sposób. Jeśli przyjedziesz zwiedzić młyn Verner, oprowadzi Cię po nim właśnie jedna z dwóch prawnuczek pierwszego młynarza z rodu Verner.

Z LODÓWKI DO WARSZTATU CIEŚLI I PIEKARNI

Młyn jest otwarty w sezonie w weekendy i święta, dlatego że publiczne zwiedzanie

nie można powiedzieć), tak zwany amerykański sposób procesu mielenia, w tym wiele przebudowanych i w pełni funkcjonalnych maszyn do mielenia i maszyn związanych z mieleniem. Niektóre zobaczysz również w trakcie

pracy! Przejdź przez muzeum młyna i rodziny Verner, zajrzyj do pracowni cieśli wytwarzającego siekiery. Zauważysz z pewnością, że cieśla w każdym młynie był rzemieślnikiem niezbędnym. Był złotą rączką i wynalazcą, potrafił poradzić sobie z każdym materiałem. Był w stanie wybudować doskonale działające koło młyńskie, wystrugać trybik zębaty, ale także naprawić pęknięte szkło lub naprawić cegielkę. Czekają Ci również lodówka. Nie spodziewaj się tu jednak mięsa i jogurtów, to pomieszczenie o stałej temperaturze przez cały rok, w którym w dole z drewna garbowego (uwierzysz w to?) znajduje się wielkie koło młyńskie. Zupełnie nową ekspozycję stanowi funkcjonalna piekarnia z piecem, w której dzisiejsi „młynarze” regularnie pieką wspinał chrujące bochenki. Składają je, zgodnie ze zwyczajem, na pod sufitem zawieszonych szelkach, aby nie doszły do nich myszy. Czym są szelki? Dwa maszty związane prętami wygiętymi w łuk, które tworzą przegródki na bochenki chleba. W młynie Verner miłośnicy języka i łowcy zapomnianych słów znajdą coś dla siebie – tutaj można się dowiedzieć, co po czesku oznaczały słowa pemrice, oškrť, šejdiř, smetiprach lub koreček. Tutaj się tego dowiesz. Zobaczysz też oryginalną rozdzielnię – nawet w akcji, jest pieczołowicie odrestaurowana i działająca. Aby uwierzyć w zwiedza-

nie, zajrzyj również do maszynowni i zobacz silnik naftowy wyprodukowany w mieście Mladá Boleslav w fabryce Laurin a Klement zgodnie z holenderskim patentem. Tak, ten jest pierwotny. Jest po prostu piękny! Raz na rok, zawsze przy okazji zakończenia sezonu turystycznego, można wziąć udział w jego uroczy-

młyna rodzina traktuje bardziej jako hobby. Na początku wielkiej przebudowy młyna starano się zachować rodzinne dziedzictwo i podzielić się z ludźmi o wspaniałej technologii młyna. Nie ma już dzisiaj możliwości mielenia zboża we młynie – w ten sposób tu powstała wyjątkowa i jedynym słowem wspaniała ekspozycja. Zobaczysz pięciopiętrowy (czego z zewnątrz z pewnością



stym uruchomieniu – ponieważ i ten stuletni dziadziś ciągle działa! Z pewnością zainteresują Cię również maszyny, które nie mają z mieleniem nic wspólnego i służyły do zwykłego życia młyńskiego gospodarstwa domowego – ręczna stołowa wiertarka, krojarka do buraka pastewnego, wirówka do mleka lub szlifierka, którą można samodzielnie przetestować i sprawdzić, jak kiedyś ostrono noże.

ZJAWY WE MŁYNIE

Zwiedzanie młyna nie ogranicza się tylko do wnętrza, zobaczysz również zbiornik wodny Verner, stawek i cały napęd, który był starannie naprawiany i dobudowywany. Wody już tu nie ma – podczas melioracji w latach siedemdziesiątych koryto rzeki Smolnický potok zostało wyprostowane i napęd wysechł. Dzięki sugestywnej opowieści można sobie go jednak wyobrazić – ponadto woda w napędzie była tylko w czasie, kiedy mielono, w pozostałym czasie jałową wstęgą płynęła poza młynem. Wodą trzeba było gospodarować. Trzeba pamiętać, że na potoku było kilka młynów, co najmniej trzy przed i jeden za młynem Verner, a więc młyna-

rze musieli się wodą podzielić. Na koniec zosta-
wiłem młyn ze wszystkimi trzema wspaniałymi
maszynami, z unikalną rurą z żarnami, która
w zależności od masy dzieliła kaszę podczas
mielenia pszenicy. To naprawdę porywające,
kiedy można przechadzać się koło skompliko-
wanego zestawu pięknie naprawionych maszyn
i wysłuchać opowieści, jak zboże zamieniało się
na mąkę. Bądź pewien, że to kawał nauki. Obok
Ciebie defilują maszyny godnych podziwu nazw
i niewiele trzeba, jedynie oprzeć się o ścianę
i zamknąć oczy, a młyn ożyje. Kiedy przez niego
przechodzi sam ojciec lub mistrz, wszyscy cichną
i pracują z większą werwą. Nie mniejszy autory-
tet posiada nawet krępy staruszek, zastępca
mistrza i gospodarza, do którego należy zwracać
się na „pan”. Pierwsza osoba, wspomniany
młodzian, przesypuje przez ręce białawy pro-
szek i wacha go – właśnie on ręczy starusz-
kowi za jakość mąki. Przechodzą tędy również

handlarz, tańczący z miotłą uczeń,
kto inny nosi z rampy do młyna
worki ze zbożem. A ten szum
słychać dlatego, że jeden
jest właśnie wsypywany
do leja zsypowego. Dla
wszystkich pod ręką jest
krajan, wędrowny towa-
rzysz. Szczęk i ryk oraz
huk, grzechot i skrzy-
pienie czasem przerwie
zaintonowana piosenka,
ponieważ przy dobrym
nastroju nawet największa
harówka idzie lepiej. A kiedy
ponownie otworzysz oczy, młyn
będzie pusty. Szkoda? Myślę, że nie.

Technologia się rozwinęła, po mąkę dzi-
siaj chodzimy do sklepu. Chodzi tylko o to, by
cenić spryt i umiejętności przodków i nie odpy-
chać starego dla nowego. Siostry Stanislava ze
Zdenką są w stanie to okazać z wytwornością,
elegancją i w sposób godny podziwu. Szkoda,
że takich ludzi nie ma więcej.

www.vernermlyn.cz



PEREŁKA

Poprzednicy pradiadka Verner nazywali się Sochor. Z tej rodziny pochodził również malarz akademicki Václav Sochor, który malował wielkie płótna sakralne zwłaszcza we Francji, ale namalował również obraz na ołtarz do godnej podziwu neoromańskiej kaplicy w miejscowości Vlčí. Tam od młyna dotrzesz po ścieżce edukacyjnej „Smolnický potok”.

Ślady baroku w krainie skał

Czeska Szwajcaria to w przeważającej mierze region romantyczny. To obszar skalnych wież, ścian i miast, obszar głębokich, dziko poszarpanych lodowych wąwozów, z których z rana unosi się gęsta mgła, region odkryty przez romantycznych malarzy i turystów, a także przez najbardziej romantyczne dusze. A przecież nawet tutaj barok pozostawił swoje wyraźnie widoczne ślady, których warto szukać i je odkrywać.



KRAJOBRAZ JAK NA MALOWIDLE

Barok jako eksplozja emocji, lęku i miłości do Boga, ale także okresu nowego rozmachu rolnictwa, które w sposób nierozpoznawalny przekształciło czeski krajobraz. Człowiek baroku zaczął postrzegać krajobraz jak malowidło, które musi mieć swoje proporcje, elementy dominujące, złote miejsca, efekty, a zwłaszcza na pierwszy rzut oka widoczny wymiar duchowy. Oczywiście, w pofalowanych brzegach czeskiej kotliny te tendencje znalazły znacznie bardziej widoczne odzwierciedlenie niż w północnej

części kraju, gdzie wiara katolicka każdego dnia walczyła z morzem protestantyzmu otaczającym Czeską Szwajcarię i sąsiednią Czeską Holandię z trzech stron. A przecież barok wtargnął tu jak wichra. Malowniczych kościółków na trawiastych szczytach z wijącymi się alejami lip za wiele tu nie znajdziemy (najpiękniejszy w tym sensie jest kościół św. Wacława w miejscowości Velká Bukovina na najbardziej na południe wysuniętym skraju, w pobliżu miasta České Kamenice). Barokowe ślady są tu inne – albo efektywne i okazałe, albo zupełnie niewyraźne i na pierwszy rzut oka niezbyt zauważalne.

POMNIKI WIARY LUDZKIEJ

Barok otworzył drzwi kościołom i wiara rozlała się po regionie. Czeska Szwajcaria i jej okolice są dosłownie usiane małymi zabytkami sakralnymi. Krzyże i krzyże kute, odlewane, proste, bogato zdobione, kapliczki przydrożne, kapliczki w skałach, kaplice, obrazy wotywnie... Wiele z nich zostało pięknie odnowionych, inne wznoszą do nieba pochylony tułów. Dzisiaj postrzegamy je raczej jako elementy estetyczne, ale każdy z nich ma swoją własną, często utraconą historię. Przepaceruj się szlakiem dydaktycznym po zabytkach sakralnych w miejscowości

Dolní Poustevna, zatrzymaj się przy zapierającej dech w piersiach trzybocznej kaplicy Trójcy Przenajświętszej nad Mikulášovicami, złap oddech w lesie nad miastem Česká Kamenice przy doskonale odrestaurowanym ołtarzu Bratřský oltář, zadziw się nieoczekiwaną siłą leśnej kaplicy Bauera niedaleko Lipnicy, odkryj malowidła w kaplicach niszowych w miejscowości Dolní Chřibské, na České silnici lub w Jetřichovicach, szukaj krzyży z metalowymi aniołami latającymi wokół głowy Chrystusa... Samo to będzie wspaniałą barokową pielgrzymką. A co dopiero, jeśli dodasz wędrówki śladami kościołów, zmarłych lub drogą pielgrzymek, cicho zarastających w lasach lub przeciwnie głównymi punktami miast, śladami kolumn morowych – koniecznie w Rumburku lub Benešovie nad Ploučnicí. Najbardziej okazałym i najbardziej demonstracyjnym wyrazem wiary są jednak lokalne stacje drogi krzyżowej (jest ich tu czternaście). Ich budowę rozpoczęto właśnie w baroku. Najstarszy na wzgórzu Křížový vrch w miejscowości Šluknov pochodzi z połowy XVIII wieku. Do okresu baroku zaliczają się jeszcze te w Vilémovie, a zwłaszcza w miejscowości Jiřetín pod Jedlovou. Miejscowa późnobarokowa droga krzyżowa z Ogrórcem i kaplicą Grobu Bożego należy do najpiękniejszych w Europie.

Jiřetín to barokowe miasteczko. Piękne tereny kościoła Najświętszej Trójcy z barokową plebanią (obecnie znajduje się tu muzeum górnictwa metali szlachetnych) uzupełnione wznoszącą się drogą krzyżową to podstawa. Ale tu barok się nie zatrzymał. Teraz w Jiřetínie możemy zastanowić się nad znaczeniem barokowych rzeźb w regionie, całkowicie innych, przedstawiają-



cych emocje i rozwój duchowy. Ponadto znajdują się tu skarby tutejszej architektury ludowej – domy przysłupowe. Sam wynalazek specyficznej konstrukcji jest wprawdzie o jakieś dwieście lat starszy, ale właśnie w okresie baroku prawie wielu uległo powszechnej modzie na budowę i przebudowę. Na wielu budynkach, głównie na przez właścicieli pieczołowicie utrzymanych fundamentach, na całym obszarze dostrzegamy okres barokowy (Kamenická Stráž, Kamenná Horka, Dolní Chřibská...).



PEREŁKA

Dla niespokojnych prawdziwie barokowych dusz mam bardzo kojącą wskazówkę. Niedaleko miejscowości Krásná Lipa znajduje się miejscowość Sněžná. W spokoju, jakbyś się miał pakować i wyruszać w świat, zatrzymaj się tu przy małej kaplicy Trójcy Przenajświętszej pod masywną lipą na tle zalesionej góry Vlčí hora. To po prostu lek kojący nerwy (a do tego w wiosce samotnie wznosi się niezwykle barokowy kościół pielgrzymkowy Matki Bożej Śnieżnej).

barokową scenę znów możemy podziwiać w miejscowości Srbská Kamenice. Z tutejszego skalnego punktu widokowego roztacza się naprawdę przemiły widok na barokowy kościół św. Wacława z drewnianą wieżą na tle masywnej góry Růžovský vrch z całą wsią położoną w dolinie rzeki. Jeszcze na najniższym punkcie skały pod kościołem odkrywamy unikalny barokowy relief skalny Koronowania Panny Maryi. W regionie jest oczywiście znacznie więcej barokowych kościołów – na przykład w miejscowościach Děčín, Arnoltice, Jetřichovice, Česká Kamenice, Kerhartice, Růžov,



A skoro już jesteśmy przy Jiřetínie, barokowy jest również ślad górników, dokładnie sztolnia św. Jana Ewangelisty, którą dziś możemy przejść – i uwierz mi, że warto...

MONUMENTY SAKRALNE I ŚWIECKIE

Najbardziej widocznymi przedstawicielami baroku są oczywiście świątynie i zamki – przejawy sacrum i profanum barokowego myślenia. Pierwszy barokowy przystanek musi być koniecznie w Rumburku. Unikalny barokowy obszar kościoła św. Wawrzyńca i Lorety to po prostu obowiązkowy przystanek miłośnika barokowego świata. Święta chatka z Czarną Madonną, Święte Schody z drzeworytami wyśmiewających się Żydów, klasztor z freskami drogi krzyżowej, podziemia, wystawa sztuki sakralnej – tego wszystkiego nigdzie indziej w podobnym natężeniu nie znajdziesz. Widocznie najpiękniejszą

Krásná Lipa, Kytlice, Šluknov, Varnsdorf; oczywiście największy z nich to kościół św. Mikołaja w Mikulášovicach. Piękny jest barokowy kościół Świętych Szymona i Judy Tadeusza w Lipovie. Właśnie tu znajdziemy również dwa wyraźne elementy – zamek z okresu dojrzałego baroku i aleję lipową, która powstała właśnie w baroku i pierwotnie prowadziła z Vilémova do Lipova. Chociaż czas wyraźnie zamek osłabił, a nawet niemal strawił, to w ostatnich latach ma miejsce jego reanimacja, niemal nadaje się już do podziwiania. W zamku w Děčín renowacja prawie się zakończyła. Z armią całkowicie zdevastowanego obszaru jest obecnie jednym z najczęściej odwiedzanych zamków w kraju – i słusznie. Jednak sam zamek nie jest barokowy, ale barok jest jego bardzo ważnym elementem. W końcu – przejdźcie trasą „Barokowe perły zamku”, która obejmuje wspaniałe barokowe tajnie, Ogród różany z salą terenową i glorię oraz kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – i przekonaj się sam. Poszukiwanie śladów baroku w kraju jest wspaniałe. Daj mi znać, co odkryłeś!

Dary natury regionu Dolne Poohří

Rokrocznie towarzyszysz mi na łamach Bramy podczas spacerów i przejażdżek rowerem oraz łodzią rzeką Ohrzą i jej czarującą okolicą. Tym razem podążymy z prądem rzeki i będziemy szukać atrakcji przyrodniczych, które trudno będzie zobaczyć gdzie indziej. Oprócz wspaniałych śladów historycznych właśnie przyroda jest największym skarbem regionu Dolní Poohří.



ENERGIA DROGOCENNYCH KAMIENI

Pierwszy przystanek będzie bardzo cichy i nieco tajemniczy. W lasach nad miejscowością Kláštec nad Ohří niedaleko od siebie znajdują się dwa godne uwagi miejsca. Oba są narodowymi pomnikami przyrody. Doupňák leży na zboczach wzgórza Holubí vrch, Ciboušov koło miejscowości o tej samej nazwie. Jeśli przejdziesz wypełnionymi promieniami słońca lasami mieszczącymi i zobaczysz sterty kamieni, dotknij ich. Po prostu połóż na nich ręce. Są pełne energii i pamiętają bardzo sławne czasy. Faktycznie jesteś w środku bogatych złóż ametystu i jaspisu, które tu wydobywano przez całe średniowiecze. Były wydobywane metrowe żyły składające się z fioletowych ametystów, ostro ograniczone i pięknie nakładające się na siebie kilkoma warstwami, jak również ceglastego koloru jaspisy. Hałdy i pozostałości rowu górniczego są tu widoczne do dziś. A gdzie można zobaczyć te kamienie w szczytowej formie, doskonale oszlifowane? Na Zamku Praskim, w zamku Karlštejn lub na zamku Tangermünde koło Magdeburga.

SKAMIENIAŁE słońce

Na południowy wschód od wsi Rokle, która jest w zasięgu wzroku od królewskiego miasta Kadaň, będziemy wędrować wśród drzew i na trawistej powierzchni zatrzymać nas dziwny kamień. I kolejny, i kolejny. Za chwilę będziemy się przechadzać od jednego kwarcytu do drugiego. Czym one są? Wspaniałe kamienie rozsiane w krajobrazie, świadkowie pradawnych czasów, głązy kwarcowe z typowo zwierzęcą i jakby „pomalowaną” powierzchnią. Dają nam możliwość wyobrazić sobie, jak wyglądała powierzchnia Ziemi kiedyś w okresie trzeciorzędu i mezozoiku. Może to dzięki krzemionce, która uwalniała się podczas wietrzenia i zmieniała się w rodzaj płynnego żelu, pokrzemionkowata skała i tworzyła skupiska. Praczlówiek wykorzystywał kawałki kwarcytu jako narzędzia, nasi bliźni przodkowie w XIX wieku do produkcji „kocich łbów”, czyli kostek brukowych. Kamienie, heblowane przez miliony lat dryfującym piaskiem, są obecnie chronione i tworzą scenę, której nigdzie indziej w Czechach nie zobaczysz.

CZARUJĄCA CZASZA RZEKI OHŘY

Niemal kilometr od lasu z kwarcytami, w pobliżu wsi Želina, ponownie czaruje rzeka Ohrza. To w jej środkowym biegu wcześniej meandrowała, mówiąc po ludzku – wita się, dopóki nie wyprostowała jej zapora Nechranická přehrada. Ostatnim zachowanym przykładem natury „sta-



rej” Ohrza jest meander Želínský meandr. Wprawdzie ostatni, ale szczególnie udany przykład – Ohrza, sama do siebie wraca i tworzy postać naczynia w kształcie w górę bardzo zwężonej litery U. Wspaniale. Kiedyś rzeka tu

rzeźbiła swoje koryto w twardych granitowych skałach i wydrążyła na osiemdziesiąt metrów wysoką przepaść, przed którą nawet tak potężna siła jak płynąca woda rozsądnie ustąpiła. Oprócz pięknej naturalnej sceny godny uwagi jest rzadki biotop, w którym rozwijają się sasanki, smagliczki, ostnice, kocanki, tojady, miłki i kostrzewy, nad którymi latają koniki polne, wilgi, skowronki, sowy, krętogłowy i nawet zimorodki. A na dole na brzegu rzeki są widoczne przy dużym szczęściu również wydry.

DAWNE MIASTO CHRZĄSZCZY

Na północ od innego królewskiego miasta nad rzeką Ohrzą, zwanego Žatec, znajduje się miejscowość Staňkovice i w jej pobliżu pomnik przyrody o tej samej nazwie. Jeśli jednak zapytałbyś o nią, zapytaj jedynie o skałę Bíla skála, ponieważ tak mówi się tu na tę unikalną formację. Kiedy przyjechałem tu po raz pierwszy, trochę niegodnie otwarłem usta ze zdziwie-

nia. Musiałem przetrzeć oczy, bo czułem się, jakbym jakimś niezrozumiałym podstępem dotarł gdzieś nad Morze Śródziemne, na Kretę lub do Algierii bądź w pobliżu Lazurowego Wybrzeża. Nad łagodnym zboczem wznoszą się do nieba niewysokie promiennie białe skały, właściwie bardziej skałki, które sprawiają wrażenie starożytnego miasta wygładzonego przez erozję i ząb czasu. Są tu wąwozy i jary, których ściany są częściowo wolne od roślinności. Rodzaje owadów, które tu występują, żyją tylko w kilku miejscach w Czechach i na południowych Morawach, a tu można dojrzeć rzadkie chrząszcze, nawet ryjkowcowate, biegacza lub skarabeusza.

ODLOT Z GRZBIETU SMOKA

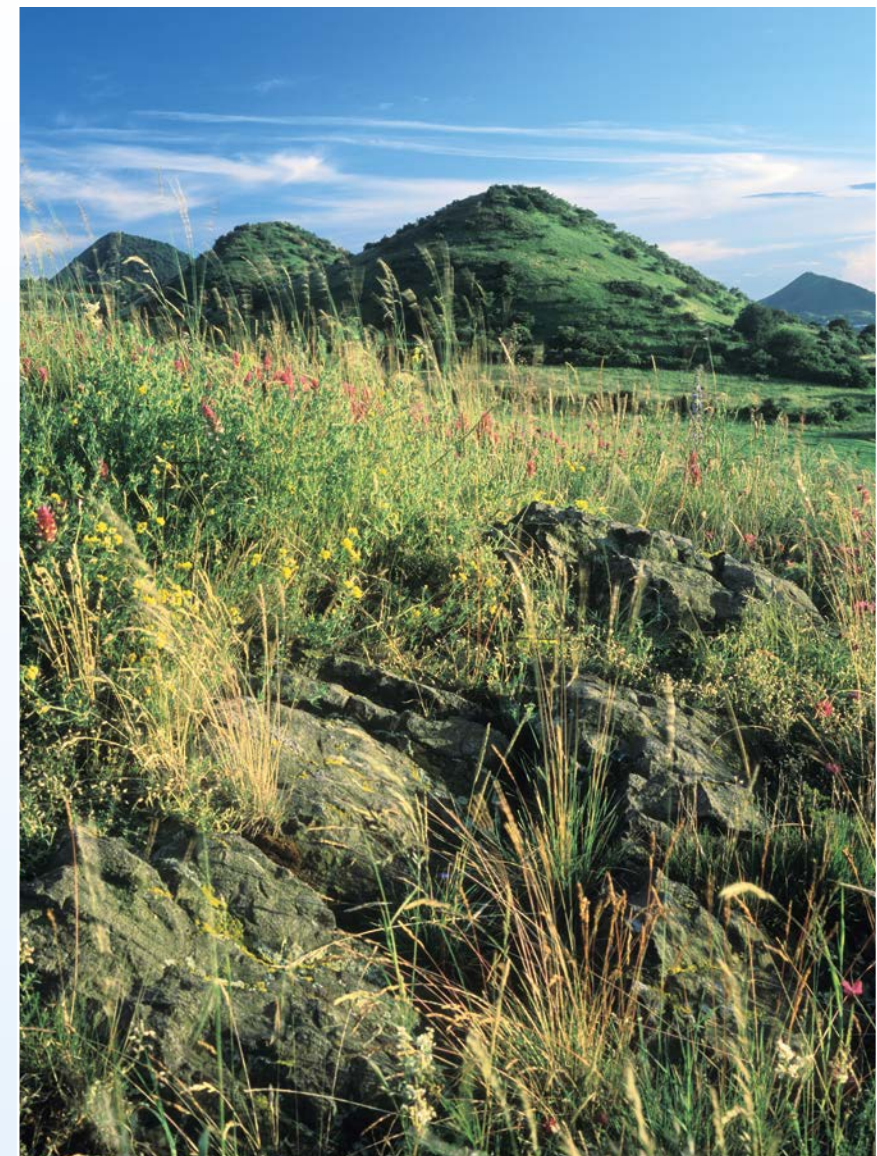
Zawsze sobie mówiłem: chciałbym istnieć wówczas, kiedy ta pradawnajaszczurka, która śpi na łąkach na północ od trzeciego królewskiego miasta Louny, ożyje, uniesie się i odleci. Ma długi grzbiet z trzema garbami i przez miliony lat stale porasta suchymi i ciepłolubnymi trawami, którym na grzbiecie smoka jest bardzo dobrze. Osoby bez wyobraźni twierdzą, że w rzeczywistości to bazaltowe wzgórze Raná, ale wiem swoje. Nie wiem, co jest właściwie ładniejsze, czy widok na wzgórze, czy widok ze wzgórza. Samo wzgórze w rzeczywistości jest lewą częścią Bramy Czeskiego Średniogórza (o prawej jeszcze będzie mowa), dzięki czemu można z niej zobaczyć powoli podnoszący się malowniczy relief Średniogórza. Warunki są tu prawie jak na stepie, więc natkniesz się tu na miękkie pierze ostnicy, kielichy sasanki i malutkie słoneczko miłka, a zwłaszcza unikalne gatunki endemiczne, ostnica powabna na przykład z całej planety występuje tylko tutaj. Pod koniec maja i na początku czerwca, kiedy kwitną ostnice, stoki wzgórza wyglądają już jak falujące srebrne morze. A poza latają-



cymi motylami dojrzyś tu latających ludzi. Raná dzięki niezwykłym prądom powietrznym jest jedną z najbardziej popularnych czeskich lokalizacji dla paralotniarstwa.

GŁOWA ŚPIĄCEGO OLBRZYMA

Naprzeciw wzgórza Raná z ziemi wyrasta znacznie mniej zróżnicowany Oblík. Jakby tu ktoś zakopał olbrzyma i była widoczna tylko połowa jego głowy. Oblík – bardziej idealnej nazwy nie można



sobie nawet wyobrazić. Oczywiście jest, że ludzie interesowali się nim już w czasach prehistorycznych – świadczy o tym znalezisko cennej celtyckiej kłamy na szczycie wzgórza. Przez wieki uprawiano na zboczach Oblíku winorośle, wznosiła się tu kaplica i organizowano tu pielgrzymki do św. Jerzego. Dzisiaj wzgórze jest nagie... jak głowa starego olbrzyma. Pod nim w średniowieczu znajdowała się wioska, z której dziś pozostało jedynie gospodarstwo – ale jest warte obejrzenia! Idź tam, by zobaczyć ich owczarnię i kup wspaniałe sery, mleko, serwatki ... Ale wracamy na Oblík. Już na pewno zrozumiałeś, że jest prawą częścią wspomnianej bramy. Logicznie rzecz biorąc, istnieje tu dość podobny biotop do wzgórza Raná, wraz z całą rodziną ostnic.



DZBAN PEŁEN TAJEMNIC I PIĘKNA

Na południe od miasta Louny zaczyna się bardzo duży park przyrodniczy, który rozciąga się do środkowych Czech. Jego nazwa jest poetycka, ale jednocześnie prehistoryczna – Džbán (pol. Džban). „Misją Parku Przyrodniczego Džbán jest zachowanie unikalnych krajobrazów kredowych o znacznej wartości estetycznej, zwłaszcza biorąc pod uwagę geomorfologię terytorium, porosty leśne, charakterystyczną i rzadką florę i faunę, rozproszoną zieleń pozaleśną i stare sady owocowe” – można przeczytać w encyklopedii. Hm... Mało użyteczne. Przeczytać i doświadczyć, to duża różnica. Udaj się do Džbana i przekonaj się sam, na ile obszar ten jest godny uwagi, zwodniczy i malowniczy. A jeśli chcesz jednego konkretnego miejsca, udaj się na najbardziej południową krawędź Kraju Usteckiego i daj się oczarować tajemniczą siłą miejsca Kounovské kamenné řady. Dwa i pół tysiąca kamieni ułożonych w czternastu rzędach dziś ukrytych w lesie. Istnieje wiele teorii, czemu

rzędy służyły, ale pewnej nie możemy być żadnej. I powiedz sam – czy jest coś bardziej atrakcyjnego?



Trzy perły historyczne Ogrodu Czech

OD ATANORU DO MAŁEJ OHRZY

W mieście Budyně nad Ohří w średniowieczu wznosił się zamek na wodzie i rodzina Zajíc z Hazmburka hojnie gościła w nim alchemików z całego świata. Pracował tu słynny astrolog i alchemik Bavor Rodovský z Hustiřan, który właśnie tu nie celowo, ale jako produkt uboczny w produkcji złota z wszelakiej materii, napisał

jedną z pierwszych czeskich książek kucharskich – „Kuchařství, to jest knížka o rozličných krmích, kterak se užitečně s chutí strojiti mají”. Jest też całkiem możliwe, że właśnie alchemiczne eksperymenty doprowadziły do fatalnego skutku wypadku, w którym połowa zamku wyleciała w powietrze. Trzy-

sta lat po nim było już jasne, że zniszczonych części zamku nikt nie naprawi, i w efekcie rozebrano wschodnie i południowe skrzydło z wieżą. Z litery U pozostała w ten sposób tylko litera L, jeśli chodzi o kształt kompleksu zamkowego. Dziś niejeden turysta nawet nie pomyśli, że zamek pierwotnie wyglądał inaczej – ciągle ma swój urok i swoją tajemnicę. Alchemiczna przeszłość jest oczywiście w centrum uwagi zwie-

dzących, więc możemy przejść przez muzeum Jandy, w skład którego wchodzi również autentyczny warsztat adeptów sztuki królewskiej wypełniony tyglami, lampami, miechami, bańkami, tajemniczymi naczyniami. Jest tam także atanor – piec alchemiczny. Po przejściu przez bramę zamku na zewnątrz, nie opuścimy jeszcze miasta. Popatrzymy jeszcze na przebudowany w stylu gotyckim kościół św. Wacława, a potem – przecież nie przegapimy miłego spaceru wzdłuż

ścieżki dydaktycznej Mała Ohrza. Najpierw musimy się dowiedzieć, co to jest Mała Ohrza. To sześciokilometrowa młynówka, która zaczyna się tuż za Libochovicami i w lesie Pištěcký les w pobliżu Budyně znowu wraca do macierzystego kanału. Została zbudowana w celu doprowadzenia wody do lokalnego młyna i napędzania jego koła. Dziś

jego brzegami prowadzi szlak wyposażony w sześć tablic informacyjnych, z których można dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy na temat lokalnej historii, flory i fauny, drogi hrabiego, bażantarni – po prostu nie będziemy się nudzić. Młynówka rzeczywiście naśladuje tok Małej Ohrzy i kończy się na miejscu zwanym Špička, gdzie ciek wodny ponownie łączy się z głównym korytem rzeki.

LASAMI ŁĘGOWYMI NA ZAMEK LIBOCHOVICE

Do dalszego celu wyruszamy tą samą drogą – jednak nie zejdziemy już na szlak dydaktyczny, ale pójdziemy w górę rzeki Mała Ohrza przez Budyňski las, trasą rowerową nr 6, do miejscowości Kostelec nad Ohří, gdzie obejrzymy barokowy kościół z pracowni Kiliána Ignáca Dientzenhfera, spróbujemy tutejszego wspaniałego piwa w restauracji browaru Perlová voda (więcej o niej dowiesz się na str. 60) i dalej skierujemy się przez rezerwat przyrody Myslivna, w którym znajduje się chroniony ciągły kompleks mokradeł, lasów łęgowych i roślinności na stokach w niwie Małej Ohrzy, aż do mostu na rzece, który przejdziemy. Jesteśmy w Libochovicach. Ponieważ byliśmy głodni zabytków, zwiedzimy kościół parafialny Wszystkich Świętych, gdzie nad głównym ołtarzem znajdują się interesujące freski z pierwszych lat 20. stulecia zwane Czeskie niebo, gdzie przedstawiono czeskich świętych. Głównym celem jest jednak inna perła baroku, wspaniały zamek Libochovice. Pierwotnie gotycka twierdza przebudowana na renesansowy zamek, który spłonął i został przebudowany w stylu barokowym przez włoskiego Antonio Porta pod koniec XVII wieku. Tutejsza ekspozycja jest bardzo ciekawym przekrojem przez życie szlachty od renesansu do końca XIX wieku. Największymi atrakcjami jest ogromna Sala Saturna, unikalna kolekcja arrasów, meble inkrustowane i orientalna porcelana, osiem rzadkich



Centralna część Czeskiego Średniogórza z głównym punktem w Litomierzycach to wspaniały, zalany słońcem, urodzajny region. Już w XVII wieku mówiono na niego Czeska Arkadia (Česká Arkádie), a także Zahrada Čech (Ogród Czech), która to nazwa zachowała się do dnia dzisiejszego. Ale nie tylko piękny krajobraz i ślady pozostawione przez historię są najbardziej godne uwagi. Wybierzmy się teraz na południe Ogrodu Czech, tam, gdzie żyzny obszar zasila rzeka Ohrza. Zrobimy sobie niezbyt wymagającą wycieczkę – jakieś piętnaście kilometrów – i nie ma znaczenia, czy pójdziemy pieszo lub pojedziemy na rowerze, w obu przypadkach czekają nas trzy perły historyczne Ogrodu Czech.



niebiesko-białych pieców kaflowych oraz zestaw krajobrazów i portretów. Równie piękny jest park, pierwotnie francuski, powoli przechodzący w angielski krajobraz. Lokalne słynne szklarnie są czasami otwarte, więc może nam się poszczęścić.

INTERMEZZO: OPowieść MAŁEGO HONZÍKA

Jeśli po zamku oprowadzałby nas mały Honzík, syn oficera gospodarczego księcia Dietrichsteina, który na terenie zamku urodził się i spędził dzieciństwo, nasze przeżycia byłyby zupełnie inne. Dla Honzíka zamek był właściwie dość zwykły. Przez bramę zamkową chodził do miejscowej szkoły, nosił tędy do domu czeskie książki i gazety, w których był w stanie godzinami się zaczytywać, w zakamarkach parku zamkowego grał na pikulinie, ponieważ łatwo wsuwała się do kieszeni, w domu z kolei na skrzypcach, wokół dostojnych murów zamku biegał za miejscowym kapłanem, który już w tak młodym

wieku uczył go łaciny i greki. To dziwne uczucie, kiedy człowiek chodzi po pięknych salach, sypialniach i wyobraża sobie, jak wówczas książę mimowolnie podnosił wzrok znad stołu i dostrzegał w ogrodzie podskakującą chłopięcą postać. Gdzie by wówczas mógł pomyśleć, że Jan Evangelista Purkyně pewnego dnia stanie się jednym z najbardziej znaczących czeskich naukowców wszechczasów, fizjologiem, biologiem i filozofem, profesorem Uniwersytetu w Pradze, współzałożycielem cytologii. Chociaż...

może to właśnie książę Dietrichstein spowodował to wszystko, bo małego Jeníka wysłał na studia do pijarów do swojej posiadłości Mikulov. Ale póki co Jan i jego brat Josef biegają po parku i grają w niewinne dziecięce zabawy. Do zamku, to się rozumie samo przez się, nie mogą wejść. My na szczęście tak.

NA POKŁADZIE SKAMIENIAŁEJ ŁODZI

W Libochovicach szukamy czerwonego szlaku i zanim opuścimy miasto, zajrzyjmy na cmentarz kościoła św. Wawrzyńca, którego barokowa postać pochodzi z lat 20. XVIII wieku. I to już ostatni skarb, ostatni cel. Nie ma potrzeby go w żaden sposób szukać – całą drogę będziemy mieć go przed oczami. Dominujący punkt kraju, obiekt dumy patriotów, król Średniogórza, dawny Hazmburk, przez miejscowych czule nazywany Hanzburek. Winnicami i sadem śliwkowym dojdziemy aż do bramy zamkowej, a potem tylko podziwiamy. Opisywać Hazmburk i widok

z niego to zadanie dla Máchy, Goethego lub Seiferta. Człowiek czuje się tu jak na pokładzie ogromnego różnorodnego statku transatlantyckiego, który został uwięziony na lądzie. Na niżej położonym murze Czarna Wieża, z przodu, kilka metrów wyżej, Wieża Biała. Gdzie nie spojrzeć – Czeskie Średniogórze w swojej totalnej malowniczości. Z jednej strony w dal rozciąga się równina płaska jak stół, z której wznosi się dostojny Říp, magiczna, samotna góra. Czy można jeszcze wyżej? Można – w górę na Białą Wieżę. Plastyczna mapa krajobrazu, stawy, błyszcząca wstążka Ohrzy, wzgórze, wzgórze, wzgórze, winnice – geometrycznie dokładne jak jakaś zielona grafika w krajobrazie. Zajícové (czes. rodzina Zajácůw) z Valdeka, od których pochodzi nazwa zamku (Hasenburg = Zajęczy zamek), przesiedlili się w dół do Ohrzy, właśnie do Libochovic i Budyně, a zamek pozostawili zamkiem, więc ruiną stał się już z końcem XVI w. Najpierw romantyzm, który wynalazł turystykę, odkrył olbrzymie piękno Hazmburka i od tego czasu ludzie nie przestali się nim cieszyć.



Romantyzm przy przejrzystym jeziorze

Gdybyś komuś nieznanemu, w gospodzie przy piwie, powiedział, że jedziesz na tygodniowy romantyczny urlop nad jezioro, może by i pozazdrościł. Gdybyś dodał, że to jezioro to światowy unikat i że woda w nim jest niezwykła i lecznicza, z pewnością pokiwałby głową i zapytał, czy to miejsce w basenie Morza Śródziemnego. Gdybyś mu powiedział, że to jezioro w Chomutovie, raczej by się śmiał i nie uwierzył. I zrobiłby błąd, ponieważ Kamencové jezero, o którym mówi się „czeskie Morze Martwe”, jest nie tylko piękne, ale na wskroś romantyczne.

SEN O CZARODZIEJSKIM WIECZORZE

Zamknij oczy i wyobraź sobie... Leżysz na trawiastym brzegu w cieniu wysokich drzew, słońce skłania się na zachód i ozłaca lasy przeciwległego kędzierzawego brzegu, na horyzoncie majestatycznie błyszczą się grzbiety Rudaw, woda pobłyskuje tysiącem błyskotek, ciepło, zmęczony siadasz na trawie i czujesz się wspaniale ospały, wokół już spokój, tylko z pobliskiego zoo tęsknie ryczy osioł i ćwiergoli papuga, a w tym późnym popołudniowym nastroju nagle zaczyna delikatnie dzwonić dzwonek pociągu. Ten dźwięk jakby przenosił Cię w inny wymiar, w inną dobę, kiedy nie istniał pośpiech, a jeśli coś się robiło, to robiło się dokładnie, a więc dokładnie się również odpoczywało. Powoli się podnosisz i schodzisz na piaszczystą plażę, moczysz nogi w zimnej, ale przyjemnej wodzie i nie możesz spuścić oka od jej przezroczystości. Nigdzie nawet śladu po jakiejś trawie lub rzęsie. Pływasz, ale leniwie, aby utrzymać się nad wodą, jednak czujesz, jak Twoje ciało głośno dziękuje, że ta cudowna, lekko ściągająca woda sprawia, że czuje się dobrze. Nagle jesteś w środku jeziora i masz dręczące poczucie, że trzeba z siebie zrzucić więcej, jeszcze więcej całorocznego stresu i trudu. Wypływasz po drugiej stronie plaży, w rękę kostium kąpielowy, nagi jak palec, skiniesz kilku późnym golasom, którzy nie mogą zmusić się do opuszczenia tej ulubionej przez nudystów zatoki. Wchodzisz na molo i patrzysz, jak jezioro zasypia i jest Ci dobrze, ach jak dobrze...

TAJEMNICA ZBAWIENNEJ MARTWEJ WODY

O tym że to jezioro jest inne niż większość pozostałych, wiadano już w połowie XV wieku. Już wtedy mówiło się, że ta trochę większa kałuża jest pełna cudownej „martwej” wody. Jak to się stało, że dziś jest jednym z największych jezior w Czechach o powierzchni prawie szesnastu hektarów? Może zawdzięcza to wydobyciu ałunu, właściwie siarczanu glinowo-potasowego. Dziś już nikt nie stwierdzi, jak i kiedy to właściwie się stało, ale woda, z którą w kopalni ałunu codziennie toczono walkę, wypłynęła i pokonała nie tylko kopalnię, ale także okoliczne łąki – zalała tyle, ile była w stanie. I tak już w 1841 roku w księgach gruntowych możemy przeczytać o dużym jeziorze. Około pięćdziesięciu lat później tu wyrosły sanatoria i instytut zdrowia, które dzięki tutejszej wodzie leczyły górne drogi oddechowe, dnę moczanową, niedokrwiłość, choroby reumatyczne, choroby kobiece, choroby nerek i trądzik. Ałun, ałun... to błyszczący kamień, który nasi dziadkowie stawiali w łazience na półce obok brzytwy i pędzla do golenia! Tak, ten, który był w stanie szybko ściągnąć dowolną ranę i zatrzymać krwawienie. To tylko jedna z wielu cudownych właściwości minerału, w który nadal bogata jest woda w jeziorze Kamencovo jezero – zawartość ałunu w wodzie to cały jeden procent! Ałun powoduje niemal zerowe życie w jeziorze, z wyjątkiem pierwotniaków nie występuje tu nic żywego – nie tylko ryby, ale także



rośliny, zwłaszcza z mora większości akwenów, sinice i glony. W związku z tym woda w jeziorze jest czysta od wiosny do wiosny. Jeśli dodać do tego fakt, że pobyt w tej wodzie jest nadal bardzo korzystny dla zdrowia, że dzięki lekko ściągającym działaniu redukuje pocenie się również w upale (przecież ałun dodaje się do antyperspirantów), jest dla nas jasne, że romantyzm nie jest jedynym powodem, dla którego należy przyjechać na skraj Chomutova i rozbić namiot, zaparkować przyczepę lub zakwaterować się w jednym z ładnych drewnianych domków z werandą.

NIE BĘDZIESZ WIEDZIEĆ, DOKĄD NAJPIERW

Znudzony może tu być tylko człowiek bez wyobraźni. Urokliwy jest już sam spacer wokół jeziora. Retro duch niektórych miejsc jest naprawdę magiczny – choćby główne wejście do ośrodka, domek, który oddycha latami trzydziestymi XX wieku. A co dopiero z szeregiem drewnianych szatni. Ci świadkowie są nie tylko piękni, ale także cenni – klucze od nich w Chomutovie przekazywano



z pokolenia na pokolenie, bo Kamenčák, jak mówi się tu na jezioro, to synonim wypoczynku już dla naszych pradziadków. Można tu wypożyczyć łódzie, rowery wodne, istnieją tu place zabaw, minigolf, boisko do siatkówki plażowej, kino na wolnym powietrzu, dosłownie za płotem jest zaduszony park wodny ze zjeżdżalniami... Największa atrakcja jest jednak na sąsiednim stawie Otvícký rybník, inaczej Banda, który od jeziora oddziela tylko wał. Tutaj czeka na Ciebie Wakepark. Mają adrenalinowe smaczki – wyciąg na narty wodne, wakeboardy lub wakeskaty. Trasa, która mierzy 780 metrów, jest pełna wielu atrakcyjnych przeszkód, takich jak funbox, kicker lub straight. Wszelkie urządzenia chętnie tu pożyczają.

O ogrodzie zoologicznym już wspominałem. Przylega do jeziora i nie zajmuje parę klatek – pod względem powierzchni to największe zoo z wielkimi wybiegami. Nazwa zoopark ma nie tylko przyciągać, to miejsce naprawdę jest połączeniem parku i zoo, która koncentruje się na zwierzętach euroazjatyckich. Do tego wszystkiego jest tu jeszcze Eurosafari i skansen Stara Wieś (Stará ves) – wszystko na jednym terenie, wszystko na brzegu jeziora. Dobrze, powiesz, ale będę tam tydzień – co tu można robić innego? Uspokoję Cię, tydzień na pewno nie wystarczy, jeśli chcesz przejść i przejechać całe piękne otoczenie. Grzbiety Rudaw na wyciągnięcie ręki. Sieć tras rowerowych, z których jedna prowadzi tuż nad jeziorem.

A zamki i pałace? Piękny zamek Červený Hrádek (10 km), rozległe ruiny romantycznego zamku Hasištejn (15 km). Coś specjalnego? Wykute w piaskowcu piwnice w sąsiedniej miejscowości Jirkov – dotrzesz tam na piechotę. Ale aby nie tracić klimatu romantyzmu – do Chomutova uchodzi jedna z najpiękniejszych dolin Rudaw. Dolina Bezručovo údolí wygładzona rzeczkami Chomutovka i Kamenička ma niemal wszystko – ścieżkę dydaktyczną, młyny, zbiorniki wodne, rezerwat Buky nad Kameničkou, dwa wodospady, stawy, a na samym końcu, właściwie w objęciach gór, wspaniałe torfowisko Novodomské rašeliniště, świat niskich drzew i złudnie pofalowanej powierzchni, która zmienia kolor z radosnego zielonego przez rudawo czerwony po eksplozję fioleto, krajobraz usiany chciwymi ustami mięsożernych rośliczek i stad pióropuszy wełnianek. Jeśli mi zaufasz, wyjdiesz do wsi Načetín i przejdiesz piętnaście kilometrów długości doliny Bezručovo údolí, albo przejeździsz na rowerze – również tu znajduje się jedna ze ścieżek rowerowych. I pamiętaj, że o innych miejscach nie piszę tylko dlatego, że nie mam już miejsca. Romantycznych wakacji!

PEREŁKA

Jeśli ktoś chce Ci wmówić, że Chomutov to nieatrakcyjne miasto przemysłowe, bij gdzie popadnie! To pewne że nigdy nie był w pięknym historycznym centrum, w miejskiej strefie zabytkowej. Na zachowanym średniowiecznym rzucie, znajdziesz tu kamienice z podcieniami i późnogotyckie sklepienia piwnic, wieżę miejską, kilka kościołów, w tym najradszy wczesno gotycki kościół św. Katarzyny, byłe kolegium jezuickie, spichlerz z piękną galerią...



Wyprawy rowerowe Czesko-saksońską Szwajcarią

Czesko-saksońska Szwajcaria jest pod względem turystycznym niezwykle atrakcyjnym i często odwiedzanym regionem. Czasami istnieje konieczność wędrować w gęstym szpalerze turystów. Tworzą się w miejscach, o których każdy wie. Będziemy jednak mądrzejsi i pochodzimy po wspaniałych miejscach trochę inaczej niż w systemie – idź w pielgrzymce, walcz o miejsce parkingowe, odstój w kolejce po piwo... Klucz do sukcesu jest bardzo prosty – wystarczy zostawić samochód w domu. Tym razem będziemy jeździć głównie rowerem, ale także pociągiem.



KTO BY HAROWAŁ, JEŚLI NIE MUSI

Nie trzeba być olimpijczykiem z dziesiątkami przejeżdżonych kilometrów, aby móc przyjemnie spędzić czas na rowerze. Może i nie jestem prototypem starożytnego atlety, na rowerze jeżdżę z biedą kilka razy w miesiącu, ale Czesko-saksońską Szwajcarię przejeździłem wzdłuż i wszerz. Bo to wciągające i wielce malownicze doświadczenie. Jeśli jesteś zainteresowany, zdradzę Ci cztery niesamowite trasy i do tego dołożę dobrą radę. I od rady zacznę: nie myśl, że musisz wszystko przedeptać samodzielnie. Do punktów wypadkowych – z rowerem oczywiście – można dotrzeć inaczej. Najbardziej tradycyjny jest cyklobus, a bardziej wyrafinowany – pociąg. Nie każdy wpadnie na to, że można pchać się z rowerem do pociągu. W Czesko-saksońskiej Szwajcarii zdecydowanie tak. Istnieją dwie wspaniałe trasy, dzięki którym wygodnie i z rowerem dotrzesz tam, gdzie chcesz. Pierwsza to trasa Parku Narodowego. Zapakuj siebie i swoją maszynę w Děčín i jedź przez Schöner (tutaj można wsiąść i barką dotrzeć do Hřenska), Bad Schandau (wspaniałe miasteczko, baza wyjściowa do wędrówek po skałach), Sebnitz (Muzeum Sztucznych Kwiatów), Dolní Poustevna, Mikulášovice i Šluknov do Rumburka. Jeśli spojrzysz na mapę, jest jasne, że

pociąg pokonał za Ciebie poważną różnicę wysokości. Można wsiąść w dowolnym miejscu i po prostu wybrać trasę rowerową. Druga trasa to trasa mojego serca. Wyjątkowo malownicza – z Děčína przez Česká Kamenice i następnie doliną rzeki Kamenice přes Mlýny do Kytlic, Jedlové, Chřibské, Krásné Lipy i Rumburka. W ten sposób zobaczysz południową część regionu. Tak – i zostałeś wyposażony w instrukcję, jak dostać się wszędzie i oszczędzać mięśnie na piękne szlaki.

TRASA PIERWSZA – Z GÓRY STOŁOWEJ DO ŁĄBY

W Děčín zapakuj rower na przyczepę cyklobusu i pozwól się zawieźć do miejscowości Sněžník na wspaniałe góry stołowe Děčínský Sněžník. Podczas wysiadania radość sprawi Ci informacja, że właśnie pokonałeś 453 m n.p.m. bez najmniejszego wysiłku. To samo czeka Cię z powrotem – jednak... Z pewnością warto wspiąć się na największą figurę szachową na świecie – wieżę kamienną punktu widokowego. Temu widokowi niewiele innych może dorównać. Dowozisz się do Maxiček, gdzie zobaczysz na lewo i po kolejnej ścieżce rowerowej jedziesz na skrzyżowanie U Buku, skąd albo pojedziesz do Saksonii i zjedziesz do wsi Schöna na brzegu Łaby, albo zjeżdżasz na prawo po umiarkowanie podnoszącej stężenie adrenaliny żółtej trasie turystycznej, wspaniałej Kamence – brukowanej drodze pośrodku dzicy – do Dolního Žlebu. Obie opcje kończą się na Łabskiej Trasie (Łabská stezka).



TRASA DRUGA – PRZESZŁOŚĆ NAJPIĘKNIEJSZY WĄWÓZ WE WSZECHŚWIECIE

Tak, przesadzam, proszę mi wybaczyć – każdy kibicuje swojemu zespołowi, a ja to po prostu kocham. Ale znowu aż tak daleko od prawdy nie będę – Łabský kañon (Łabski Kanion) to bardzo kuszące zjawisko. Przejedziemy nim Trasą Łabską – a w zasadzie jej częścią. Prowadzi od źródła Łaby do Morza Północnego. Zaczynamy z Děčína po odparciu chęci przejazdu nową ścieżką rowerową Ploučnická cyklostezka (dziesięć kilometrów wokół pięknej rzeki do historycznego Benešova nad Ploučnicí). Kanion za chwilę się umocni i będziemy mieć co robić, żeby nadążyć monitorować, kto jedzie naprzeciw nam, bo głowę często mamy pochyloną do tyłu. Wspaniałe olbrzymy, masywy skalne, igły i wieże, ściany i skaliste punkty widokowe – coś wyjątkowego. W Schönie warto przepłynąć się promem do Hřenska lub dalej – ponieważ tu Szwajcaria Saksońska otwiera nam swoje ramiona.



TRASA TRZECIA – DROGĄ CZARNYCH BOCIANÓW

Dolina rzeki Křinice to nieszlifowany diament obu parków narodowych

– czeskiego i saksońskiego. Nie będzie niczym niezwykłym, kiedy nad Tobą dostojnie przeleci jak concorde czarny bocian, jeden z władców tego terenu. Wyjeżdżamy z Krásné Lipy, bramy wyjściowej do Czeskiej Szwajcarii, pociesznego miasteczka pełnego godnych uwagi miejsc. Tuż za rynkiem chwycimy się Křinice i już jej, z małymi wyjątkami, się nie puścimy. Zjedziemy do Kyjova i będziemy śledzić swawolną wodę przez Turistický most aż do Zadní Doubice, zanikłej osady granicznej. Przejedziemy mostek na saksońską stronę, zweryfikujemy swoją zdolność przejściem do Hinterhermsdorf, malowniczej wsi pełnej domów przysłupowych, zjedziemy do wąwozów Obere Schleuse, gdzie na chwilę wymienimy rower na stateczek i następnie będziemy kontynuować jazdę wzdłuż wody koło młynów i wodospadów, skalistym przesmykiem i przyjaznymi lasami, wzdłuż toru leśnego tramwaju aż do Bad Schandau – gdzie za mostem czeka Trasa Łabska lub pociąg.

TRASA CZWARTA – Z ROZBÓJNIKIEM KARÁSKIM DO LUŽICE

Prawdę mówiąc – nie jest to nawet w części taka trasa, jak niezliczone inne. Raczej chodzi o to, że niewielu rowerzystów czeskich ją zna. Bazą dla nas będzie tym razem miasto Varnsdorf, które jest nieco zaklinowane pomiędzy saksońskimi lub łużyckimi wsiami i wystarczy parę kroków i jesteś za granicą. Możemy wybrać Szlak domów przysłupowych przez Neukirch, Kottmar, wsie zapełnione ludową architekturą, do Herrnhut, czeskiego Ochranova, miejscowości, którą kiedyś stworzyli morawscy wygnańcy ewangelicy i skąd pochodzi słynna Herrnhuter



Sterne, czyli ochranowska gwiazda, która zdołała w adwencie całą Saksonię, coraz bardziej wnikać również do Czech. Następnie Großschönau z domami przysłupowymi otoczona rzeką Mandava, sceneria jak z idyllicznego malowidła (istnieje tu również unikalne muzeum adamaszków i frote). Dalej Waltersdorf z młynskim muzeum i historyczny Zittau. Druga to Trasa rozbójnika Karaska z Seiffhennersdorf z muzeum rozbójników, przez Hainewalde z pięknym zamkiem i parkiem zamkowym... Trasy splatają się i ostatecznie nie ma znaczenia, w którą stronę skręcisz – życzliwe tereny i piękne krajobrazy tak czy siak Cię zachwycą.

PEREŁKA

Nie mogę nie powrócić na chwilę do Łabskiego Wąwozu. Istnieje jeden wspaniały sposób niż przejechanie go na rowerze – przepłynięcie go wodą. Jeśli jesteś żądny przygody, wypożycz w Děčín ponton do raftingu i daj się ponieść prądowi koło bobrowisk, stalowych statków i gniazd kormoranów. Jeśli jesteś miłośnikiem spokojnego przemieszczania się łodzi, usiądź na jeden ze statków pasażerskich spółki Labské plavební i wygodnie siedząc, pozwól oczom błędzić po skałach. A jeśli nie będzie Ci się chciało wsiąść w Hřensku, możesz wjechać do Dražďan lub do Mišni.

Ohrza, rzeka wielu legend

Prawdziwym błogosławieństwem dla każdego miasta, każdego regionu jest to, jeśli żyje w nim zaznajomiony, zapalony i utalentowany pisarz. Miewaliśmy ich w Czechach, na Morawach i Śląsku! Ale, niestety, dziś nie mamy ich zbyt wielu. Jeśli jedna osoba łączy w sobie pisarza, historyka i filozofa, to już wielkie szczęście. Królewskie miasto Kadaň i cały region Dolní Poohří ma takiego pisarza. Nazywa się Petr Hlaváček i pisze naprawdę wspaniale. Jedną z jego uroczych obsesji są piękne lokalne legendy. A ostatnim opusem z tej tematycznej szuflady są mity i legendy o rzece Ohrzy.

O OHRZAŃSKIEJ ŻYWEJ WODZIE

Zaopatrzyć się w książkę „Řeka Ohře v bájích a pověstech”. Petr Hlaváček pobierał w niej i przyjaznym językiem kultywował legendy związane tak czy siak z rzeką, która od pradawnych czasów jest życiodajną wstęgą dla kraju. Ohrza to rzeka magiczna i tajemnicza w porównaniu z innymi. Jeśli przybędziesz do regionu Dolní Poohří, aby poznać jeden z magnesów turystycznych, albo aby włożyć się przez wspaniały region, szybko stwierdzisz sam, jak niezwykle i stały jest stosunek tutejszych mieszkańców do Ohrzy. Oni tę rzekę naprawdę kochają, są z niej dumni i podlegają jej – a to nie jest takie zwyczajne. Jakby wody rzeki wypływały w bawarskiej górze Schneeberg, wijące się przez Kraj Usteckí i Kralovarský, stając się przy Litoměřycach łabą, miały naprawdę nadprzyrodzoną moc, dodawały siły, wiary w siebie, dumy i życiowego optymizmu. Najlepiej to zrozumiesz w mieście, który jest domem

Petra Hlaváčka, we wspaniałym Kadaniu. Ten w ciągu ostatnich dwóch dekad dosłownie obudził się z zimowego snu, skropiony żywą ohrzańską wodą i dosłownie dzień po dniu dzieją się w nim cudowne rzeczy. Nie kłamie, pojedź tam sprawdzić i zrozumiesz, że również dziś miasta, które widocznie rozkwitają, doceniają swoją przeszłość, ale jednocześnie szanują potrzeby współczesnych. W Kadaniu się po prostu dobrze żyje – czy jesteś tu na weekend, na urlopie, czy przez całe życie. A Ohrza bez wątplenia ma w tym swój udział.

OD TEMPLARIUSZY DO WODNIKÓW

W książce przeczytasz o rycerzu Romualdzie z tajemniczego zamku Funkenstein, czardziejskiej żabie klasztornej, zwodniczych zwierciadłach karłów, zagubionym zamku templariuszy w pobliżu Kadania, pałacu kryształowym na wodzie spotkasz Egerię, królową



regionu Poohří, przeciwnie, będziesz mieć nadzieję, że nie spotkasz kadańskiej nimfy Violanty, która jest zwiastunem nieszczęścia, dostrzeżesz wodników, karłów, spojrzysz w kamienną twarz krwawego burmistrza Žateca, otoczy Cię armia duchów, osłupiejesz nad zdradą Lučana Duryńka, zanurzysz się w pałacu króla ohrzańskich wodników, a wróżka z regionu Poohří spłynie z wnętrza wzgórza Średniogóra, aby obdzielić Cię szczęściem, a czasem nieszczęściem. Zajrzyjmy więc do książki miejscowych legend. Przeczytajmy... o Violancie.

NIMFA VIOLANTA Z KADANIA

Jeśli pielgrzym przechodzi przez dawne przedmieście Špitálské předměstí w królewskim mieście Kadaň, nie może minąć dawnego szpitalnego kościoła pw. Ścieńca św. Jana Chrzciciela, który wznosi się w pobliżu rzeki Ohrzy. Stąd tylko krok do mostka, przez który możemy wejść na legendarną wyspę Písečná hlava, błędzić pieszo drogą biegnącą pod mostem i śledzić dziki rzeczny prąd. W gęstwinach na wyspie siedzibę od dawna ma nimfa Violanta, która tutaj tańczy przy pełni i śpiewa swoje tajemnicze i poniekąd straszliwe pieśni bez słów.

Czasem można ją dostrzec również w mieście, zawsze to jednak zły znak dla jego mieszkańców i świadczy o zbliżającej się katastrofie, zwłaszcza niszczącym ogniu i pożarach. Po raz pierwszy tak pokazała się w 1632 roku, kiedy w popiół obróciło się całe królewskie miasto z przedmieściami. Trzy dni przed destrukcyjnym działaniem żywiołu, w niedzielę wieczorem, gdy wyszedł księżyc i ludzie wciąż siedzieli na uliczkach przedmieścia Špitálské předměstí na drewnianych ławkach, pijąc wino i piwo oraz poświęcając się sąsiedzkim zabawom, ujrzeni dużę, dziwnie długą kobietą postać, owiniętą w biały całun. To była nimfa Violanta jako stara kobieta, w prawej ręce trzymała żebraczy kij, a w lewej biały szal. Pobiegła od wyspy Písečná hlava przez Špitálské předměstí i bramę Žatecká brana skierowała się do rynku na starym mieście. Jej postać ciągle się zwiększała, pod-



do rzeki po wodę. Właśnie na wyspie pod jazem nabrał wody, chwilę jeszcze się tu pobawił i bez strachu brodził w pływającym korycie rzeki. Nagle zniknął pod lustrem wody.

Następnie przy nieustannym lamentie przeszła przez plac, załamując ręce i wyrzucając przez ciało strach, dotarła do bramy Pruněřovska brana. Tutaj wreszcie dogoniły ją przerażone tłumy mieszkańców Kadania, ale z krzykiem zniknęła, jakby zapadła się pod ziemię. Od tego czasu nimfa Violanta był widzianna jeszcze wiele razy, szczególnie w czasie wojny trzydziestoletniej albo przed ostatnim wielkim pożarem Kadania na początku ubiegłego wieku.

Jej wiernym kompanem, który również miał siedzibę na wyspie Písečná hlava, czyli przy dolnej zaporze w Kadaniu na Ohrze, był tutejszy wodnik. Najczęściej zjawiał się tu właśnie w południe, zawsze w szarym ubraniu i z nałożonym kapeluszem, i naprawiał swoje buciki. Siedział przeważnie przez chwilę, rzadko kwadrans, ponieważ jaz dla niego był zbyt suchy, bo znaczna część wody płynęła do pobliskiej młynówki. Nikt nie wiedział, w której części rzeki wodnik właściwie mieszka. Pewnego razu przed południem dwunastoletni chłopiec Hans, syn robotnika z przedmieścia Špitálské předměstí, siedział z konewką

PEREŁKA

Książkę „Petra Hlaváčka Řeka Ohře v bájích a pověstech” z pięknymi ilustracjami Antonína Grafnettera można nabyć we wszystkich centrach informacyjnych regionu Dolní Poohří od Klášterca po Louny.

Kempingi lub Bądźmy nieco romantyczni

Z ręką na sercu, czy nie sądzicie, że się trochę rozleniwiliśmy? Mam na myśli nas, jako ludzkość. Leniuchujemy, jesteśmy coraz bardziej rozpieszczeni, wygodniccy, a także trochę zbyt cyniczni. Już nic nas tak nie wzrusza i nie zachwyca. Jeśli należycie do tej grupy ludzi, poniższe strony nie zrobią na Was wrażenia. Jeśli jednak macie chociaż trochę romantyczną duszę, jesteście typami na niepogodę i wiele możecie znieść – zrezygnujcie pewnego razu z hoteli czy pensjonatów i wybierzcie kemping. Pojedźcie pod namiot, do domku lub bungalowu. Brama do Czech na Was czeka. Wystarczy, że wybieriecie, gdzie chcecie jechać, znajdziecie odpowiednią ofertę internetową – i wyruszyście w podróż za romantyzmem!

ÚSTĚCKO – WODNY ŚWIAT NA JEZIORZE CHMELAŘ

Jezioro Chmelař przy miasteczku Ústěku (prze-
czytasz o nim na str. 64–65) to jeden z najpopu-
larniejszych obszarów rekreacyjnych w Bramie
do Czech – nie zmieni tego również fakt, że to
w rzeczywistości staw. Sześćdziesiąt siedem hek-
tarów powierzchni wodnej z dwiema zagospo-
darowanymi plażami i wspaniałym okolicznym
krajobrazem umożliwiają relaks zarówno bierny,
jak i pełen ruchu oraz zabawy. Oferta kempingów
jest wyjątkowo bogata – wszystko zależy od Two-
ich wymogów.

Kemping Ústěku – www.kempustek.cz
Kemping z domkami Oáza
<http://mujweb.cz/ustekdovolena/kemp.html>
Kemping Na Konci – www.kempnakonci.cz
Kemping Pod Smrkem – <http://kemp-ustek.wz.cz>
Kemping Klárka – www.kempklarka.com
Kemping Obzor – www.kemp-obzor.cz
Horní Vysoké – Osada turystyczna i z domkami
Zdravotník – www.zdravotnik.net



LABSKÁ STEZKA – RAJ DLA ROWERZYSTÓW

Trasą Labská stezka (Łabska ścieżka) jeździliśmy
na str. 14–15, więc w zasadzie wszystko o niej wie-
cie. Spis kempingów obejmuje całą długość trasy
w Kraju Ústeckim – od miejscowości Vědomice
przy mieście Roudnice nad Labem do Děčína. Wy-
brane kempingi znajdują się w bezpośrednim są-
siedztwie ścieżki rowerowej, niektóre dosłownie
„na niej”, a inne nieco dalej, a jednak w pobliżu
– tak jest w przypadku kempingu w miejscowości
Terezín, do którego ze ścieżki rowerowej trzeba
skręcić w Litoměřicích. Warto odwiedzić to
wspaniałe miasto forteczne i zwiedzić znajdujące
się w nim zabytki holokaustu.

Vědomice – BK Cyklokemping Pod Lipou
www.sporthotelbk.cz/kemp
Vědomice – Ośrodek Rekreacyjny Pod Lipou
www.podlipou.cz
Litoměřice – Autocamping Slavoj
www.autokemplitomerice.com
Terezín – Autokemping Kréta
www.autokemppterezin-kreta.cz
Píšťany – Kemping Marina
www.marina-pistany.cz/kemp/
Brná – Cyklokemping Loděnice
www.cyklokemplodenice.cz/cs
Nebočady – Kemping Formule
www.hotelformule.cz/cs/kemp-sluzby.html
Děčín – Kemping Cyklostop – www.kempdecin.cz



Czeska Szwajcaria – romantyczne królestwo skał
Kraina skał i skalnych miast, parowów, łąk, archi-
tektury ludowej, niesamowitych widoków i nie-
zwykłego piękna. Brama Pravčická brána, wąwóz
rzeki Kamenice, punkt widokowy Jetřichovické
vyhlídky, młyn Dolský mlyn..., liczne atrakcje są
z kempingów na wyciągnięcie ręki. Większość
kempingów znajduje się na prawym brzegu Łaby,
a kemping w Ostrowie na lewym brzegu (więcej
przeżywasz na str. 16–17). W osadzie Stará Oleška
znajduje się wspaniały staw z bajkowym kąpie-
liskiem w zasięgu wszystkich skarłów Czeskiej
Szwajcarii.

Mezní Louka – kemping Mezní Louka
www.npcs.cz/kemp-mezni-louka
Vysoká Líp – kemping Mosquito Intercamp
www.mosquito.cz
Srbská Kamenice – <http://u-ferdinanda.cz/>
Stará Oleška – Camping Pod lesem
<http://ustipost.cz/autocamp/>
Stará Oleška – Autokemping Aljaška,
Stará Oleška 134, Huntřřov 405 02
www.autokempaljaska.cz
Stará Oleška – Autokemping Česká brána
www.ceskabrana.cz
Ostrov – Kemping Pod Cisařem
www.podcisarem.cz/cz

KRÁSNOLIPSKO – CZARUJĄCA OKOLICA KŘINICY I MANDAVY

Krásná Líp jest bramą wyjściową do Czeskiej
Szwajcarii z piękną okolicą. Chociażby dolina
Kyjovské údolí przy rzece Křinice lub pierwsze
wzgórza pasma górskiego Lužické hory (Łużyckie
Góry), to uczta dla oczu. Trzy kempingi w okolicy
miasta są również doskonałym punktem wyjścio-
wym na Šluknovský výběžek (Worek Szluknow-
ski), nazywany także Czeską Holandią.

Jiřetín pod Jedlovou – Ośrodek rekreacyjny
z kempingiem Pod Jedlovou
<http://obecjiretin.cz/vitejte-u-nas-v-jiretine-2/ubytovani/>
Rumburk – Sportlife Centrum
www.sportlifehotel.cz
Staré Křečany – Eko Camp Valdek
www.farmavaldek.cz

NECHRANICE – ZABAWA NA SREBRNYM JEZIORZE

Zbiornik wodny Nechranická vodní nádrž na rze-
ce Ohrzy, z najdłuższą zaporą sypaną w Europie
Środkowej, a przede wszystkim z 1300 hektarami
powierzchni wodnej, to idealne miejsce na odpoc-
zynęk, kąpiele i sporty wodne. Widoki na Rudawy
i wiele innych ciekawych atrakcji w regionie
Dolní Poohří, o których czytacie w Bramie regu-
larnie, znajdują się na wyciągnięcie ręki.

Vikletice – Kemping Czech Sailing Centre
Nechranice – www.cscn.cz
Vikletice – Autokemping Vikletice
www.nechranice.cz/index.php/ubytovani/31-autocamping-vikletice
Vikletice – Kemping Rybářská bašta
www.rybarskabasta.com
Nechranice – Sportcentrum Kemp Piraňa
Nechranice – <http://kemppirana.webmium.com>

DOLNE POOHRI – KRAINĄ MIAST KRÓLEWSKICH

Kadaň, Žatec, Louny – trzy historyczne mia-
sta, rejon chmielarski, kraina zamków, pałaców
i wspaniałych gór Doupovské hory, ziemia zasila-
na życiodajną Ohrzą, różnorodny i ciągle jeszcze
nieodkryty region idealny pod względem turystyki
pieszej, rowerowej i samochodowej.

Perštejn – Koupaliště Perštejn
www.obec-perstejn.cz/koupaliste
Klášteř nad Ohří – Pensjonat i kemping U Jezu
www.pensionujezu.wz.cz
Kadaň – Na Koupališti, Kadaň – www.skkanan.cz/zobraz.asp?t=restaurace-a-ubytovani
Pruněřov – Autokemping Pruněřov
www.autokemp-prunerov.cz
Hradec – Autokemping Hradec u Kadaně
www.atchradec.com
Krásný Dvůr – Kemping Krásný Dvůr
www.krasnydvur.cz/kemp-na-hristi-chatky
Peruc – Kemping Peruc U koupaliště
www.peruc.cz
Písty u Budyně – Kemping i Wyżywienie U Jezu
www.ekempy.cz/ustecky-kraj/litomerice/1597-kemp-a-obcerstveni-u-jezu-pisty-budyne-nad-ohri



ŚREDNIOGÓRZE – MIĘDZY GÓRAMI I GÓRKAMI

Krajobraz, jakiego nie znajdziecie nigdzie indziej,
niesamowity relief wzgórz i gór samotników –
od pasma Verneřické středohří, do którego bez
problemów dostaniecie się z Benešova nad Plouč-
nicí, przez Úście nad Łabą (o jego okolicy przeży-
tasz na str. 54–55), przez diabelską górę Bořeň,
po Milešovkę i klasztor w miejscowości Doksa-
ny... Wystarczy wyjść z namiotu czy domku i po-
jechać na wycieczkę.

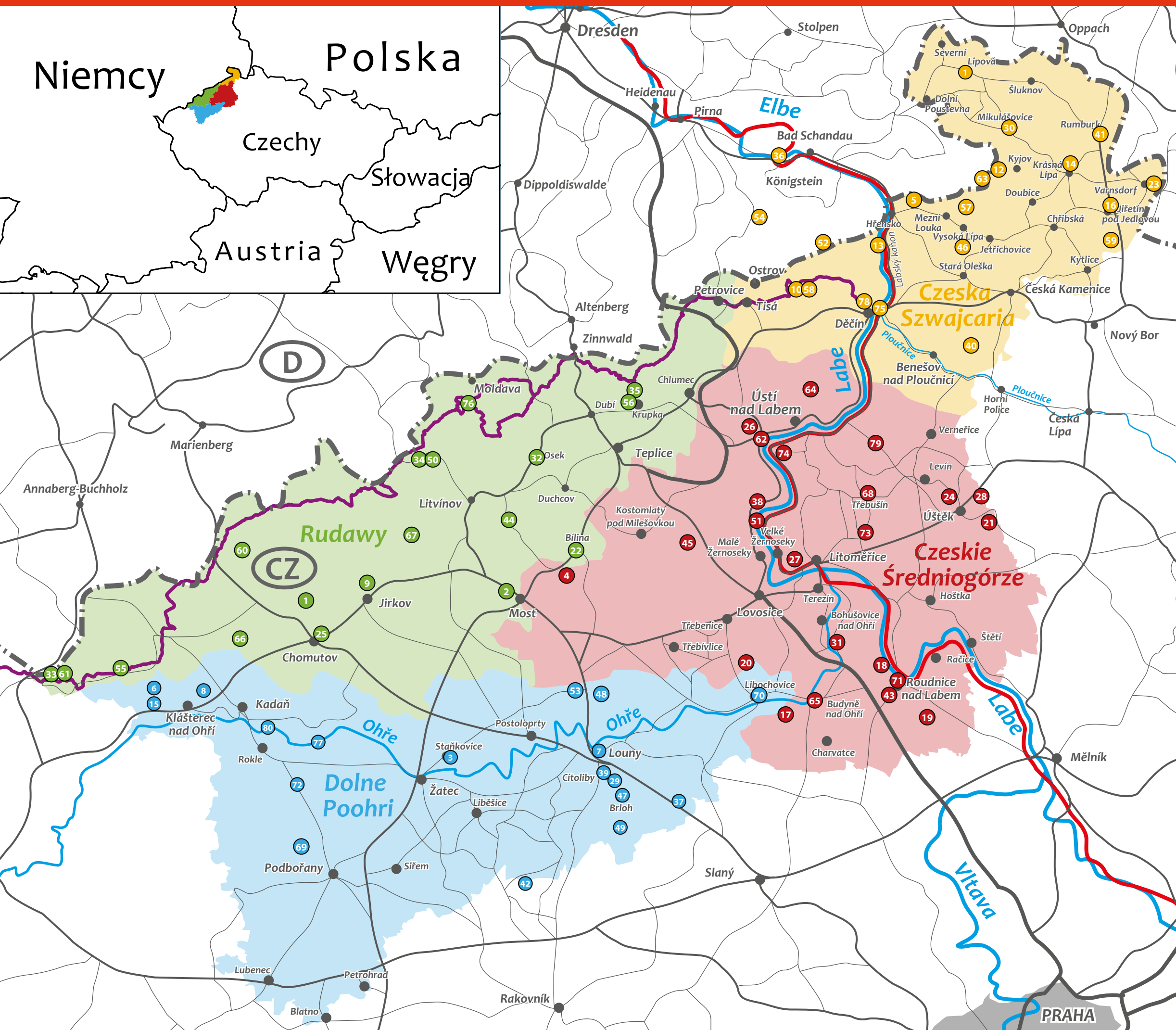
Benešov nad Ploučnicí – Kapielisko termalne
www.sluzbybenesov.cz/index.php/cenik
Chabařovice – Autokemping Chabařovice
www.autokemp-chabarovice.cz
Oparno – Camping Jordán – www.campjordan.cz
Brozany nad Ohří – Autokemping
www.kempbrozany.cz
Bílina – Autokemping Kyselka
www.sportbilina.cz/autocamp



RUDAWY – PIĘKNO SKALISTYCH WZGÓRZ I ŁAGODNEGO PODGÓRZA

Mimo że na grzbietach wspaniałych, zadumanych,
ogranych słońcem, poprzęlatanych ścieżkami
rowerowymi i szlakami turystycznymi Rudaw nie
znajdziecie żadnego kempingu, to na podgórzu
z pewnością je odkryjecie, stąd również możecie
wybrać się w góry. Warto – uwierzcie mi. Samo
podgórze nie jest mniej interesujące – koniecznie
musicie wykpać się w jedynym jeziorze mar-
tym w Czechach (więcej na str. str. 28–29).

Osek – Autocamping Osek
www.autocamposek.cz
Červený Hrádek – Autocamping i ośrodek
rekreacyjny Červený Hrádek
www.autocamp-cervenyhradek.cz
Chomutov – Autokemping Kamencové jezero
www.kamencovejezero.cz
Most – Benedikt
<http://benediktmost.cz/ubytovani>
Oldřichov u Duchcova – Eurocamp Barbora
www.eurocampbarbora.cz



Legenda:

- | | |
|--|--|
| 1 Annaberg | 42 Kounovské kamenné řady |
| 2 Autodrom Most | 43 Lotnisko Roudnice nad Labem |
| 3 Bílá skála | 44 Mariánské Radčice |
| 4 Bořeň | 45 Milešovka |
| 5 Brama Pravčicka | 46 Mlýn Dolský mlýn |
| 6 Browar Chalupník | 47 Mlýn Vernerův mlýn |
| 7 Browar Zloun | 48 Oblík |
| 8 Ciboušov | 49 Obszar Chronionego Krajobrazu Džbán |
| 9 Červený Hrádek | 50 Oáza sportowy Klíny |
| 10 Dieczyński Śnieżnik | 51 Porta Bohemica |
| 11 Dolina Bezručovo údolí | 52 Punkt widokowy Grenzplatte |
| 12 Dolina Křínické údolí | 53 Raná |
| 13 Dolní Žleb | 54 Słupy Herkulesa |
| 14 Dom Czeskiej Szwajcarii | 55 Sztolnia Měděnec |
| 15 Doupnák | 56 Sztolnia Starý Martin |
| 16 Droga krzyżowa | 57 Šaunštejn |
| 17 Dvůr Perlová voda | 58 Tiské stěny |
| 18 Farma lawendowa | 59 Tolsztejn |
| 19 Góra Říp | 60 Torfowisko Novodomské |
| 20 Hazmburk | 61 Trial park Klínovec |
| 21 Helfenburk | 62 Větruše |
| 22 Hotel U Iva | 63 Wąwozy Obere Schleuse |
| 23 Hrádek | 64 Zamek Blansko |
| 24 Jezioro Chmelař | 65 Zamek Budyně nad Ohří |
| 25 Jezioro Kamencové jezero | 66 Zamek Hasištejn |
| 26 Jezioro Milada | 67 Zamek Jezeří |
| 27 Jezioro Pišťanské jezero | 68 Zamek Kalich |
| 28 Kalwaria z drogą krzyżową | 69 Zamek Krásný Dvůr |
| 29 Kaplica św. Apolonii | 70 Zamek Libochovice |
| 30 Kaplica Trójcy Świętej | 71 Zamek Lobkowicz |
| 31 Klasztor Doksany | 72 Zamek Pětipsy |
| 32 Klasztor Osek | 73 Zamek Ploskovic |
| 33 Klínovec | 74 Zamek Střekov |
| 34 Klíny | 75 Zamek w Děčíně |
| 35 Komáří vížka | 76 Zbiornik wodny Fláje |
| 36 Königstein | 77 Zbiornik wodny Nechranice |
| 37 Kościół gotycki w miejscowości Panenský Týnec | 78 Zoo Děčín |
| 38 Kościół św. Barbary | 79 Zubnický skansen |
| 39 Kościół św. Jakuba | 80 Želínský meandr |
| 40 Kościół św. Wacława | |
| 41 Kościół św. Wawrzyńca i Loreta | |

— Łabska Ścieżka

— Magistrala rudawska)

Niesamowite wędrówki po Czeskiej Holandii

Region ten od wieków zwany był Czeską Holandią i zdaje się, że ta piękna nazwa znów budzi się do życia. Gdzie ją znajdziecie? W bliskim sąsiedztwie Czeskiej Szwajcarii dosłownie obejmuje się ze słynną krainą skał i wąwozów. Na mapie ten złudny region nazywa się Šluknovský výběžek. Muszę przyznać, że mam do tej szczególnej i niezwykle malowniczej krainy wielką słabość i z przyjemnością włócę się po niej bez konkretnego celu. Przygotowałem dla Was punkty, które pozwolą Wam zapoznać się bliżej z atrakcjami Šluknovska.

PRZEZ KRAJ WĘDROWNYCH CZELADNIKÓW I CZARNOKSIĘŻNIKA KRABATA

Zacznijmy na przykład w miejscowości o wdzięcznej nazwie Severní, położonej w otoczeniu pięknych łąk poprzecinanych zapomnianymi już prawie alejami i samotnymi drzewami starcami, które rosnąc na łąkach ze znużeniem pochylają się ku ziemi. Z cienia gajów bezgranicznie tkliwymi oczyma spoglądają na Was białe krowy, które jakby wyrosły prosto spod ziemi. Przyjemną drogą dostaniecie się stąd na granicę państwa, a następnie, wokół meandrującego potoku, dojdziecie do miejsca, które pomimo swojej sławy geograficznej na zawsze pozostanie magiczne. Zagłębiony w ziemi olbrzymi kamień wskazuje najbardziej na północ wysunięty punkt Republiki Czeskiej. Gdy ponownie wróćcie do miejscowości Severní, udajcie się przez wieś Lobendava do miejscowości Lipová. Koniecznie w połowie drogi zatrzymajcie się w Annabergu. Teraz muszę wprowadzić Was w temat – Worek szluknowski przez wieki był katolickim klinem wbitym w protestanckie morze, dlatego też z niezwykłą intensywnością wyrastały tutaj drogi krzyżowe (jest ich tu czternaście!) i ogromne metalowe krzyże, które często mogą Was zaskoczyć swoją obecnością pośrodku lasu lub polnej drogi. Właśnie w Annabergu znajduje się jedna z dróg krzyżowych, można by rzec o charakterze pasywnym, ponieważ m o ż e - cie tutaj



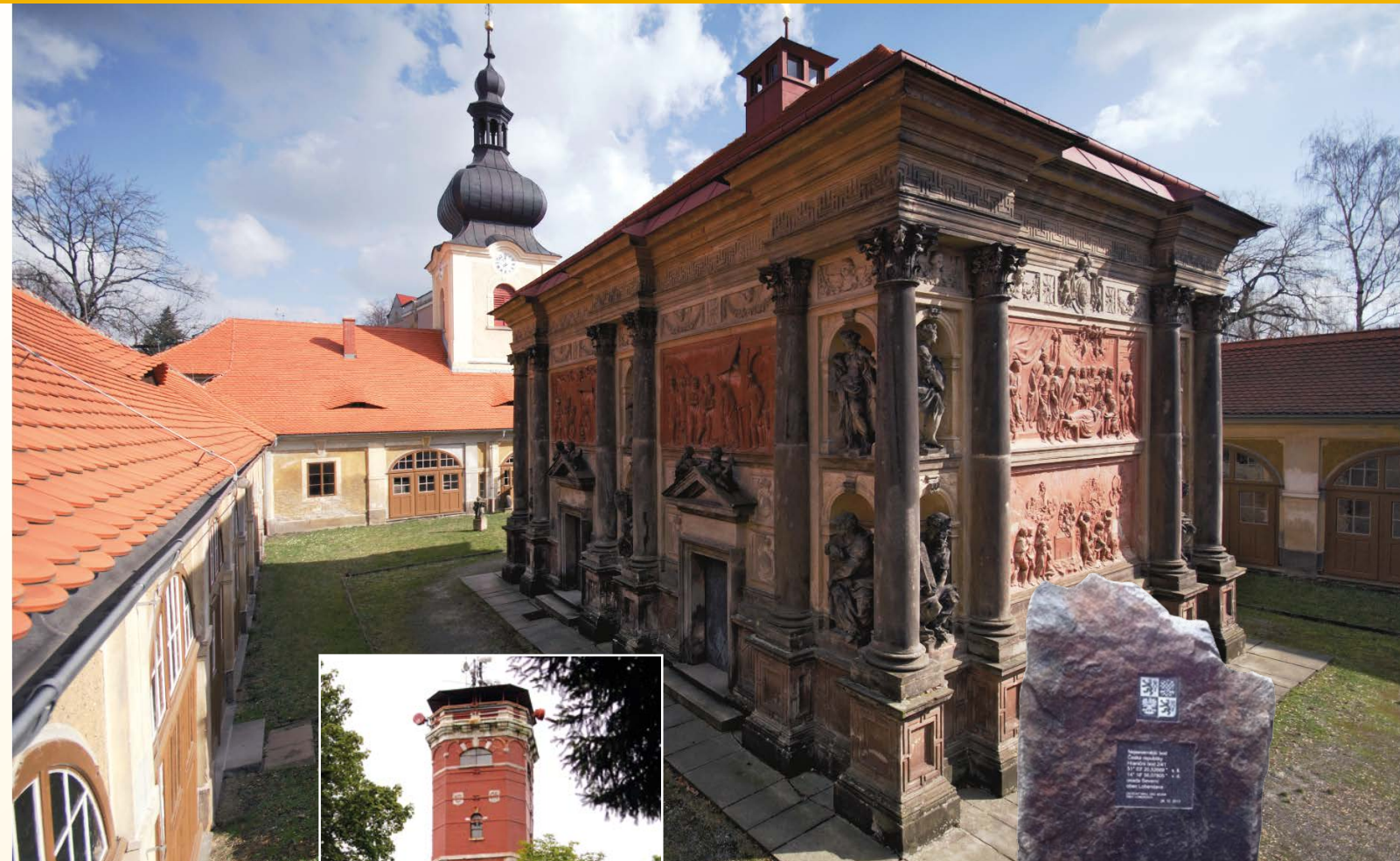
w zamyśleniu postać przed Ogrójcem ze śpiącymi apostołami i czuwającym Chrystusem. Z najwyższego punktu wzgórza rozciąga się piękny widok na Lobendavę. Właśnie w tym miejscu najlepiej zrozumiecie duszę tego kraju. A jeśli będziecie wpatrywać się wystarczająco długo, może dostrzeżecie wędrującego czeladnika śpieszącego z Saksonii do Czech w poszukiwaniu pracy, być może uda Wam się na skraju lasu zobaczyć upiornego wędrowca w długim płaszczu – samego czarnoksiężnika Krabata, który zawędrował tutaj z Górnych Łużyc. Tutaj bowiem czas biegnie w tempie gęstego lasnego

miodu. W miejscowości Lipová otoczeni przez dziesiątki drewnianych rzeźb, które od lat pozostawiają w tym miejscu uczestnicy tradycyjnego Lipovskiego dřeváku, dotrzecie do wspaniale zrekonstruowanego domu przysłupowego ze wspaniałą ekspozycją, do barokowego kościoła św. Szymona i Judy Tadeusza, a przede wszystkim do zamku w Lipowej, którego ja nigdy nie omijam, ponieważ dzieją się tu rzeczy niespotykane. Zamek powoli dosłownie wstaje z martwych. Kilka lat temu powiedzielibyście, że nadaje się jedynie pod buldożer. Dziś znów otoczony jest parkiem zamkowym i powraca do życia kawałek po kawałeczku.

DROGAMI KRZYŻOWYMI AŻ DO BRAMY GÓR ŁUŻYCKICH

Możecie być pewni, że nieważne, w którym kierunku wyruszyście, będzie Wam się podobać. Na południowy zachód Horní i Dolní Poustevna ze szlakiem dydaktycznym po małych zabytkach sakralnych, na południu Mikulášovice i bezpośrednio nad nimi słynna wieża Tanečnice, na południowym wschodzie Velký Šenov z drogą krzyżową... My wyruszymy na zachód do miasta, które dało nazwę Worskowi szluknowskiemu, do Šluknova. Tutaj zdecydowanie nie możecie zapomnieć o najstarszej i jednej z najbardziej rozległych dróg krzyżowych na całym cyplu. Następnie udajcie się do miejscowego zamku, perły tak zwanego saskiego renesansu. Wokół zamku znaj-

duje się przyjemny ogród, a w samym zamku poza ekspozycją jest również Centrum Informacji i naprawdę wspaniała cukiernia. Następnym punktem wycieczki jest miasto Rumburk z kolejną drogą krzyżową i z najbardziej na północ wysuniętym czeskim domkiem loretańskim. To miejsce, które zapiera dech w piersiach, i które Was oczaruje, jeśli przejdziecie się, za dnia lub w nocy przy świecach, po jego krążanku oraz wokół wspaniale zrekonstruowanych Świątyni Schodów. Z Rumburkiem pożegnamy się na rynku przy kolumnie morowej Trójcy Przenajświętszej otoczonej figurami świętych. Idziemy dalej – możemy wyruszyć przez zadbane niemieckie wsie (to najbliższa droga) do Varnsdorfu. Tutaj koniecznie wybierzcie się drogą na Hrádek, trochę dziwny zameczek z wieżą widokową, z której zobaczycie nie tylko całe miasto, ale także odległe Góry Łużyckie, do których właśnie Varnsdorf jest idealnym punktem wypadowym. Byłoby błędem nie przyjrzeć się niektórym tutaj szlakom willom zbudowanym w różnych stylach, a także, możecie wierzyć lub nie, fabrykom. Są one dziś bardzo cennymi świadkami czasów, kiedy przemysł jeszcze raczkował.



Z NAJSTARSZEJ ŚCIEŻKI DYDAKTYCZNEJ DO MIASTA ZAMKÓW

Do miasta Krásná Lípa jest tylko kilka kilometrów. O tym, że znajduje się tu bajkowa interaktywna ekspozycja w Domu Czeskiej Szwajcarii, wspaniałe ośrodki sportowe, unikalna krypta Dittricha (z własnym ogrzewaniem!), doskonały regionalny browar bezpośrednio na rynku i kompleks domów przysłupowych we wsi Kamenná Horka, wiecie już z poprzednich numerów Bramy do Czech. Bazę zróbcie sobie w Krásnej Lípie, zostawcie auto i przespacerujcie się słynną ponad dwudziestokilметровą Ścieżką dydaktyczną Köglera, która została uroczysto otwarta pod patronatem Rudolfa Köglera, urzędnika technicznego i namiętnego przyrodnika już w roku 1941, możliwe więc, że jest najstarszą ścieżką dydaktyczną w Czechach. Zaprowadzi Was w miejsca, o których ze względu na ich piękno nie zapomnicie. Następnie wybierzcie się na wycieczkę pociągiem. O nim także nie zapomnicie. Nie

znam piękniejszego szlaku niż ten przez Kytlice i Mlýny. Wyjrzyjcie przez okno i nacieszcie swe oczy tym pięknem. Pociąg wysadzi Was w Benešovie nad Ploučnicí, słynnym salhausenowskim miastem z kilkoma zamkami w stylu saskiego renesansu (o kościele Narodzenia Panny Maryi pisałem w poprzednim numerze) i z możliwością wycieczki do jednego z okolicznych punktów lub wież widokowych. Na Kohout i górę Strážný vrch nie jest daleko, Ploučnická vyhlídka znajduje się bezpośrednio nad miastem, a widok od strony zawałonych murów zamku Ostrý pozostanie w Waszej pamięci na zawsze. Możecie tutaj wypożyczyć rower i przejechać się ścieżką Ploučnická cyklostezka do Děčína... Ale do tego wrócimy już w innym rozdziale.

PEREŁKA

Jeśli chcecie być wtajemniczeni i widzieć to, czego inni nie widzą, poproście na zamku Šluknovský zámek, aby zabrano Was na poddasze – jest naprawdę wyjątkowe, może akurat trafiacie na jakieś przedstawienie teatralne lub koncert. Z kolei w Rumburku w domku loretańskim poproście o ulotkę Rumburská procházka staletími (Spacer przez rumburskie stulecia). To zabawny i nieco tajemniczy przewodnik po zabytkach miasta – na podróż musicie zasłużyć poprzez udzielenie prawidłowych odpowiedzi, a jeśli odgadnięcie zagadkę, w domku loretańskim będzie na Was czekać nagroda.

Zoo, które uruchomi wszystkie Wasze zmysły

Ogród zoologiczny w Děčíně ma jedną zaletę – nikt nie jest się w nim w stanie nudzić. Według mnie to najbardziej rozrywkowe zoo w Czechach. Oczywiście, największą radość będą miły tutaj dzieci, ale zobaczcie, że po paru minutach dzieckiem staje się tu każdy. Pracują tu niezwykle kreatywni ludzie, którzy wyznają pogląd, że zadowolenie odwiedzających nie polega na przechodzeniu od klatki do wybiegu i oglądaniu zwierząt. Można powiedzieć, że Zoo Děčín jest pełne pomysłów – a także opowieści.

WYPRZEDZICIE NIEDŹWIEDZIA?

Zaczniemy właśnie od takich pomysłów. Oczywiście jest tutaj przestronny i bardzo rozrywkowy kąpiel dla dzieci – no dobrze, raczej porządny kąpiel. Drewniany zamek z mostami linowymi i zjeżdżalnicami, ściankami wspinaczkowymi, drabinkami... wyciągnąć stąd dzieci to niełatwe zadanie. A potem już jeden pomysł po drugim. Dzieci entuzjastycznie biegają tutaj od jednego interaktywnego elementu do drugiego, otwierają okienka, przez które się patrzy, wkłada się w nie ręce, aby dotknąć zrzuconej skóry węża, niektóre węża, aby nos nabrał zapachu zwierzęcia, są tu wierszowane zagadki, niektóre tablice nawet mówią. Punktem kulminacyjnym jest budka telefoniczna, z której można zadzwonić do jednego z dziesięciu zwierząt – a ono Wam odpowie, a ściślej mówiąc, usłyszycie dźwięk, który wydaje... Jeśli wśród podanych zmysłów brak Wam smaku, w bistro Bamburger czekają na Was naprawdę

dobrze hamburgery i wiele innych pyszności. Na stanowiskach zoorekordów przetestujecie, czy uda Wam się prześcignąć pchłę lub pan-cernika, albo czy wyprowadzicie niedźwiedzia grizzly – chciałbym Was wówczas zobaczyć. Grizzly jest w stanie biec szybciej niż Usain Bolt! Zapewne w tej chwili pomyśleliście, że skoro jesteśmy w ogrodzie zoologicznym, to najwyższy czas zobaczyć jakieś zwierzęta. Nie martwicie się – zwierzęta są tu wszechobecne i występują zdecydowanie w roli głównej. Choćby na przykład wspomniane niedźwiedzie, jedyne grizzly na terenie całej byłej Czechosłowacji, duma ogrodu. Przy wejściu do zoo można dotrzeć do nich po nowym Szlaku Niedźwiedzia. Uwierzyć, będziecie się naprawdę dobrze bawić. Czeka na Was osiem stacji, osiem dobrych powodów, dlaczego warto być jak niedźwiedź grizzly. Na każdej stacji można spróbować czegoś z życia niedźwiedzia – utrzymać równowagę na kłodzie, rysować na tablicy, spróbować czegoś, co mogłoby być pożywieniem grizzly, wypróbować niedźwiedziego „Poker Face” na zdjęciu, wspinać się po sie-



ciowej górze, zrobić sobie zdjęcie w objęciach niedźwiedzia grizzly (bez obaw – drewnianego), a nawet zmierzyć prędkość na jednej prostej, gdzie znajduje się czuły radar. Jeśli ktoś będzie w stanie biec szybciej niż 55 kilometrów na godzinę i robić ośmiometrowe skoki, pokona niedźwiedzia. Na końcu ścieżki wystarczy oprzeć się o ogrodzenie i oglądać wspaniałe drapieżniki, o których wiemy już znacznie więcej.

Z CZESKO-SASKIEJ SZWAJCARII NA KARAIBY

Poza niedźwiedziami grizzly w zoo w Děčíně mieszka 150 gatunków zwierząt. Na przykład: takin indyjski, niedźwiedź malajski, świnia wisijska, pantera mglista, wikunia andyjska, koziorożec kaukaski, urson kanadyjski, mrówkojad wielki, kangur rdzawoszyi, kotek cętkowany, tapir południowo-amerykański, wilk grzywiasty ... W Ptasim domu spacerujecie wśród latających piękności, przy całkiem nowym wybiegu

wydr obserwujecie
te chyba najbar-
dziej zabawne
drapieżniki pod-
czas karmienia
– a potem docie-
racie do takiej czę-
ści zoo, której nie
ma nigdzie indziej.
Trochę zmieniaj
temat – tutej-
sze zoo zajmuje
znaczną część



lasu na górze Pastyrské stěny, wysoko nad miastem. Bardziej naturalnego środowiska nie ujrzyjecie. Logiczne więc, że część obszaru poświęcono faunie Czesko-saskiej Szwajcarii. Dlatego, skoro te zwierzęta i tak żyją na łonie natury? No właśnie dlatego. Z ręką na sercu, ile razy podczas spaceru wśród skał dostrzeżliście rysia, bociana czarnego, sokoła wędrownego czy puchacza? Nie jesteście w stanie sobie nawet wyobrazić, jaki entuzjazm może wzbudzić „zwykła” wiewiórka. Najpiękniejszym i najbardziej licznym pawilonem děčńskiego zoo są Rajskie wyspy, których nie znajdziecie na terenie ogrodu zoologicznego. Są dobrych kilka metrów niżej, poza obszarem zoo, w jednym z domów na ulicy Teplická ulice. Jeśli macie bilet do zoo, możecie tego samego dnia wejść tam bezpłatnie. Czekają na Was cztery kondygnacje bardzo emocjonującej ekspozycji – rafa koralowa Reunion, mangrove wybrzeże na Fidzi, azjatyckie lasy tropikalne na Sulawes i półpustcza na Haiti. Można siedzieć przed największym akwariem morskim w regionie, patrzeć na świat morski i słuchać entuzjastycznych okrzyków dzieci, które rozpoznają swoich ulubionych bohaterów – rybkę Nemo alias Amfiprion plamisty czy Doreę, czyli pokolca królewskiego. Zobaczycie tutaj także jadowitego pstra, przed którym mają się na baczności nawet opiekunowie zoo, mały kukangi w nocnej ekspozycji, legwany, pająki, żółwie, kameleony, węże

BÁBINKA I INNE HISTORIE

A co z obiecanyi opowieściami? Może zaczniemy od nowej atrakcji Rajskich Wyp, mątwki karłowatej. A było tak ... Pewnego dnia opiekunowie wpuszcili do akwarium mnóstwo maleńkich mąt. Szybko rozejrzały się po nowej okolicy i jak tylko zauważyły raę koralową, natychmiast do niej popłynęły, zmieniły kolor i stały się niewidzialne. Następnie odkryły, że ludzie, którzy patrzą w wodę przez szbę, przysli do nich. Kto by pomyślał, że mątwy będą takimi komediantkami. Zaczęły się popisywać, zmieniać kolor, fosforyzować i błyszczce kolorami fluorescencyjnymi – tylko kłaniać się jeszcze nie nauczyły. Najsłynniejsza historia jest związana z Bábinką. To najstarsza samiczka mangaby czarnej na świecie! W zoo w Děčinie mieszka od 1980 roku i opiekunowie zakładają, że ma około 37 lat. Kiedy cztery lata temu zmarł jej partner Hukan, w zoo postanowiono zapewnić Bábince spokój i nie szukać jej innego partnera. Mąpia seniorka zaczęła być smutna. Brakowało jej codziennych rytuałów. Opiekunki szybko to zrozumiały i wymyśliły. Rano do klatki Bábinki przychodzi jedna z nich, nadstawia głowę i pozwala przeszkukać zęcnyimi palcami swoją fryzurę. Potem trzeba jednak zamienić rolę i zadowolonej Bábince przejrzeć jej sierść. Inne historie? Sami staniecie się ich częścią – przecież ostatnio urodziła się tutaj wiele mądych! Choćby kocięta kota cętkowanego lub małego kozioroża (zoo szczyci się nimi już

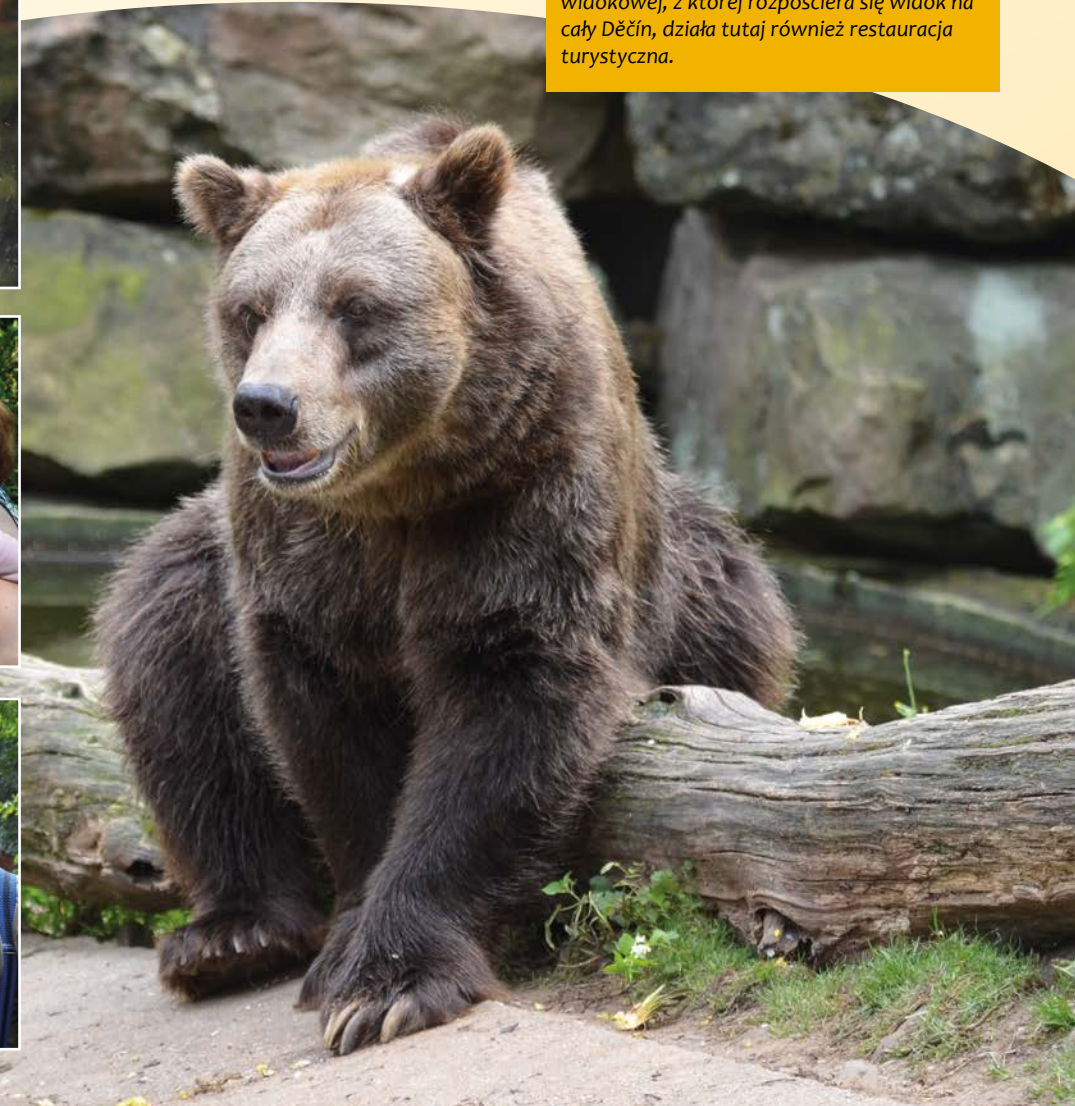
drugi rok z rządu) lub po raz pierwszy odchowywany puszczyk mszarny, mały makak czubaty, cielątko zebry karłowatej – najmniejszej krowy na świecie, czy bliźniaki tamaryny złotorękiej, którymi, jak to u tamaryn powszechnie, cały dzień opiekują się wyłącznie ojciec, a matkę przynosi je tylko do karmienia... Znajdziecie tutaj tyle, opowieści ile dusza zapagnie!

DOBRY POMYSŁ

Jeden region – trzy różne zoo. To nowa, wspa-
niała promocja, dzięki której można kupić
wspólny bilet do wszystkich trzech ogrodów
zoologicznych w Bramie do Czech: w Děčinie,
Chomutovie i Uście nad Łabą. Będzie nas to
kosztować o kilkadziesiąt koron mniej niż zakup
biletów do każdego zoo osobno. Oprócz tego
w każdym zoo otrzymacie inny magnes, a jeśli
uda Wam się odwiedzić wszystkie trzy ogrody
do końca października i zbierzecie trzy pie-
czątki, weźmiecie udział w losowaniu nagród,
w tym głównej – lot widokowy z lotniska
w Roudnici nad Łabem. Wspólny bilet kupicie
w kasecie z kas wspomnianych zoo.

PEREŁKA

W pobliżu zoo, na skraju skalnej ściany Pastýřská stěna, tuż nad slawną via ferrata, ożywa w ramach zarządu zoo legendarny wycieczkowy zameček zwany Nebičko. Po wielu latach została otwarta galeria wieży widokowej, z której rozpościera się widok na cały Děčín, działa tutaj również restauracja turystyczna.



Ulrika i Johann

opowieść o najbardziej romantycznej miłości wszech czasów

Napisał Rostislav Křivánek – Rysunki Petr Herold

Karlowe Wary 1806.
Spotkanie Goethego
z Amalie
von Levetzow



Mariánské Lázně 1821.
Pałac dziadka Ulriki.

Dziękuję,
serdecznie za miłą
przypięcie, drogie
damy.

Babcia,
mamusiu...
Panie...

Pierwszy sezon nowo wybudowanego uzdrowiska
Mariánské Lázně ma swoją gwiazdę
- przyjeżdża Johann Wolfgang Goethe

Goethe z Ulriką codziennie chodzili
na długie spacery i do ludzi.

Ulriko, to Jego
ekscelencja, pan
minister Goethe

Kochana córeczko,
nie mogłem się
doczekać.

Mariánské Lázně,
rok później.

Przecież nie potrafiłem już ani kochać,
i pogasło we mnie pragnienie, być kochany,
z nią pomruciło nagle zdecydowanie
i pragnienie po czynach, ruch nowych planów:
jak odradzająca jest moc miłości,
moja dusza poczuła najczulej.
Mi zagubiony świat, ja sobie zgubiony hymn

Goethe wyjeżdża do
Weimaru. Już nigdy nie
zobaczy się z Ulriką.
W drodze pisze elegię.

Třebívlice w Czeskim
Sredniogórze, zamek, 1899

Ulrika von Levetzow nigdy nie wyszła za mąż. Żyła
wspomnieniami o Goethem w zamku Třebívlice. Zmarła
w wieku 95 lat. Całe życie upierała się, przy tym, że
chodziło tylko o przyjaźń, a nie miłość.

Powinien się wstydzić,
przecież jest pięćdziesiąt
lat starszy!

Jest nawet
szesnaście lat starszy
od jej dziadka!
Skandal!

Mariánské Lázně,
1823, salon matki
Ulriki

Doaj o nią jak
o swoją! Wielki księżę
Karol August to nie tylko
mój przyjaciel, ale przede
wszystkim mój
król.

Muszę
z wami pomówić, drogie
damy. Johann sprawia mi
kłopot.

Zakochał
się po uszy.
Ulriko, musisz
za niego
wyjść!

To
niewątpliwie
zaszczyt, ale nie
będę nalegać. Jest
jeszcze taka
młoda.

Wielki księżę
musi się mylić.
Między nami jest tylko
przyjaźń.

Z legendarnej góry Říp do historycznego Roudnice

Spośród trzech największych miast Czeskiego Średniogórza Roudnice nad Labem (Roudnica nad Łabą) wydaje się pozostawać nieco w cieniu Litomierzyc i Ústí nad Labem (Ujście nad Łabą). niesprawiedliwie. Daj się namówić na dobry spacer, a zobaczysz, że to niezwykle miasto i jego godne uwagi okolice są przepełnione mnóstwem atrakcji turystycznych. Pójdziemy razem na Říp, wrócimy częściowo pieszo, a częściowo na rowerach, a następnie zwiedzimy całe miasto. Całkiem możliwe, że jeden dzień nam nie wystarczy.

NA GÓRĘ ŘÍP

Říp. Wśród zagranicznych czytelników Bramy te trzy litery prawdopodobnie nie wywołają żadnej reakcji emocjonalnej, ale nie znam Czecha, który po wypowiedzeniu nazwy tej mitycznej góry pozostanie obojętny. A jednocześnie – ilu z nich rzeczywiście było na górze Říp... Gdy u podnóża góry kiedyś zatrzymał się praojciec Czech i jego plemię, i ze szczytu nagiego wzgórza spoznał na krajobraz poniżej, wyglądało



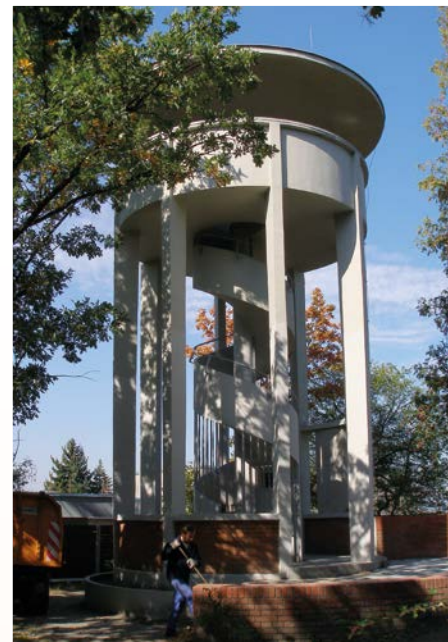
tutaj zupełnie inaczej – nawet rzeki miały nieco inne koryta. Ale niezastąpiony duch Czeskiego Średniogórza już tu był. Kogo nie skusiłoby podziwianie wspaniałych wzgórz oraz pagórków i powiedzenie sobie: „aha, praojciec to widział, więc postanowił tu zostać, dlatego i ja jestem tutaj dzisiaj”. Na górę Říp można wejść z kilku miejsc, ale my wejdziemy łatwym niebieskim szlakiem właśnie z Roudnice. Za chwilę znajdziemy się przy stylowej gospodzie Štípárna na obrzeżach wsi Vesce. Mimo że na razie nie jesteśmy zbyt zmęczeni, ale zatrzymanie się tu jest świetnym pomysłem, zwłaszcza jeśli idą z nami dzieci. Czekają tu na Ciebie kąpieliska dla dzieci, ścianka wspinaczkowa

i strzelnica (łuki i proca), wbijanie gwoździ... Ponieważ Říp nam nie ucieknie, możemy spokojnie w tym czasie zjeść coś dobrego z grilla, obserwując równocześnie tę piękną górę. Następny przystanek jest w miejscowości Rovné, w sklepie warsztatu tradycji ludowych, w którym zaoferują nam wspaniałe tradycyjne produkty i być może umówimy się tu na udział w jakimś kursie. Z miejscowości Rovné powędrujemy dalej piękną alejką, a potem pod górę. Wprawdzie na to nie wygląda, ale Říp to całkiem niezła góra. Zanim dojdziemy na sam szczyt, zachwyci nas piękne drewniane schronisko „Boumová chata” ze wspaniałym napisem „Czym dla Mohammeda Mekka, tym dla Czecha Říp”. Jeszcze kilka kroków i jesteśmy przy rotundzie św. Jerzego, którą zwiedzimy, a parę kroków dalej – możemy pozwolić naszym oczom obserwować piękny krajobraz z jednej z trzech wież widokowych. Ja osobiście najbardziej lubię punkt widokowy Roudnice, ponieważ serwuje Czeskie Średniogórze jak na złotej tacy. Droga w dół minie szybciej, ale też będziesz zmęczony. Jeszcze u stóp góry czeka

nas wypożyczalnia hulajnóg. Trochę jadąc, trochę idąc wrócimy do Roudnice, gdzie hulajnogi możemy oddać. To ostatnie możemy zrobić gdziekolwiek indziej, możemy odwiedzić farmę lawendy w miejscowości Židovice, Galerię Pisaneck w Libotenicach, w Nučnickách popłynąć promem przez Łabę, a w cyklobarze U Trumetky w Lounkách hulajnogi oddać. Kto nie spróbował, nawet nie wie, jaki fantastyczny to sposób na przemieszczanie się!

WZDŁUŻ I WSZERZ PRASTAREGO MIASTA

Stoimy znowu na własnych nogach w mieście Roudnice nad Labem u stóp masywnego zamku Lobkowicz. Tutaj możemy zwiedzić kaplicę, dwie sale historyczne i oryginalny zamek romański z dziedzińcem, możemy skosztować doskonałego wina z Roudnice, wzmocnieni którym wyruszamy na zwiedzanie miasta. Na rynku „Husovo náměstí” (Dlaczego znowu Husa? Mistrz Jan prawdopodobnie został tu wyświęcony na kapłana.) nie oprzemy się cukierni Dörtletka i grzesznie słodkiego specjału o tej samej nazwie, a następnie wejdziemy na Hlásku, dostojną wieżę, ostatnią pozostałość dawnych fortyfikacji miejskich, która zapewni nam jeszcze więcej wspaniałych widoków na Średniogó-



rze i meander Łaby oraz zejdziemy do muzeum regionalnego „Podřipské muzeum”. Jest ono interesujące, zarówno ze względu na swoją kolekcję koncentrującą się głównie na historii miasta i całego regionu, jak i również ze względu na piękny cmentarz żydowski, który możemy zwiedzić. Kolejny punkt trasy pojawi się przed nami w całym swoim majestacie – Kościół Narodzenia Najświętszej Marii Panny z klasztorem augustianów, główna dominanta architektoniczna Roudnice. Zwiedzanie kościoła, kru-



ganków klasztoru i tajemniczego podziemnego jeziora jest ciche, spokojne i jakby z innego okresu. Tutaj możemy zamówić kawę i spróbować likieru, który jest robiony przez siostry Norbertanki w pobliskich Doksanach. Teraz czekają na nas dwie barokowe kaplice. Tyle jest w mieście Roudnice miejsc godnych uwagi – jak człowiek przechodzi przez miasto spotyka bez ostrzeżenia rozproszone zabytki w miejscach, gdzie nawet by się tego nie spodziewał. Na przykład przy rondzie przy głównej drodze nagle wyrasta wspaniała kaplica z warsztatu prestiżowego mistrza architektury z Litomierzyc Octavia Broggio, bogato zdobiona malowidłami Václava Vavřince Reiner. Jakby spadła tu z nieba. Były takie czasy, kiedy obok niej stała szubienica, a miasto zaczynało się trochę dalej. W kolejnym wieku nieco niekontrolowane rozwijająca się urbanistyka wchłonęła kaplicę. Nawiasem mówiąc, budynek za kaplicą to dawny sierociniec powiatowy zbudowany w stylu neobarokowym. Pozwolimy sobie tu na ciekawy wykład i nie rozejdziemy się, ale poprosimy przewodnika, aby z nami przeszedł do o kilkadziesiąt metrów oddalonej późnobarokowej kaplicy św. Józefa. Kiedyś wchodziła w skład szpitala miejskiego, natomiast dzisiaj wokół niej znajdują się ruchliwe ulice, ale swoje piękno, godność i spokój zachowała do dnia dzisiejszego. To odpowiedni czas, aby zobaczyć miasto z góry. Mamy szczęście – do wejścia po wrzecionowatej klatce schodowej kusi nas funkcjonalistyczna wieża widokowa Kratochvila z 1934 roku. Ten naprawdę wspaniały budynek wygląda wprawdzie bardzo lekko, a jednak mocno nas wciąga, abyśmy mogli obejrzeć miasto, które już niemal całe zwiedziliśmy. Tam na dole to zamek, z którego wyszliśmy... A ten budynek przed nim – to co to jest? No jasne – to z pewnością zamkowa ujeżdżalnia architekta zamku w Roudnicach Chateau Antonia della Porty! To barokowy budynek, jednak na naszą wrażliwość artystyczną czekają dzieła całkiem współczesne. Mieści się tu Galeria Sztuki Współczesnej. Szczyci się (ona) wieloma cennymi dziełami czeskich artystów przełomu XIX i XX wieku, Antonína Slavíčka, Emila Filli, Jana Zrzavého lub Václava Špály. Całkiem na koniec spójrzmy na coś, czego już nie ma. Dziwne? Właściwie nie. Roudnice to w rzeczywistości jedno z naj-



starszych czeskich miast, które swoje prawa otrzymało już w XII wieku. I jako takie miało również swój skarb, wspaniały gotycki most nad Łabą. Zbudował go biskup Jan IV z miejscowości Dražice już w 1333 roku (Most Karola w Pradze został zakończony o prawie 70 lat później). I tak właśnie most ten stał się trzecim najstarszym mostem w Czechach. Tuż nad nim wznosił się romański zamek, drugi najstarszy kamienny czeski świecki budynek. Most przestał istnieć podczas wojny trzydziestoletniej i od roku 1910 został zastąpiony przez most żelazny. Zamek rozrósł się ponownie we wczesnym baroku. I tak naszą wędrówkę zakończymy na moście na środku rzeki z widokiem na zamek i pocujemy historię, która płynie pod naszymi stopami w korycie matki czeskich rzek, wielkiej i potężnej Łaby.

PEREŁKA

Czy uległeś czarowi czeskich minibrowarów? To w regionie Roudnicko niczego ci nie zabraknie. Tuż pod Řípem skrywa się wioseczka Ctíněves, a w niej browar „Podřipský pivovar”, w którym warzą piwo zarówno mocno, jak i lekko fermentowane, niefiltrowane i niepasteryzowane, wytwarzane tylko przy użyciu wody, słodu, chmielu, drożdży i miłości do piwa. Jest tu również gospoda, gdzie trudno oprzeć się pokusie, aby przekąsić coś do szklanki ulubionego piwa.

Chłopak od potoku Čepele



David Vršecký jest najbardziej utytułowanym czeskim zawodnikiem rajdowym. Jego domeną są ciężarówki. Pobił kilka rekordów prędkości, jest dwukrotnym mistrzem Europy w Truck Racing Championship i czterokrotnym zwycięzcą pucharu konstruktorów. Jego nazwisko jest nierozdzielnie związane z zespołem Buggyra, który w mieście Roudnice nad Labem ma swoje centrum technologiczne. Tutaj spotkaliśmy się, aby zapytać Davida o jego stosunek do Roudnice, gdzie się urodził, i całej Bramy do Czech. Kiedy podaliśmy sobie ręce, on wprowadził mnie do warsztatu, gdzie od lat promuje się jako nadzwyczajnie zdolny i twórczy konstruktor. Schody prowadzące na piętro były dosłownie obstawione pucharami oraz nagrodami. Ta niekończąca się parada trofeów ciągnęła się również w barze nad warsztatem. „Robimy je na zamówienie, aby lepiej wyglądało” – żartuje David, ale widać po nim, że z osiągnięć Buggyry i swoich własnych jest bardzo dumny.

Davidzie, jaki masz stosunek do swojego miasta i jego otoczenia?

To paradoks – i to nie tylko mój przypadek – (bo) człowiek swoje najbliższe otoczenie zna najmniej ze wszystkich części świata. Przyzwyczajeni jesteśmy do patrzenia jak najdalej od domu, zdobywamy świat i uważamy, że w im bardziej skomplikowany (sposób) zdobędziemy przeżycia, tym będą one większe. Przejechałem kawałek świata, ale w miarę upływu czasu coraz chętniej wolę

wrócić tutaj, do Łaby, do Roudnice, gdzie się urodziłem. I uczę się odkrywać to, co piękne, czego dotychczas nie widziałem, a jeśli widziałem, uważałem za oczywiste i jakieś takie zwyczajne. Kocham ciepło i wodę. Znalazłem taki spokojny raj na małej wyspie w Tajlandii, gdzie uciekam, jak tylko zbliża się do nas zima, a my przed zbliżającym się Dakarem mamy trochę spokojniejszy miesiąc. Jest tam niewiele ludzi, cisza, morze, prawie nie ma turystów, elektryczność jest raczej rzadko. Więc tę wyspę znam lepiej niż Roudnice. To jest straszne.

A jakie masz wspomnienia z dzieciństwa – które to Twoje chłopiące miejsca?

Oczywiście, roudnicki park wokół kościoła – na dół w stronę kościoła chodziłem do podstawówki. To było nasze dziecięce Eldorado, czego tam nie robiliśmy..., dziś chyba mogę powiedzieć, że dość szalone rzeczy, nie zdawaliśmy sobie sprawy, że mogłyby z nich wynikać całkiem niezłe tarapaty. Na szczęście nigdy nikomu nic się nie stało – wiesz jak to bywa z dziecięcym szczęściem. Byliśmy tylko chłopcami, no nie. Innym naszym terytorium był roudnicki potok Čepel. A potem, oczywiście, kiedy byłem większy, piękne lasy wokół Slavína, gdzie nasza rodzina miała domek. Tam podejmowaliśmy wyprawy z przygodami i przeszukiwaliśmy teren, stwierdzaliśmy, gdzie co jest, było lub być mogło. Oczywiście, rodzice nieustannie starali się zaprząć mnie do grządek z pomidorami i innych warzyw, a ja uciekałem od tego w każdy możliwy sposób, najczęściej rowerem. Pamiętam, że w pewnym okresie byłem wielkim bohaterem bandy. Wówczas pewien znajomy pokazał mi piaskownię w Roudnice, a potem



ja zaprowadziłem tam chłopaków. Byłem naprawdę królem. Dziś wydaje się, że jest tuż za rogiem, ale dla nas, małych chłopców, trzy kilometry to była olbrzymia i oczywiście, absolutnie tajna wyprawa. Nikt nie mógł o tym wiedzieć, bo rodzice z pewnością by nam tego zabronili. Chodziliśmy tam po nasypach, odkrywaliśmy wspaniały krajobraz i robiliśmy rzeczy, w czasie których mogliśmy zrobić sobie krzywdę, ale nikomu nic się nie stało. Ponadto mieliśmy wspaniałe uczucie czegoś zakazanego. Każdy z nas miał jasno określony obszar w zasięgu budynku, po którym mógł się poruszać – a ten wielokrotnie go przekraczaliśmy. To było bardzo fajne.

A co dzisiaj? Masz jakieś ulubione miejsca, w których odpoczywasz?

Zacząłem trochę więcej jeździć na rowerze i odkryłem Łabską Trasę. Jestem nią zachwycony, jeżdżę tam bardzo chętnie. Łabski brzeg jest jakoś bardziej dostępny dla ludzi, ale z drugiej strony pamiętam, że wcześniej, kiedy jeszcze tam nic takiego nie było, ludzie znacznie częściej tam się schodzili, rozmawiali, bawili się, a nawet kąpali... Dziś spotkasz tu rowerzystów, ludzi na rolkach – tyle. To raczej znamie czasów – kiedyś ludzie chcieli być razem, a teraz chcą być sami ze swoimi telefonami, które pozwolą im pozostać w kontakcie z innymi podobnymi rozbitkami.

Byłbym szczęśliwszy, gdyby nad Łabą pojawiła się restauracja z ogródkiem, więcej punktów stoisk z jedzeniem i gdyby tu znowu było pełno ludzi. To by mi się podobało.

A nieco dalej od Roudnice?

Okolice miasta Roudnice są piękne, bardzo lubię góry Średniogórza. W pewnym okresie byłem modelarzem i uczęszczałem na lotnisko Roudnice. Wspominam letnie wieczory, gdy horyzont wzgórz wokół Milešovky zaczynał zmieniać się w sylwetki oświetlone przez zachodzące słońce i Hazmburk dosłownie wystawiał różki – naprawdę nie wiem, kogo by to nie chwyciło za serce. Zawsze mnie tam ciągnęło i wreszcie udało mi się ją pokonać własnymi nogami, np. Milešovkę (Mileszówkę). Ale jest jeszcze wiele miejsc w tym regionie, w których nigdy nie byłem. Uważam to za błąd, który chcę naprawić. W Czeskiej Szwajcarii nie byłem. A z Rudaw znam tylko słynny Most, dokładnie autodrom – ale (za to) jak własne buty. Istnieje jedno miejsce w kraju, które uwielbiam i jeżdżę tam, kiedy tylko mogę. Nechranice. Ten zbiornik wodny odznacza się doskonałymi warunkami do uprawiania windsurfingu, który jest kolejną moją pasją.

Jak się czujesz, kiedy z podróży wracasz do domu?

Szczególnie. Z jednej strony to dom, wspomnienia, z drugiej strony, kiedy człowiek wraca ze świata, również po dłuższym czasie, ma porównanie i patrzy na swoje miasto inaczej. Zwłaszcza gdy przyjeżdża z Niemiec, Austrii lub Szwajcarii, gdzie wszystko jest wypielęgnowane, odnowione, naprawione, zadbane... Wówczas spadają okulary codzienności, rutyny życiowej, z powodu których człowiek nie widzi zdevastowanych fasad, braków... Ale muszę powiedzieć, że w ostatnim czasie jest o wiele lepiej. Istnieją takie rzeczy, które nie mogą się zmienić, nawet nie chcę, żeby się zmieniły – chodzi o nasz rynek. Przyjaciele oraz znajomi z jego powodu ze mną żartują...

Co w nim nie lubię?

Jest pod górkę! Ludziom skądinąd wydaje się to niesłychanie śmieszne. Ale w zasadzie nie wiem, dlaczego.

Przejechałeś pół planety – gdzie jest ci najlepiej?

Uwielbiam Azję. My tutaj żyjemy w strasznej gonitwie, oni nie. Są spokojni, uśmiechnięci, pomocni, uczciwi, często nie mają co włożyć do garnka, a mimo tego jeszcze się z tobą dzielą. Przede wszystkim kocham Tajlandię, Kambodżę, Malezję, Wietnam. Chiny to kraj ogromnych kontrastów – niewyobrażalny smog, zamęt i tłumy w dużych miastach, a kilkaset kilometrów w głąbi lądu piękna przyroda, której nie da się zobaczyć nigdzie indziej. Azję Południową lubię bardziej. Moim wielkim odkryciem ostatniego okresu jest Boliwia. Piękny kraj i bardzo mili ludzie.

David Vršecký – Zestawienie dotychczasowych sukcesów

- 2015 – Buggyra, tytuł w pucharze konstruktorów RT
- 2013 – Buggyra, rekordy prędkości (100 km, 100 mil i 1 godz.)
- 2009 – Buggyra, I miejsce w EP ciągników, tytuł w pucharze konstruktorów RT, międzynarodowy mistrz Niemiec
- 2008 – Buggyra, I miejsce w EP ciągników, tytuł w pucharze konstruktorów RT, międzynarodowy mistrz Niemiec
- 2008 – Buggyra, światowy rekord prędkości 1 km (start z miejsca)
- 2007 – Buggyra, III miejsce w EP ciągników, tytuł w pucharze konstruktorów RT, międzynarodowy mistrz Niemiec
- 2004 – Buggyra, III miejsce w EP ciągników SRT
- 2004 – Buggyra, światowy rekord prędkości (truck)
- 2003 – Buggyra, III miejsce w EP ciągników SRT
- 2002 – Buggyra, nowicjusz roku w EP ciągników SRT
- 2001 – Buggyra, kierowca testowy
- 1998 – SISU, debiut w EP trucków dla zespołu ProCa–PTE–Holoubek
- 1997 – Davida Vršeckého odkrył Martin Koloc na symulatorach



Historia zamku w Pětipsa ch lub Czy dzieją się cuda?

JAK SIĘ URODZIŁEM, ROSŁEM I ZMIENIAŁEM SIĘ

Drodzy ludzie, po wielu wiekach, w końcu mam szansę przemówić. Jeśli masz chwilę, posłuchaj mojej opowieści. Jest pełna radości, smutku, rezygnacji i nadziei, ale wy ludzie całkiem dobrze to znacie ze swoich doświadczeń. Urodziłem się... po strasznym okresie. Ale czekajcie, wiecie, że pamiętam? To było za czasów króla Jana Luksemburskiego, tego jestem pewien. Był rok 1332 i Friedrich z Egenberga przybył do miejscowości Pětipsy z hordą rzemieślników, którzy ruszyli do pracy, a ja, kamień po kamieniu, rodziłem się na boży świat. Jako nowo narodzony byłem trzypiętrową gotycką twierdzą z niemal dwumetrowymi murami, chronił mnie ogromny wał i fosa. Przez dwieście lat byłem dobrym i bezpiecznym miejscem schronieniem dla kilku rodów, które zlewają mi się w niejasną gmatwaninę. Ród Hrobčických z Hrobčic pamiętam dobrze, ponieważ dzięki nim wyrosłem. Dobudowali mi dwa skrzydła, stałem się przystojnym renesansowym elegantem w nowoczesnym kształcie litery U – tak było kiedyś w połowie XVI wieku. Fosa pozostała, to oczywiste. Jakież sto lat później kupił mnie ród Thunów, który



troszczył się o mnie aż do lat dwudziestych ubiegłego wieku. Thunowie byli wspaniali – dbali o mnie, nawet zrobili ze mnie barokowego eleganta, ponieważ dobudowali również wschodnie skrzydło. Stałem się zamkniętym zamkiem z dziedzińcem. Fosę ciągle miałem. Trochę było mi smutno, że państwo mieszkali gdzie indziej, byłem siedzibą dla urzędników. Tu i tam we mnie obradowano, aby omówić sprawy związane z posiadłościami. W XVIII wieku dostałem trochę klasycystycznych akcesoriów – zawsze szedłem z duchem czasu. Gdy zaczęto mówić o przemyśle i nowych czasach, byłem nieco zaniepokojony moją przyszłością, ale na szczęście Thunowie wynajęli mnie bardzo zdolnemu człowiekowi nowej ery. Nazywał się Gustav... poczekaj – Hodek! Tak, Hodek. W Pětipsach wybudował nową cukrownię i w ogóle był absolutnie zdolny. Jego potomek w 1926 roku kupił mnie z otaczającymi włościami, a ja uległem iluzji, że ten XX wiek w ogóle nie będzie zły! Stary i głupi. Podczas II wojny światowej stałem się więzieniem. Około 130 jeńców francuskich codziennie ze mnie wychodziło stąd do pracy w polu i w (kopalniach. Wciąż słyszę ich rozpaczliwe westchnienia i modlitwy. Potem znowu wrócili Hodekowie, a ja powtarzałem sobie – będzie lepiej.

JAK STAŁA SIĘ ZE MNIE RUINA

Ale potem nadszedł rok 1948 i na moim dworze znalazły się traktory i jakiś gruby człowiek w gumiakach chodził po moich komnatach oraz pluł na podłogę. O kolejnych latach może lepiej nie wspominać. Byłem naprawdę w świetnej formie. Ale ci rolnicy byli całkiem inni niż wszyscy ich poprzednicy przez długie sześćset lat. Najpierw miały być u mnie mieszkania dla pracowników i jadalnia. Cóż, dlaczego nie, powtarzałem. Ale było coraz gorzej. Jakby to powiedzieć grzecznie – panował tu straszny chaos, nikt o mnie nie dbał, a wręcz przeciwnie, jakbym tym ludziom w czymś przeszkadzał. W późnych latach sześćdziesiątych stała się ze mnie ruderka, w której już nie dało się mieszkać. Najgorsze były noce – a kiedy hultaje stali się śmielszymi, straszne były również dni. Najpierw brali tylko meble, potem wyrwali mi wnętrzności – okna, drzwi, framugi, belki... Kiedy dotarli do mojej głowy i zaczęli wyrwać belki dachowe, było jasne, że takiej epoki, która sama przez się świadczyła, jaka jest radosna, już nie przeżyję. Wyglądało, że do końca mnie rozerwą. Przynajmniej miałbym spokój. Byłem jakimś niedopatrzniem. Mimo że już w 1958 roku zostałem nazwany chronionym zabytkiem, moje cierpienie trwało nadal. Smutna starość, powiem wam. Już

miałem porzucić wszelką nadzieję, kiedy tu przede mną i bardzo ostrożnie również we mnie zaczęła przechadzać się grupa ludzi. Słuchałem ich i powtarzałem sobie – są mili, ale naiwni. Przechadzali po mojej ruinie bez dachu, z bezzębnymi oknami, zapadłymi sufitami, popękanymi szczątkami murów i mówili o mnie, że jestem jednym z najbardziej zagrożonych zabytków dziedzictwa niematerialnego w kraju oraz – a teraz usiądźcie – ochronią mnie i naprawią. Uwierzylibyście? Taka naiwność! Człowieka w moim stanie już prawdopodobnie nikt by nie ocalił. Ale oni myśleli o tym poważnie! Nazywają siebie Via Levamente (gdzie mógłbym się spodziewać, że po tych wszystkich wiekach jeszcze usłyszę łącinę). Zaczęli sprzątać, przycinać, podparli belkami zapadnięte sufity... Oczywiście robili to stopniowo. Myślę, że w tym kraju nikt nie ma tyle pieniędzy, aby udać się mnie uratować. Ale oni nie poddawali się i poszukiwali inwestorów. Ponieważ ich poznałem, wiem, że zawzięcie będą szukać pieniędzy, gdzie się da. Chcą mnie jak najszybciej zadaszyć – tak, szczerze mówiąc, tego potrzebuję najbardziej. Jeden z nich przyprowadził ze sobą sympatyczną panią i zaczął robić rzeczy, które w minionych wiekach były dość powszechne, a ja myślałem, że ludzie już o nich zapomnieli. Przeprowadzili tu aktywizację punktów energetycznych. Wyciszcili energię wokół mnie, a następ-

nie aktywowali punkty, które pomagają, abym mógł żyć w harmonii z całą okolicą.

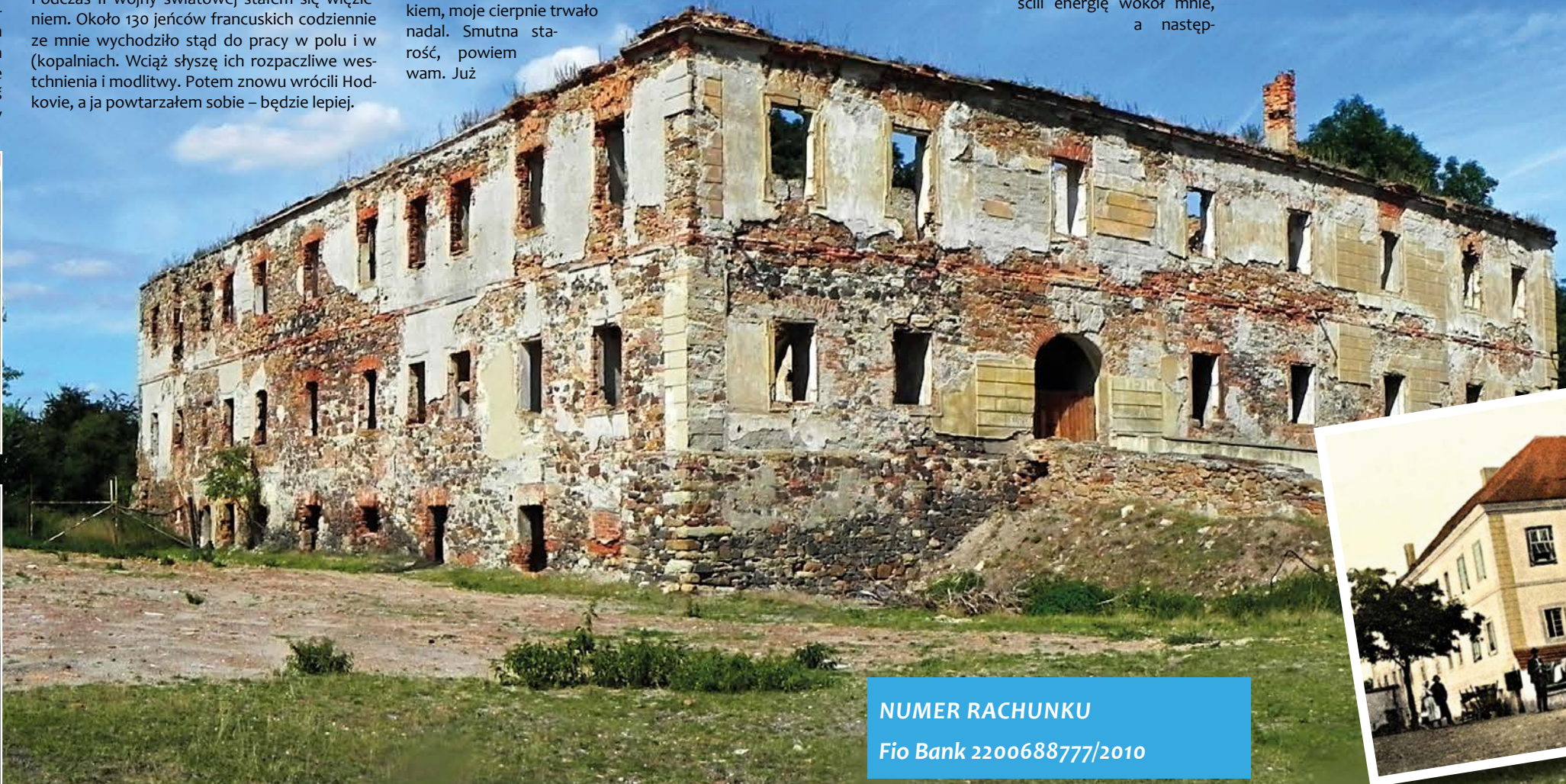
CO SIĘ ZE MNĄ STANIE

Oczywiście, że zastanawiałem się, jakie plany w stosunku do mnie mają ci szaleńcy. Powiem wam – jeśli im się to uda, przeżyję coś, czego jeszcze naprawdę nie doświadczyłem. Chcą mnie całkowicie uzdrowić i otworzyć we mnie ciekawy i wyjątkowy interaktywny ośrodek dla rodzin i grup. Będzie we mnie się tu grało w taką grę, podczas której ludzie będą wykonywać zadania, rozwiązywać zagadki, a każdy najmniejszy szczegół i drobiazg będą ważne i doprowadzą ich do celu. Nie będzie to tylko gra logiczna, ale również gra z dreszczykiem emocji i tajemnicą. Chcą ożywić atmosferę średniowiecza, a nawet duchy tych, którzy kiedyś we mnie mieszkali. Ma tu być plac zabaw, agroturystyka, jazda konna i zarybiony staw dla dzieci. Tak więc na mojej posesji i wokół niej ludzie będą się mogli bawić – o tym naprawdę nawet nie marzyłem. Oczywiście, jeśli temu gangowi łowców przygód uda się zebrać pieniądze. Jak ich tak obserwuję, sądzę, że się nie poddadzą.



A CZY TY RÓWNIEŻ MI POMOŻESZ?

No i jak myślisz – czy zapaleńcom z Via Levamente może się udać? Jeśli mój los nie jest Ci obojętny i chcesz pomóc, możesz wysłać jakąś złotówkę na konto w banku Fio Bank 220068877/2010. Możesz też na mnie głosować w ankietach na najbardziej zagrożony zabytek kraju – to również może im zapewnić jakieś pieniądze – jak to mówią – dotację. Osobiście mam jeszcze jedną prośbę – gdyby ktoś miał o mnie jakieś informacje czy nawet moje zdjęcia lub widokówki z minionych lat i chciałby się nimi podzielić, to moim ludziom sprawiłoby to wielką radość. Znajdziesz ich w tej zadziwiającej sieci, której nie widać, ale wszyscy już dawno się w nią wplątali, pod adresem www.vialevamente.cz. Staruszek, który niedługo skończy 685 lat, bardzo dziękuje.



NUMER RACHUNKU

Fio Bank 220068877/2010



Niepozorny urok miasta Jirkov

Miasto Jirkov na pierwszy rzut oka wprowadza w błąd. Jeśli jedzie się przez Chomutov, właściwie trudno zauważyć, że jest się już w mieście Jirkov. Miasta te stykają się ze sobą. Jeśli jedzie się z drugiej strony od Mostu, dostrzega się przede wszystkim bloki i nikt nie wpadnie na to, aby zjechać do centrum miasta i się rozejrzeć. To wielki błąd. Już na drugi rzut oka Jirkov przyciąga, a na trzeci – porywa. Jest tu tak wiele do zobaczenia – i to nie tylko słynne piwnice, do których w tej historii, oczywiście, również dojdziemy. Osobiście uważam się za miłośnika tego dyskretnego miasta z dumną duszą. Jeśli pozwolisz, trochę Cię oprowadzę.

ŚLADY MINIONEGO ŻYCIA

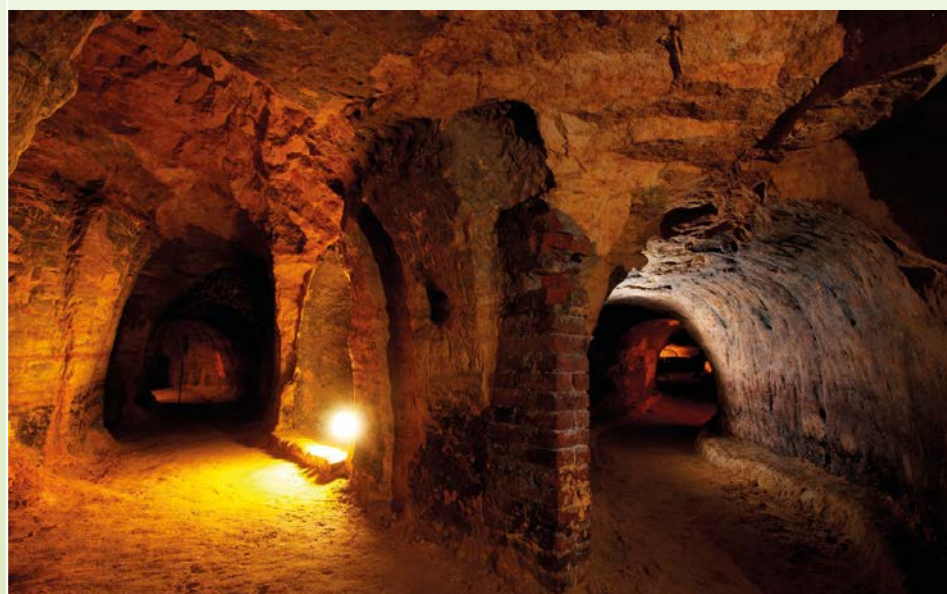
Tuż obok parku znajduje się parking, gdzie zostawimy auto i przejdziemy się, jak mawiała moja babcia „kuknąć”. Zwężona nowoczesnym korytem toczy się koło nas rzeka Bílina i tam, na moście nad nią (a gdzie indziej?), stoi dziękczynna barokowa rzeźba św. Jana Nepomucena, która pochodzi z początku XVIII wieku. Dlaczego dziękczynna? Kiedy w 1708 roku spały się okoliczne mięsne sklepiki, pewien przeżony mieszczanin ukląkł na kolana i modlił się do ukochanego Jana z Pomuku, że jeśli Ojciec Niebieski raczy uratować jego dom, wykona Janowi rzeźbę. Dziś możemy na nią z satysfakcją spoglądać. Na rynku zauważysz pięknie ukształtowane piaskowce barokowych fontann, a także północną stronę rynku, która zachwyca historycznymi domami na czele z ratuszem. Teraz przejdziemy tędy, tak – ulicą „Příčná ulice”, głównie za sprawą

Ciekawe jest również to, że jest to ostatni dom w mieście, który jest powiązany z legendarnymi miejskimi piwnicami z piaskowca. Jak widać, spacer nie trwał zbyt długo, a my już dotarliśmy do słynnych jirkovskich piwnic.

DO TAJEMNICZYCH PIWNIC

Kilka kroków dalej, przed pragmatycznym centrum handlowym (które w 2006 roku zastąpiło niszczone budynki słynnego mieszczańskiego browaru w Jirkovie) znajdziemy wejście do już wspomnianych piwnic tzw. jirkovskich piwnic, jednej z największych atrakcji miasta. Choć miasto na powierzchni zmieniało się bardzo szybko, pod ziemią w większości zachowało się tak, jak wyglądało przed stuleciami. Mimo że i tutaj docierały wydarzenia historyczne. Piwnice w piaszczystym wzgórzu i podłożu części miasta były pogłębiane praktycznie przez całą

drugą połowę XVI wieku. Ich celem było przede wszystkim magazynowanie. Miejskowe piwo, które było znane w regionie, tutaj fermentowało, było przechowywane, a niepowtarzalny klimat piaskowcowych piwnic sprzyjał jego jakości i wyjątkowości. Początkowo był to system indywidualnych piwnic powiązanych korytarzami. Dziś podziemia są znacznie bliższe labiryntowi jaskiniowych korytarzy. Ponieważ w tutejszym Centrum Informacji świadomie poprosiliśmy o oprowadzenie przez podziemia, życzliwa przewodniczka podąża z nami teraz po piwnicach. Żeby nie było – sklepienia wykute w piaskowcu znajdują się w Czechach jeszcze w czterech innych miejscach, ale podziemia w Jirkovie są najstarsze. To miejsce jest tajemnicze, nawet mistyczne. Powoli przemierzamy się w widmowym świetle przemysłnie rozmieszczonym wzdłuż korytarzy i czujemy energię wszystkich tych, którzy tu przecho-



dził przed nami, niezależnie czy nieśli dzbanek piwa, czy ciągnęli skrzynię z majątkiem, aby nie zarekwirował jej Banner, ten złodziejski Szwed, ze swoją bezwzględną bandą. Może nas zaskoczyć również rosyjskie lub francuskie słowo wypowiedziane przez kogoś przed dekadami i wciąż rezonujące w kamiennych korytarzach. U schyłku XIX wieku piwnice już nie były wykorzystywane przez nowy mieszczański browar, który zbudował własne piwnice, i tak podziurawione podziemie znalazło swoje zastosowanie dopiero podczas drugiej wojny światowej. Gdy wojna dobiegła końca dowództwo Wehrmachtu, obawiając się ewentualnych następstw alianckich nalotów, zdecydowało się w jirkovskich piwnicach zbudować schron. Obudowę wykonali jeńcy – głównie Rosjanie, a może nawet Francuzi. Dziś do tych czasów przeniosą nas czerwono-białe paski na sufitach korytarzy, które prowadziły do podziemnego dowództwa. Naloty jednak Jirkova prawie nie dotknęły i baza z końcem wojny została zasypała. Znacznie bardziej konsekwentne zasypywanie całych piwnic zmierzało ku końcowi w roku 2003. Wtedy do piwnicy wpadł człowiek i poważnie się zranił. I tak rozpoczęła się emocjonująca debata, czy wiekowe miejsce zabaw lokalnych chłopców, ich tajne miejsce i raj poszukiwaczy przygód oraz skarbów, którzy niemal zamienili pierwotnie oddzielone piwnice w labirynt, zasypać popiołem z elektrowni, czy przeciwnie – odnowić i udostępnić dla zwiedzających. Ponieważ dzisiaj tutaj chodzimy, można stwierdzić, że wygrała druga opcja. Już w 2005 roku, podczas obchodów 450-lecia nadania Jirkowowi praw miejskich, została na próbę otwarta mała trasa. Zainteresowanie było tak wielkie, że nie dla wszystkich starczyło miejsca.

PEREŁKA

Pamiętaj, aby zajrzeć do neobarokowej willi przy ulicy „Vinařická ulice”. Stała się atrakcją Jirkova długo po tym, nim została zbudowana. Dokładnie w 1920 roku, kiedy przeprowadził się do niej światowej sławy właściciel cyrku Karel Kludský z całą rodziną. To była rodzina! Nie tylko zdolne grono cyrkowców, ale także pół setki zwierząt. Dzisiaj willa Kludského jest pięknie odnowiona, mieści się w niej biblioteka i otacza ją park z wieloma elementami edukacyjnymi i rozrywkowymi.

Wtedy doszło jednak do wspomnianej budowy centrum handlowego, podczas której bez skrupułów na działkach nienależących już jakiś czas do miasta, zasypało około jedną czwartą podziemi, w tym część głównego korytarza. Można stwierdzić, że kupowanie jest ważniejsze niż zagładanie do podziemi... Może i tak. Ale w ten sposób powoli odcinamy się od niewidocznych włókien, które mimo przepaści czasu, łączą nas z tymi, którzy na tej ziemi byli przed nami. Ale też czasami zachowujemy się jak urwani z łańcucha. Reszta korytarzy została oszczędzona, dostosowana i na wiosnę 2007 roku otwarto je dla zwiedzających.

OD BROKOFFA DO JIRKÓV

Wychodzimy na powierzchnię i ze słońcem na twarzy zbliżamy się do kościoła dziekańskiego św. Jerzego. Tuż przy nim dech zapiera nam widok na wspaniałą Pietę na kolumnie, jak nazywa się tu rzeźbę Panny Maryi Bolesnej. To jedno z najpiękniejszych dzieł rzeźbiarskich Jana Brokoffa, który w Jirkovie jakiś czas mieszkał i pracował na zamku Červený Hrádek, który wznosi się nad miastem. Nawet urodził mu się tu syn Ferdynand Maksymilian, który pokonał ojca kunsztem rzeźbiarskim – jego tablica pamiątkowa znajduje się kilka kroków stąd, na wieży kościoła. Sam kościół jest najstarszym zabytkiem architektury Jirkova, zajrzemy do niego przez kraty, a jeśli mamy szczęście i jest msza, możemy również wejść do środka. Możemy też wejść do wspomnianej już wieży, która de facto nie należy do kościoła, ale do miasta. Mieści się w nim unikatowe Muzeum Jirkov, stała ekspozycja dotycząca mieszkańców miasta, którzy rozstawili miasto i coś mu ofiarowali. Zdecydowanie najrzadszym egzemplarzem są narty Jiřího Rašky, ale można tu zajrzeć do szafki, szaf i na stoły warsztatowe wielu innych – Jiřícha

Suchego, Jarošíka, Grygara, Dědečka, Bartošky, Mádlu, Stivína, Bárty, Macháčka, Černého, Hromady, Kajínka i wielu innych. Spacer krótki, acz intensywny, prawda? A jeszcze nad miastem, zdobionym przez okoliczne lasy, wznosi się cudowny zamek – Červený Hrádek – ale to całkiem osobny rozdział godny wielu następnych stron. Ale o tym następnym razem.



Wód niebezpieczeństwo i pewny śmierci obrońca

Niektórzy myślą, że wystarczy po prostu wybrać się do Czeskiej Szwajcarii. A o groźnym niebezpieczeństwie diabelskich mocy i różnych innych przebiegłych widmach nawet nie pomyślą! Jak sięga pamięć ludzka, ten kraj pełen był legend i opowieści. A jeśli ktoś myśli, że może być dym bez ognia, niestety zapłacze nad rozlanym mlekiem. A więc poniższy tekst to ostrzeżenie, na co szczególnie zwrócić uwagę, a zwłaszcza gdzie!

KRWAWY BERNDYTRYCH I BEZGŁOWY ROHÁL

Przed wszystkim – rabusie, rozbójnicy i huncwoty. Uwierzyć, że w skałach jest mnóstwo kryjówek, jaskiń i zamków, w których mają się gdzie schować. **Kyjovský hrádek** nad doliną „Kyjovské údolí”, **Horní Karlštejn**, jak my mówimy – tam właśnie mieli jedno gniazdo. Ale złapali ich, powiesili, więc doliną wciąż błądzą ich żałosne dusze. To samo na zamku **Tolštejn** – tam ich dopiero było! Trzeba się tam chronić przed białą damą Swanhildą, która zjadła własnego męża z powodu nieszczęśliwej miłości i teraz musi straszyć do końca świata. Nad zamkiem Tolštejn objawia się także Dzika Jazda, horda widm czarnej nocy, co wyją i kwilą, aż włosy siwieją. A na zboczach resztek murów obronnych przysiadła olbrzymi ptak, którego imienia nie znają nawet mądrzy ludzie, a który jęczy

i kwili tak, że kawałki muru za każdym razem spadają do doliny. Kiedyś był właścicielem zamku a tak marnie skończył. Po uszy tego jest na zamku **Šaunštejn** niedaleko miejscowości Vysoká Líba. Mieszkał tam rozbójnik, jakiś obcy rycerz, a teraz tu straszy. Jeśli go spotkasz, lepiej nogi za pas! Gdyby tu byli tylko rozbójnicy! Mamy tu kilka widm, z których najgorszy jest Berndytrich. Czarny jeździec. Objawia się w okolicy miejscowości **Krásná Líba**, w **Dolní Poustevně** i w **Jetřichovicach**. Nie martw się, że go nie poznasz – ma zielony płaszcz z dużymi pól y s k u j ą c y m i guzikami, czasami miewa głowę, kiedy indziej jej nie ma, jeździ w zaprzęgu płonących wilków, przed którymi biegnie płonąca kura. Albo siedzi na koniu z płonącymi kopytami, czasami objawia się jako czarny pies z łańcuchem na szyi. Zabija siekierą, nikogo nie szanuje. Jeśli zaoferuje Ci broń i wystrzał, również tego się wystrzegaj.



Wycelujesz w sarnę, wystrzelisz – i bam, stanie się piękną panną płowowłosą! A Ty będziesz ją mieć na sumieniu. Kolejny to Rašauer, grubianin, posiadający magiczną kamizelkę, w której stawał się niewidzialny. W miejscowości Lipova połamali go na kole tortur, błądzi więc wokół góry „**Vlčí Hora**”, a Ty uważaj na niego! Pewna biała dama pojawia się także w **Dolní Poustevně**, ale jej moc ludziom nie szkodzi. Gorszy jest zamkowy chłop, który straszy wokół **České Kamenice** – błądzi jak śmierć, stary gołowąsy człowiek w krótkich skórzanych spodniach, w błękitno-niebieskim płaszczu ze sztywnym kołnierzem. Kto go spotka, z pewnością dotknie go nieszczęście. Albo Růžek, zwany Rohálem! Po drodze z **Doubice** do **Dolní Chřibské** w lesie znajduje się pagórek, tam ma swoją siedzibę. Jeśli ktoś w tym miejscu przywoła jego imię lub jakkolwiek się z niego zaśmieje, wyjdzie z góry z głową pod pachą i rozszarpie go na strzępy. We młynie „**Dolský mlýn**” z kolei straszy młynarz z młynarką, którzy zamordowali własnego syna z bogactwem powracającego po latach ze świata. W **Mikulášovicach** na cmentarzu mieszka widmo ze wszystkich najstraszniejsze – około dziesięcioletnia dziewczynka w białym odzieniu, na głowie wianek z białych róż. Miło się uśmiecha, proponuje napotkanym wianek. Kto go weźmie, w ciągu trzech dni umrze! Właściwie jest jeszcze smok z **Varnsdorfu**, ten jest równie okropny, ale ta dziewczeczka, wrrr! O wszelkich skrzatach i karłach nawet nie wspominam, choć mogą one być pożyteczne, bo...

SKAŁO OTWÓRZ SIĘ, ODDAJ SKARBY

To jest tak, że w naszym kraju jest tyle ukrytych skarbów, że nikomu się nawet o tym nie śni! A jeśli trafi się na skrzata lub karła, mogą dobrze doradzić. Żyję z nimi w zgodzie i trochę ich znam, tak więc sama Ci doradzę. Są dwie podstawowe zasady – skarbu szuka się zasadniczo w niedzielę, kiedy w kościele czytane są psalmy, w ogóle najlepiej w Niedzielę Palmową, a jeszcze lepiej w Wielki Piątek – wówczas skały się otwierają. Podczas poszukiwań nie można wymówić ani jednego słowa, w przeciwnym razie narzędzia zapadną się pod ziemię, a skała się zamknie. Niektórym chciwym kobietom już zdarzyło się, że gdy w skały zabrały dziecko i z powodu gorączki złota o nim zapomniały, mogły po nie wrócić dopiero za rok. Miej więc na oku swoje dziecko, zanim Ci go skały nie połączą! No ale gdzie te skarby? Na zamku **Tolštejn**, **Chřibský hrádok**, na górze **Holubí vrch u Brtníků** i **Růžovský vrch** – tam nawet do środka góry zapadła się cała kaplica pełna cennych kamieni i pereł, tak stało się we **Vlčí hoře**. Natomiast w **Zamku Vansdorf** skrzatów, karłów i rusałek leśnych jest najwięcej z całego kraju! Nad **Česką Kamenicą**, na skale, której nikt inaczej nie nazwie niż **Jehla**, mieszkała szczególnie cwana grupa karłów. Oni najlepiej wiedzieli, gdzie w skale są drogocenne kamienie, ale diabeł by się na nich nie poznał. Kiedy są w dobrym nastroju, zapraszają człowieka na słówko i piwo, które tam warzą, a gdy ochotnicy próbują wydobyć z ich włosów jakieś robaczki, dają mu na drogę kilka garści suchych liści. Gdyby tak się stało, nie waz się ich wyrzucać! Do rana liście zamieniają się w złoto! Skrzaty w skałach **Tiské stěny** to dopiero

dranie. Uważaj na nich i raczej z nimi nie zaczynaj. W skalnym mieście szukają skarbów. Kiedyś ukazywali się ludziom, ale jak stwierdzili, że jesteśmy chciwi, skąpi i zawistni, momentalnie się od nas odwrócili. Jeśli gdzieś odpoczniesz oparty o skałę, zakradną się od tyłu i napchają Ci do kieszeni płataninę korzeni, z których już się nie wyplączesz!

BIESY Z KAMENIA I INNE STRASZNE ZJAWY

Żeby choć raz mieć spokój w czasie wyprawy w skały, ale niestety. Te skały to często skamieniali ludzie i nigdy nie wiadomo, kiedy znowu się przemienią i zaczną iść za Tobą. Choćby tych dwóch nieszczęśników – narzeczonych, którzy mieli doglądać ognia wartownego, każdy po jednej stronie Łaby, nieco dalej od osady Dolní Žleb. Ciągłe na siebie patrzyli, ognie im zgasyły, a oni skamienieli. Na jednego mówi się Jeptiška, na drugiego Mních. Niektórzy szaleńcy czasem po tych skałach nawet chodzą – ale to bezmyślność! Skoro mówimy o turystach – przepraszam, jeśli też do nich należysz – naiwnie uwierzą we wszystkie pogłoski. Weźmy kapliczki – że podobno to przypomnienie jakiegoś zabójstwa lub złego czynu. Takie historie! Jeśli kogoś zamordowali w lesie, wówczas widma natychmiast się tam zjawiają. Na przykład Veronika. Objawia się o zmroku przy

kapliczce między miejscowością Růžová a Kamenická Stráň. Niejednemu zrobiłoby się jej żal. Była handlarką falbanek, kokardek i krawatów. Miała koleżankę, która jej pomagała i potajemnie jej zazdrościła aż wstyd. Pewnego razu zatrzymały się właśnie w tym miejscu, żeby odpocząć i Veronika usnęła. Jej koleżanka uderzyła ją kawałkiem drewna, a potem jeszcze dźgnęła nożem. Niewiele skorzystała z tak ukradzionych pieniędzy, schwytano ją, osądzono i skazano na śmierć. A Veronika? Jest niebezpieczna tylko dla kobiet, to na nie jest wściekła i dusi je wstążką. Także wędrowcu! Bądź ostrożny wędrując po Czeskiej Szwajcarii – szukaj śladów, przeżegnaj się i nie daj się wykiwać biesom!



Tydzień w mieście z najpiękniejszą okolicą

Spróbuj komuś powiedzieć, na przykład w Pradze, Czechich Budziejowicach lub w Znojmie, że Ujście nad Łabą jest miastem, z jedną z najpiękniejszych okolic w Czechach. Popuka się w czoło i wyśmiejie Cię. Trafi jak kulą w płot, ponieważ to prawda, za którą włożę rękę w ogień. Nie wierzysz? Zapytaj mieszkańców, oni wiedzą – a na pewno przynajmniej niektórzy. Albo wiesz co? Przyjedź tu na tydzień i zaplanuj wycieczki z Ujścia w pobliskie okolice. Nadal się wahasz? Pozwól, że zaplanuję Ci wspaniały tydzień, którego nie zapomnisz.

PONIEDZIAŁEK – Kolejka linową nad Bramę do Czech (15 km)

Wędrówka grzebieniami powyżej doliny Łaby rozpoczyna się w centrum Ujścia nad Łabą i to bardzo komfortowo – do dawnej rezydencji wycieczkowej zamku Větruše zawiezie Cię kolej gondolowa. Widok na miasto, na łabskie mosty i na falujące wzgórza Czeskiego Średniogórza, czy już z samej kolejki, tarasu widokowego lub z wieży widokowej Větruše, to pierwszy zwistun spektaklu, który teraz odegra się przed Tobą. Szlakiem „Juliova stezka” wybierzesz się do punktu widokowego Humboldta po blyszczącym ciełe węża Łaby. Wkrótce dotrzesz do wodospadu „Vaňovský vodopád”. Cóż, nie dziw się, o Ujściu mówi się, że to miasto wodospadów, w jego pobliżu znajdziesz ich ponad dwadzieścia! Vaňovský vodopád jest dwustopniowy, z dołu widać dwunastometrową ścianę, a nad nią jest jeszcze osmiometrowa skarpa. Niedaleko stąd znajduje się wspaniała bazaltowa formacja skalna Vrkoč, którą przy okazji zwiedzisz, a następnie wędrujemy dalej wzdłuż grzbietu, z wyjątkowym widokiem na dolinę przez równinę „Podlešínská pláň”, przy szczycie widokowym Skalka, koło wodospadu Moravský do Dubiček, kościoła św. Barbary, gdzie z przestronnego tarasu nacieszysz się najpiękniejszym widokiem na Bramę do Czech. Z powrotem wrócisz autobusem.

WTOREK – Z Karlem Mayem do wąwozu, z Richardem Wagnerem na zamek (11km)

Zaczynasz w Brnie, na przedmieściach Ujścia nad Łabą, i wyruszasz pod prąd rzeki „Průčel-ský” potok, fantastycznym i rozdartym krajobrazem, wąwozem „Průčel-ské rokly”, który woda w ciągu milionów lat wyrzyła w skałach. Mchem i paprociami porośnięte pionowe skały tworzące szlak, żwirowe pole, kolosalne skały „Výří skály”, w porze deszczowej fascynujący Průčel-ský vodopád, skalisty step na Sluneční stráni... Właśnie tu Karol May znalazł inspirację do pierwszej części Winnetou, wędrował tędy, gdy pod koniec 1897 roku mieszkał pięć tygodni w pensjonacie Srdíčko nad brzegiem Łaby i pisał tu swoją powieść „Bože Narodzenie”, w którym mimo niewinnej nazwy występują obaj jego główni



westernowi bohaterowie. Następnie trasą widokową ze szlakiem dydaktycznym dotrzemy na szczyt góry Vysoký Ostrý: Czeskie Średniogórze mamy jak na dłoni. W nagrodę schodzimy w dół, do najbardziej romantycznego zamku, jaki można sobie wyobrazić, na Střekov, po jego murach przechadzał się kiedyś w prześcieradle kompozytor Wagner, aby dodać zamku ducha, którego – według niego – mu brakowało. Wrócisz autobusem miejskim.

ŚRODA – Z zamku Vartenberków na Blansko (20km)

Nad siedzibą Severní Terasa wznosi się kamienna wieża widokowa „Erbenova vyhlídka” (nazwa pochodzi od turysty, nie poety), z której można zobaczyć Milešovkę, górę „Bukova hora”, Teplice, Rudawy i oczywiście część Ujścia nad Łabą. Następnie mijamy Dobětické výšiny, gdzie szaleją paralotniarze, idziemy do Žežic z uroczym barokowym kościołem i dalej zalesioną dróżką aż do ruin zamku Blansko. Z byłego zamku Vartenberków pozostała rozległa ruina z ogromnymi pozostałościami murów, z których, jak tutaj wszędzie, roztaczają się wspaniałe widoki na bajkowy krajobraz, którym chwilę później wędrujesz w stronę Łaby do miejscowości Povrly, gdzie po trudach wędrówki możesz skorzystać z kąpieliska przy lesie. Wracamy pociągiem.



CZWARTEK – Z malowniczego zamku do skansenu architektury ludowej (14km)

Do miejscowości Velké Březno dotrzesz autobusem, pociągiem lub promem przez Łabę. Oprócz słynnego browaru, gdzie w soboty można wybrać się na wycieczkę, znajduje się tu piękny zameczek rodu Chotków z trasą do zwiedzania i zacienionym ogrodem. Następnie droga złamie się i rozpoczynaśz wspinaczkę fascynującą drogą, gdzie zalesione odcinki przeplatają się z dalekimi widokami, przez Sokolí hřeben i górę „Kamenna hora” na Pláň. Stamtąd można zajrzeć do pobliskiej farmy Babiny II, pojeździć konno i z powrotem przez Týniště dotrzeć do Zubrnice. W tej wsi znajduje się znany i popularny skansen, w którym często odbywają się targi i imprezy sezonowe, ale jest tu również muzeum kolei i stacja pociągu muzealnego, którym można wrócić do Ujścia. A gdyby akurat nie jechał pociąg – autobus pojeździe z pewnością.



PIĄTEK – Do wodospadów i widoków (11km)

Autobusem podmiejskim dojedź do stacji Olšinky na prawym brzegu Łaby, przejdź przez tory i po niebieskim szlaku wybierz się zalesionym zboczem w górę. Gdy las zamieni się w przestronną łąkę, znajdziesz się we wsi Budov. Tu skręcamy w lewo (po nieoznaczonej drodze, ale prowadzeni drogowskazem) do wąwozu „Vlčí rokly” i po około trzystu metrach dotrzesz do pięknego wodospadu „Budovský vodopád”. Wygląda to trochę jak w teatrze, naturalny amfiteatr utworzony przez wodę w masywie



bazaltowo-tufowym popielatym. Wiosną jest przepełniony wodą, w zimie spadająca woda zamara w imponujący lodowy słup. Następnie droga prowadzi do Malecová. W pobliżu nowo wybudowanego wyciągu narciarskiego znajduje się mało znany punkt widokowy, który zapewnia luksusową panoramę na Czeskie Średniogórze, ale także znaczną część Czeskiej Szwajcarii. Zielonym i żółtym szlakiem, podziwiając magiczną scenę, wrócisz z powrotem do Olšinky, gdzie czeka na Ciebie dziesięciometrowy wodospad „Olšinecký vodopád”.

SOBOTA – Z muzeum kolejek do jeziora Milada (5km)

W połowie XIX wieku rodzina Nosticůw w ustekiej dzielnicy Trmice zbudowała neogotycką rezydencję. Dziś mieści się w nim ekspozycja górnictwa i przemysłu, ale przede wszystkim jest to raj modeli kolejowych. Po licznych jazdach i nacieszeniu się do syta widokiem aktualnych i historycznych modeli, wybierz się wygodną ścieżką do pobliskiego jeziora Milada. Powstała jama kamieniołomu Chabařovice stopniowo przekształciła się w piękne jezioro rekreacyjne, gdzie można popływać, uprawiać sporty wodne, okrążyć jezioro po jednej ze ścieżek dydaktycznych lub po prostu wygrzewać się na plaży.



NIEDZIELA – przez średniogórze Malé České středohoří (18 dołków)

W niedzielę człowiek nie powinien się przemęczać, powinien spokojnie i szlachetnie spacerować. Nawet nie pięć minut od centrum Ujścia nad Łabą, a jednocześnie w samym sercu natury, w osuszonym obszarze na obrzeżach dawnej kopalni Všebořický dol, wokół jeziora utworzonego przez zalanie pierwotnych złóż - na stokach gór „Jedlové hory”, tu wszędzie rozciąga się osiemnastodłkowe pole golfowe bardzo nietradycyjnie nazwane Tarasy. To zdecydowanie najbardziej różnorodne pole golfowe w kraju. Kiedy się nim spaceruje, naprawdę nie można się oprzeć poczuciu, że to właśnie pomniejszony model Czeskiego Średniogórza ze wszystkimi detalami. Pierwsza dziewiątka otacza wydłużone jezioro, z którego romantycznie wznoszą się drewniane pazury pni drzew. Drugie dziewięć dołków określa charakter tego pola, które krok po kroku, pod nadzorem wszechobecnych myśliwów i kruków, wznosi się na wzgórze. To trudne pole, które nikomu niczego nie daruje, ale z drugiej strony jest po prostu piękne i można na nim grać bez końca. Nawet po kilku latach będzie Cię zaskakiwać, zwłaszcza jeśli przestaniesz z nim walczyć i poddasz się jego szorstkiemu pięknu.





Wyjątkowe przeżycie w oseckim klasztorze

Kiedy po raz pierwszy wszedłem do kościoła Wniebowzięcia Panny Maryi w Oseku, oniemiałem. Z głową odchyloną do tyłu nie mogłam oddychać i nie byłam w stanie ocknąć się z tej wspaniałości. W Czechach jest wiele imponujących wnętrz sakralnego baroku, ale niewiele z nich można porównać do tego w Oseku. Raczej można to porównać do dzieła Santiniego w Kladrubach lub praskiego Świętego Mikołaja na Małej Stranie. Definitywnie utwierdziłem się, że chociaż Octavio Broggio, litomierzycki budowniczy pochodzenia włoskiego, niestety nie jest zaliczany do największych czeskich barokowych architektów, z całą pewnością można go wymienić obok nazwisk takich jak Lurago, Dientzenhofer, Santini. Dzieło Broggia uzupełnili kolejni barokowi mistrzowie – malarz Václav Vavřinec Reiner, a szczególnie genialny wykonawca sztukaterii i rzeźbiarz Giacomo Antonio Corbellini. Jego sztukaterie na sklepieniu świątyni nie mają w tym kraju sobie równych. Ale na tym skarby klasztoru cystersów w Oseku się nie kończą.

HISTORIA OŚMIU WIEKÓW

Musimy najpierw spojrzeć na historię klasztoru cystersów w Oseku, która zapiera dech w piersiach. Budowa klasztoru rozpoczęła się pod koniec XII wieku. A teraz dokładnie: 1278 klasztor spłądrowali Brandeburkowie, 1421 spalili go husyci, przez kolejne sto pięćdziesiąt lat jest rabowany i rozkradany, do momenty gdy w 1580 roku Rudolf I go nie zburzy. Mnisi przenoszą się do Zbrasłavia. Koniec? Skąd – w 1614 roku papież odnawia klasztor, ale po kilku latach wybuchła wojna trzydziestoletnia i w klasztorze zamieszkają protestanci.

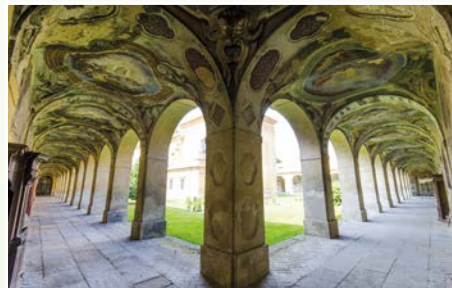


Trzy lata po bitwie pod Białą Górą klasztor powraca w ręce cystersów, a jego sława się odnawia, aby w okresie baroku osiągnąć swój szczyt. Pierwotnie romańska bazylika zostaje przebudowana w stylu barokowym, zostaje zbudowany francuski ogród, apteka i pierwsza manufaktura w Czechach. Reformy józeffińskie klasztor przetrwał jako jeden z nielicznych, nawet tutaj zaczyna się rozwijać nauka, powstaje gabinet przyrody i obserwatorium astronomiczne. Bombardowanie pod koniec II wojny światowej klasztor przetrwał bez większych szkód, ale cystersi musieli go opuścić. A potem przyszedł 1950 rok, akcja „K” i masowe prześladowanie mnichów – w całym kraju zostało zlikwidowane 219 domów zakonnych i 2376 mnichów zostało internowanych, 230 z nich przebywało w nowo utworzonym obozie

internowania w klasztorze w Oseku. Kiedy trzy lata później zostali przeniesieni do obozów w Příbrami i Jáchymovie, zastąpiło ich 300 sióstr z sześciu różnych zakonów, którym do 1993 roku pozwolono wrócić do swoich pierwotnych klasztorów. Cystersi powrócili, a ich klasztor od roku 1995 jest narodowym zabytkiem kultury.

KRÓLESTWO POKORNEJ CISZY

Na dziedzińcu klasztoru działa Centrum Informacyjne, które organizuje wycieczki do kościoła i klasztoru. Bardzo dobitnie sugeruję: nie przegap tego! Jak tylko samemu przekroczysz bramę kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, zrozumiesz, o czym mówię. Freski Reiner, fascynująca sztukateria Corbelliniego, wspaniałe rzeźbione kościelne ławki, obrazy, ołtarze, rzeźby, wspaniała ambona, a przed Tobą zdobiona krata chóru, która oddziela przestrzeń dla wierzących od klauzury, czyli miejsca tylko dla osób po święceniach. Tutaj dosłownie bliżej jest innemu, nowo odrestaurowany klejnot – chórowe ławki dla 38 członków zgromadzenia zakonnego. Ławki są inkrustowane z rzeźbami i reliefami Franza Antona Kuena i obrazami Wacława Wawrzyńca Reiner. Coś wspaniałego. Na pięknym romańskim portalu barok się zamyka, a Ty zanurzasz się w gotyku. Docierasz, bo tych miejsc w poprzednich wiekach bez ślubów zakonnych byś nie zobaczył. Jest co oglądać, czego doświadczać. Gdy idziesz korytarzem z Drogą krzyżową pod wczesnogotyckim sklepieniem, jak byś słyszał cichy stukot klasztornych sandałów i szelest czarno-białych szat. Zajrzyj do głównego rajskego ogrodu i kaplicy Studniční kaple, która kiedyś była jedynym źródłem wody w klasztorze. Dotrzesz do Kapitulni síně z roku 1230, jednej z pierwszych gotyckich sal na terenie dawnego Królestwa Czech. Tu schodziła się kapituła – najstarsi mnisi, żeby decydować o życiu



klasztoru. Przewodnik poprosi Cię o ciszę, bo są tu miejsca, które nie powinny być zakłócane ludzkimi słowami. A jednak będziesz mieć wrażenie, że ktoś mówi... Osecki klasztor to dość unikalne przeżycie dla każdego, kto nie ma duszy z kamienia.

PIELGRZYMKA DO MARIÁNSKICH RADČIC

Z klasztorem w Oseku ściśle wiąże się kościół pielgrzymkowy Matki Bożej Bolesnej w pobliskiej miejscowości Mariánské Radčice. Kiedy w 1278 roku Brandeburkowie spłądrowali osecki klasztor, ludzie zaczęli tutaj pielgrzymować. A potem, kiedy po Białej Górze cystersi wrócili do Oseka, tutejszy opat w miejscu pierwotnego kościoła wybudował nowy barokowy kościółek z krużgankiem i plebanią. A kto jest współautorem projektu? Ponownie Octavio Broggio. Był również autorem siedmiu kaplic kalwarii z sąsiednich Libkovic. Gdy Libkovic musiały ustąpić wydobyciu węgla brunatnego (aż do roku 1992!), cztery z tych kaplic zostały przewiezione do Vtelu na mostu, gdzie można je podziwiać do dziś. Mariánskie Radčice przeciwnie stały się azylem dla innych zabytków sakralnych, przywiezionych z miejsc, które padły ofiarą koparek. Na terenie przed odnowioną plebanią można spojrzeć w oczy św. Wawrzyńca, św. Jana Nepomucena i św. Feliksa, można podziwiać kolumnę morową i dwa krzyże pokutne, a wszystko to w cudownej

okolicy koło Kolumny Trójcy Przenajświętszej. Pielgrzymki do obrazu Matki Boskiej Bolesnej zostały przywrócone, dlatego jeśli masz ochotę, potrzebę i pokorę w sobie, możesz do Mariánských Radčic wybrać się w tłumie, mniejszym niż w okresie baroku – wówczas przybywało tutaj nawet 50000 pielgrzymów.

POD OKIEM APOSTOŁÓW

Wróćmy jeszcze do Oseka. Wspomniane przestronne Centrum Informacji, w którym odbywają się sezonowe wystawy, niedawno zaczęło oferować wycieczki do innego obiektu sakralnego w Oseku. Jest to barokowy kościół św. Piotra i Pawła. Wznosił się tu już od XIII wieku, w baroku na jego miejscu architekt Jakub Schwarz (nawiasem mówiąc, były mistrz u Octavia Broggia, od którego, jak widać, wiele się nauczył) wybudował jednonawowy kościół z kwadratową wieżą. Przewodnik zabierze Cię do wnętrza kościoła, co w Czechach, niestety, jest rarytasem. W dwóch niszach na fasadzie kościoła zwrócisz uwagę na niezwykle piękne barokowe rzeźby Matyáše Kühnla – dzięki niemu teraz wejścia do świątyni strzegą święci apostołowie Piotr i Paweł.



PEREŁKA

Na terenie klasztoru nie zapomnij o bajkowym piwie Ossegg prosto z beczki klasztornej browaru. Wprawdzie już z poprzedniego numeru Bramy wiesz o nim wszystko, ale z ręką na sercu – kto już spróbował tego rajskego napoju?

Zloun z Loun

Historia lokalnego browaru Zloun lub jego twórcy i głównego szefa Radka Taraby zasługuje raczej na powieść Jonasa Jonasson niż jedną stronę w czasopiśmie. Cóż zrobić, podejmę wyzwanie i spojrzysz na niego tak, jak patrzyłem ja. Radek Taraba pracował przez wiele lat jako strażak i prawie dwanaście lat był wójtem w gminie Zbrašín u Loun. Na jednym przyjęciu pojawił się u niego kuzyn Honza, który przyniósł dwie beczułki piwa – że jest warzone w domu i że mają spróbować. Piwo nie było złe, a Radek Taraba zadał sobie pytanie – czy naprawdę można warzyć piwo w garażu? A ponieważ czego nie spróbuje, w to nie wierzy, rozpoczął warzenie z Honzą. Dawne pomieszczenie na świnioobicia przemianowali na warzelnię, żonie skonfiskowali dużą zamrażarkę, z której zrobili kadź, i rozpoczęli. Początkowo całkowicie się nie udawało, ale zawsze wszystko wypijano, a czego nie wypito, robiono z tego pivovicę, która zniknęła w całości.



zamarzła zimna woda, potem ciepła i na koniec ogrzewanie. Radek spędzał czas w saunie i czekał na odwilż. I przez cały czas zastanawiał się, co się stanie, kiedy ktoś będzie chciał wiedzieć, jakie ma kwalifikacje. Otoczony parą wymyślał skomplikowaną historię, jak w browarze w Lounach zaczął od kadzi w domowej brygadzie i jak wypracował... A gdy pytanie rzeczywiście padło i Radek wziął głęboki oddech, człowiek uzupełnił pytanie: A gdzie pan się urodził? – Radek odpowiedział zgodnie z prawdą, że w Žatcu. – Co? – wrzasnął Rosjanin. – Tutaj? I wskazał na zdjęcie wiszące na ścianie z ratuszem w Žatcu. Skoro jesteś z Žatca, masz najwyższe kwalifikacje, jakie można sobie wyobrazić! – I tak było. Radek w końcu warzył piwo, a Rosjanom zasmakowało tak bardzo, że po pewnym czasie zaprosili go ponownie. Radek tym razem zabrał ze sobą żonę i psa, a dlatego że to dusza awanturnika, wyruszył ze Zbrašína do Šumějki samochodem. Już sama ta saga starczyłaby na książkę. I druga misja się udała, a Radek uwierzył w swoje podejrzenie :) że naprawdę umie warzyć piwo. Po powrocie wszedł w układ z przyjacielem, który kupił karczmę Na Letňáku w mieście Louny. Kupili też kadzie i cały sprzęt o zabrali się do warzenia piwa. Tak narodziło się piwo Zloun. Jeśli spróbujesz, nie skończysz na jednym. Jest jak chrzan. Zloun to klasyczny lager dolnej fermentacji o różnych nazwach: Desítka Zloun, Jantar Zloun (jedenastka), Tvrdák Zloun (dwunastka), Lyon – ciemne i jeden górnej fermentacji ALEnt – piętnastka Pale Ale. W browarnianej restauracji dobrze się najesz, a piwo łane do butelek PET (a niebawem i do szklanych) można zabrać również ze sobą.



OD VOLHY DO OHRZY

Stopniowo piwo było coraz lepsze, co bardzo zaskoczyło doświadczonego browarnika, który odwiedził warzelnię Radka, aby pogadać. Dobry człowiek – powiedział piwowar. – Mógłbyś z miejsca ruszyć prosto do Rosji. Radek zastanawiał się, dlaczego do Rosji, a browarnik odpowiedział, że w Rosji jest boom browarów i największym powodzeniem cieszą się tam czescy browarnicy. Więc Radek Taraba poleciał do Rosji. Obwód Saratowski, miasto Engels, wieś Šumějka nad brzegiem Wołgi. To był luty, czterdziestostopniowe mrozy. Najpierw



Chalupník z Perštejna

W przypadku rodzinnego browaru Chalupník w miejscowości Perštejn przy Kláštercu nad Ohří ciekawe są obie historie – zarówno budynków, jak i ludzi. W miejscu gdzie dziś w przyjemnej atmosferze serwują bardzo dobre piwo, kiedyś wznosił się młyn młotkowy. Na przełomie XIX i XX wieku musiał ustąpić budowie nowej fabryki szamerunku, która stopniowo rozszerzyła asortyment na firanki, zastony, taśmy i nici. Po wojnie budynek wyglądał byle jak, kiedy przygarnęła go spółdzielnia Teplice i zaczęła tu szyć śpiwory. Czasy się zmieniły i w 2008 roku fabryka była na sprzedaż. Miroslav Chalupník, który całe życie miał do czynienia z produkcją metalu, kupił go i zaczął używać jako magazynu. Ale szkoda my było nie wykorzystać inaczej takiego pięknego obiektu. Wraz z rodziną zastanawiał się, co by tam mogło być, aż główną rolę odegrał przypadek. Zwiedzali browar w zachodnioczeskiej Chyši i nagle wszystko stało się jasne. W fabryce będzie browar z restauracją i małym pensjonatem.



CZEGO SIĘ W DOMU NAWARZY, TO SIĘ W DOMU WYPIJE

Żona Chalupníka jest absolwentem szkoły chmielarskiej w Žatcu, a więc w kręgu jej przyjaciół zaczęto szukać browarnika. Znalazł się naprawdę doskonały – Jan Hervert, który warzy piwo w instytucie chmielarstwa w Žatcu, a więc jest ekspertem nad ekspertami. Najpierw jednak trzeba było przebudować fabrykę do nowych celów – i to nie pestka. Mimo tego udało się to w rekordowym czasie – od pierwszego pomysłu do pierwszego wyprodukowanego półlitra minęły zaledwie trzy lata. Kiedy tu dotrzesz, zrozumiesz, że przebudowa została wykonana z głową. Uroczy lokal wykorzystuje oryginalne żeliwne kolumny, od strony dystrybutora przez dużą szybę można patrzeć kucharzom na ręce, sama warzelnia znajduje się w bocznym salonie, a przed lokalem przestronny taras. A dom? Od przyległego stawu wygląda jak młyn, z drugiej strony bardziej jak elegancka kamienica. W porządku, powiesz, ale co z piwem? Cóż, doskonałe. Klasyczny lager dolnej fermentacji i tego typu specjały.



Dziesiątka Sládek, dwunastka jasny Premiant i dwunastka ciemna Harmonie, wszystkie piwa niefiltrowane i niepasteryzowane. Często warzy się jedenastka górnej fermentacji, specjalne na św. Marcina, Boże

Narodzenie, wiosnę i Budimíra – czarownicę. Miroslav Chalupník wyznaje filozofię – czego się w domu nawarzy, to się w domu wypije, i mimo że w browarze warzy się pięćdziesiąt tysięcy litrów rocznie – wypija się to do dna w tutejszej restauracji. Jeśli chodzi o to, co zamówić do piwa, będziesz bardzo zadowolony, zwłaszcza jeśli lubisz dobrą czeską kuchnię przygotowywaną bez półproduktów. Restauracja sama przygotowuje kapustę, salceson, knedle... Hity w menu? Žeberka wieprzowe, polędwica, browarniany gulasz i polędwica na dowolny sposób. A jeśli chcesz coś bezalkoholowego, zamów tutejszą piwną lemoniadę – jest bardzo orzeźwiająca. Więc kiedy będziesz schodzić z Měděnce lub Klínovca w stronę Ohrzy zatrzymaj się na jednego!



Oaza Perlstej wody

Jeśli będziesz przejeżdżać koło Hazmburka, Libochovic i miasta Budyně nad Ohří, daj się skusić jednej z tablic wskazujących drogę do Dvoru Perlová voda. Tutaj wspaniale odpoczniesz, dobrze się najesz, a wszystko wyda Ci się fajne i sensowne. Dvůr Perlová voda w małej miejscowości Kostelec nad Ohří to oaza pośrodku pól, chmielarni, unikalnych mokradeł i lasów łęgowych małej Ohrzy.

OD OWCZARNI DO BROWARU

Dlaczego oaza? I dlaczego znowu Perlsta woda? Czy to restauracja, czy jakaś zagroda, czy może...? Wystarczy! Za dużo pytań na raz. Po kolei. W miejscowości Kostelec nad Ohří, w pobliżu pięknego barokowego kościoła, który w połowie XVIII wieku na wniosek dziekana z miasta Budyně zaprojektował słynny Kilian Ignac Dientzenhofer, od 1830 roku znajdowało się ziemiańskie gospodarstwo, jeden z majątków rodzinnych Herbersteinów. Była tu owczarnia, stajnia, budynek administracyjny. Herbersteinowie po pierwszej wojnie światowej w ramach reformy rolnej stracili gospodarstwo i nowy właściciel poprosił czołowego praskiego architekta Josefa Barka, aby budynek administracyjny przekształcił w „zameczek” jak na budynek mieszkalny we wsi zaczęto mówić. To było w latach trzydziestych XX wieku. Dwadzieścia lat później majątek zamienił się w oborę, królestwo betonu i chaosu. Nie tak dawno temu obiekt pokochało kilku zapaleńców, zapalonych rowerzystów i fanów zdrowego stylu życia oraz ekologii, którzy rozpoczęli przebudowę. Początkowo wyglądało to raczej na schronisko dla przyjaciół, jednak z fitooczyszczalnią oraz na zasadach zrównoważonego rozwoju. Projekt się rozwijał i wyglądało, że mógłby być interesujący i dla przejeżdżających obok rowerzystów, a nawet



dla ludzi z dużych miast, którzy od czasu do czasu zrobiliby tu kilka imprez, konferencje korporacyjne, a nawet może ktoś ślub chciałby tu mieć... Nie będę Cię trzymać w niepewności – kiedy tu dziś przyjedziesz, szczerka Ci



opadnie. Wspaniały pensjonat dla niemal stu osób, wellness, wielofunkcyjna sala, basen, dziedziniec z kilkoma boiskami, amfiteatr z miejscem na grilla i wydarzenia kulturalne – a przede wszystkim wspaniała restauracja w wielkich pomieszczeniach ze sklepieniami byłej stajni, nawet z własnym browarem. Warzy się tu klasyczny lager dolnej fermentacji Lanýž, dziesiątkę i dwunastkę, spoglądając na warzelnię i kadzie degustujesz niektóre z dań, które oferuje tutejsze menu.

ŚRODOWISKO WZMACNIA SMAK

Przyjeżdżam tu bardzo chętnie. Dlaczego? Dobrze i sensownie tu się gotuje, piwo jest jak chrzan, a ponadto podoba mi się styl życia właścicieli, ich cudownie uporczywe przekonanie, że jeśli człowiek nie chce szkodzić planecie, to nie musi. Zainspirowało mnie ich credo: Gotuje się tutaj tak, aby chętnie przychodzili tu jeść oni sami ze swoimi rodzinami, dziećmi i aby im smakowało. Kolejną dobrą rzeczą jest ochrona środowiska. Tutaj nikt nie będzie wymagał od Ciebie krawata,



nie wykona abstrakcyjnego obrazu na talerzu obłożonym srebrem i nie będzie spoglądać, kiedy spocony zsiądziesz z roweru i z głodem rzucisz się do stołu. To nie jest gastronomiczny snobizm, to dobra kuchnia, którą w ostatnim czasie – od jesieni 2016 – prowadzi utalentowany czeski kucharz Petr Heneš, wschodząca gwiazda czeskiej nowoczesnej gastronomii. Promuje technologię gotowania sous - vide, gotuje przeważnie ze świeżych składników, jak to możliwe, z lokalnych źródeł, uczciwie, czyli żadnych półproduktów – to po prostu normalna zdrowa kuchnia. Spróbujesz żeberka wieprzowych na miodzie i lokalnym piwie Lanýž, z cebulkami i śmietanowym chrzanem lub kruchego fileta z okonia z sosem z pieczonej papryki... A to tylko niewielka próbka z bardzo ciekawego menu. Będzie Ci dobrze i być wrócisz tu na dłuższy czas lub ze znajomymi. A co z tą Perlstą wodą? Hm, nie musisz wiedzieć wszystkiego. Wystarczy, że wiąże się to z niedalekim warsztatem alchemika w Budyni i... Wiesz co? Zapytasz sam, jak tu przyjedziesz.



Lew, który mówi po włosku

Bílina to piękne zabytkowe i uzdrowiskowe miasto pod górą Ďáblova hora (Diabelska Góra), jak mawiano na fonolitową górę Bořeň. Tu swego czasu namiętnie z geologicznym młoteczkem w ręku swoje badania prowadził Johann Wolfgang Goethe i z entuzjazmem rysował górę w swoim szkicowniku. Nad pięknym placem z barokową fontanną ozdobioną rzeźbą św. Floriana i kolumną morową z tej samej epoki wznosi się ogromny barokowy zamek, dzieło architekta Giovanniego Pietra Tencalli i budowniczego Antonio della Porty. W jednym z zabytkowych budynków na rynku właśnie tej chwili w kuchni jasnych wskazówek udziela ich rodak Salvatore Angelo Meloni, menedżer i szef kuchni restauracji hotelu U Iva.



MAKARON À LA SALVATORE

Nowocześnie i ze smakiem odnowiony hotel z dwudziestoma pokojami zaprasza na parter do bardzo dobrej restauracji. Będziesz się tutaj czuć komfortowo, ponieważ nie spadną na Ciebie przestarzałe dania, jak to

niestety bywa w zwyczaju w wielu czeskich restauracjach. Kto wie, dlaczego wielu uważa, że forma na babkę, figurka czarownicy na miotle lub milion obrazków uratuje kuchnię bez inwencji. Nie spodziewaj się tu niczego takiego – skromny wystrój z dominującymi motywami historycznych zdjęć zabytków Bíliny, jasne, pastelowe kolory, kilka dekoracji. W roli głównej gastronomia. Kuchnia Salvatore, właściwie całkiem logicznie, obraca się wokół Morza Śródziemnego. Tutaj możesz zamówić bruschettę z pomidorami, pesto i parmezanem, caprese, ratatouille, carpaccio, mają tu dobre steki – drobiowy, wieprzowy i wołowy, dobre ryby, takie jak leszcz, owoce morza – grillowane krewetki tygrysie. Ale zwracam uwagę przede wszystkim na tutejsze makarony. Dlaczego? Cała kuchnia opiera się tu na świeżych składnikach i niezawierających półproduktów oraz substytutów. Makaron to rodzinny skarb Salvatore. Wytwarza je sam, a ich oferta stale rośnie, przybywają nowe rodzaje – tak jak w ojczyźnie Salvatore. Są tak dobre, że nie trzeba wiele. To częsty błąd czeskich kucharzy, którzy uważają, że makaron trzeba dosmaczać i uzupełniać – „aby nie było tak zwyczajnie”. U Iva zaznasz najpiękniejszej włoskiej „zwyczajności”. Domowe ravioli nadziewane mięsem, polita z sosem bolońskim i tartym parmezan lub nadziewana gorgonzolą

z masłem szałwiowym. W prostocie smak. Tagliatelle, linguine, penne..., tutaj się nie zawiediesz. Makarony Salvatore już zyskały sławę, więc zdecydowano się otworzyć restaurację w sąsiednim małym bistro, gdzie można zjeść makaron, jeśli nie masz czasu, aby posiedzieć w restauracji, ale przede wszystkim świeży makaron à la Salvatore można tu zakupić i zabrać do domu. Więc jeśli będziesz odkrywać Bílinę, koniecznie zatrzymaj się u Iva. Buon appetito!

PEREŁKA

Bílinský zamek można odwiedzić tylko kilka razy w roku, gdy właściciel zamku umożliwi zwiedzanie zabytkowych wnętrz. Całą Bílinę można wygodnie podziwiać z galerii wieży wspaniałego secesyjnego ratusza (trwa jej odnowa, w sezonie 2017 powinna już być otwarta) lub z góry Bořeň. Godny uwagi jest również kościół św. Piotra i Pawła, a także barokowe zabytki skupione wokół niego. Zostały przywiezione z miast, gdzie wydobywano węgiel. Ze słynnego uzdrowiska Bílina pozostał dziś tylko wspaniały park uzdrowiskowy z ofertą kulturalnych, sportowych i gastronomicznych przeżyć.



Cynowe królestwo

W pobliżu miasta Teplice, u podnóża i na masywie Rudaw leży dawne miasto górnicze Krupka. Złoża rud cyny, które odkryto tutaj już pod koniec pierwszego tysiąclecia, przyciągnęły górników i miasto zaczęło bardzo szybko się rozwijać. W Krupce znajduje się wiele szczególnych atrakcji i bardzo charakterystyczna atmosfera. Obejrzymy miejsca, które historia tutaj pozostawiła.

KOLEJKĄ LINOWĄ DO SZTOLNI



Właśnie dzięki cynie miasto powstało i odznacza się rozmachem, dlatego powinniśmy zacząć podążać jej śladami. Kruszono lub wydobywano tu rudy cyny aż do połowy XVIII wieku, kiedy złoża zaczęły się kurczyć,

a górnicy poszukiwali innych źródeł utrzymania. Skorzystamy z tego, że z miasta na grzebień Rudaw prowadzi kolej linowa, a wręcz najdłuższa kolejka linowa bez stacji pośredniej w Czechach. Ma łączną długość 2348 m. Jej część technologiczna to jedyna oryginalna u nas i swego rodzaju rzadkość na skalę światową. Dokąd nas zawiezie? Na górę Komáří vížka. Tu w połowie XVI wieku stała kamienna dzwonnica. Jęczący dźwięk dzwonu rano rozpoczynał, a wieczorem kończył szczyt górników. Wydobywano tu cynę, a później miedź. Pozostałości jam wydobywczych są do dziś dobrze widoczne. Dzwonnice uzupełnił w 1857 roku dobudowany gościniec. Do dziś znajduje się tutaj restauracja. Tutaj można zaspokoić głód i pragnienie, ale tego, co najcenniejsze, na wieży Komáří vížka za pieniądze nie można kupić. To widok z tarasu. Już przewodnik z 1890 roku wyraźnie podkreśla, że to najpiękniejszy widok w całych Rudawach i od tego czasu nie było powodu, aby coś w tym twierdzeniu zmieniać. Po drodze stąd zatrzymamy się jeszcze w cmentarnej kaplicy św. Wolfganga, patrona górników, a następnie kierujemy się w stronę Przygranicznego górniczego szlaku dydaktycznego do sztolni Starý Martin. Starý Martin jest jedną z młodszych sztolni, zbudowaną przy potężnym złożu Lukáš od roku 1864, kiedy dokładano wysiłków, aby odnowić wydobywanie rudy cyny. Jej największe znaczenie polega na tym, że została przekształcona w unikalną ekspozycję w kopalni. Przejdziesz około dwukilometrowym korytarzem przy złożu rudy cyny, co nie jest możliwe w żadnym innym miejscu



w Czechach ani w Europie. Doświadczenie jest bardzo autentyczne, ekspozycja miejsc pracy górników, ich wyposażenia, systemu wydrążania i wydobycia, nacieki – to wszystko z pewnością zapisze się w Twojej pamięci, podobnie jak wystawa plenerowa, która gromadzi zestaw bardzo ciekawych urządzeń górniczych stosowanych w pracy pod ziemią.

Z BAZYLIKI DO KALWarii

Zeszliliśmy z powrotem do Krupki i nadszedł czas na zwiedzanie zabytkowej perły miasta lub dwóch miast, ponieważ do 1959 roku Krupka i Bohosudov były oddzielnymi jednostkami. Teraz w dzielnicy Bohosudov znajduje się najjaśniejszy klejnot Krupki, bazylika Matki Boskiej Siedmiobolesnej. Od połowy XV wieku stała tu prosta kapliczka, której znaczenie wzrosło gwałtownie około pół wieku później, gdy zaczęli tu napływać pątnicy, aby pokłonić się cudownej figurce Matki Boskiej. Wtedy to wybudowano pierwszy kościół pielgrzymkowy, który szybko przestał wystarczać pielgrzymom, więc na początku XVIII wieku rozpoczęto budowę dużego kościoła z parametrami ważnego miejsca pielgrzymek. Ojciec Julius



i syn Octavio Broggio, doskonali architekci, którzy wzięli udział w przemianach barokowych całych północnych Czech, zbudowali wspaniałą barokową jednonawową bazylikę z dwiema wieżami, otoczoną krągami ze sklepieniami łączącym siedem kaplic, z których każda stanowiła jedną z siedmiu boleści Panny Maryi. Kiedy człowiek tu się znajdzie, niezależnie czy wierzy w cokolwiek, zapiera mu dech w piersiach. To miejsce ma w sobie ogromną duchowość, imponującą siłą ciszy. Ołtarz główny przytłacza, i to wielokrotnie przy każdej wizycie, ponieważ do czegoś takiego nie jest się przyzwyczajonym. Wysoki drewniany baldachim rzeźbiarza Franza Tollingera jest w rzeczywistości imitacją rzymskiego ołtarza w kościele św. Piotra – i choć jest mniejszy, w kontekście kościoła z Bohosudova jest monumentalny. Wspaniałe organy, które wciąż mają doskonałe brzmienie, pięknie rzeźbiona ambona, liczne rzeźby i obrazy, wśród których są cenne obrazy Ignáca Raaba, oryginalna cudowna rzeźba przechowywana w szklanej skrzynce nad tabernakulum, której artystyczne znaczenie jest niewielkie, ale duchowe niewyobrażalne, i właściwie cały niezwykle harmonijny wnętrze kościoła – to wszystko współtworzy silne wrażenie ze świątyni, która

w 1924 roku z okazji pięćsetlecia powstania miejsca pielgrzymek podwyższona została przez Papieża na bazylikę minor, a więc znaczącego kościoła pielgrzymkowego pod patronatem papieża. Musimy trochę odpocząć, więc przejdziemy się drogą krzyżową do barokowej kaplicy i wspaniałej rzeźby kalwarii. Powoli ruszamy do centrum Krupki przy pięknej kaplicy cmentarnej św. Anny i gotyckiego kościoła szpitalnego św. Ducha, za którym zaczyna się magiczna strefa zabytkowa miasta Krupki.

NA ŚREDNIOWIECZNYM JARMARKU

Jesteśmy na długim rynku otoczonym kamienicami, głównie renesansowymi, z kilkoma kościołami i zamkiem. To był kiedyś plac jarmarczny (cz. Tržní náměstí) i toczyło się tu podstawowe życie średniowiecznego miasta. Wystarczy zamknąć oczy i zostaniesz otoczony zgłębkiem tak różnym od dzisiejszego – okrzyki przekupek, surowy i fałszywy śpiew z otwartych okien karczmy, nawoływania rzemieślników... Poza klasycystycznym budynkiem ratusza z wieżą zegarową i godnymi uwagi kamienicami, z których wybrane są



niemal encyklopedycznymi przykładami domów szachulcowych, do zatrzymania się skłonią Cię również barokowe rzeźby i popiersie założyciela nowoczesnej okulistyki, dr. Ferdinanda Arlta. W jednym z domów mieści się Muzeum Regionalne z niezwykle wystawą Krupka i cyna, a we wspaniałej barokowej plebanii siedzibę ma Muzeum Pożarnicze. Dominantą architektoniczną placu jest piękny gotycki kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z przełomu XIII i XIV wieku z wolnostojącą drewnianą dzwonnica pod gontowym dachem. Grupę zabytków zamyka zamek. Był to zamek strażniczy i obronny, część umocnień na granicy z Saksonią. Kiedy tu dzisiaj stoisz i patrzysz na resztki wieży we wschodnim murze obronnym, trudno wyobrazić sobie zamek z trzema bramami, imponującymi murami, olbrzymią kwadratową wieżą, kaplicą i trzypiętrowym pałacem. Podobnie mieli nasi przodkowie sto lat temu, ponieważ po wojnie trzydziestoletniej zamek został całkowicie opuszczony i zaczął popadać w ruinę, główna wieża zamkowa zawaliła się w 1807 roku. Pod koniec XVII wieku Šternberkové wzniesli tu budynek administracyjny, który zachował się, jest nazywany Panský dům i dziś mieści się w nim restauracja. Została wzniesiona już w czasie romantyzmu, gdy na Rosenbergu (niem. góra róż), jak mawiano na to miejsce, ponieważ w ogrodzie rości i kwitło sto gatunków róż, zaczęli się pojawiać pierwsi turyści i goście uzdrowiska Teplice. Dzisiaj tu można zwiedzać z przewodnikiem w lecie, a w pozostałej części roku samodzielnie, rozejrzeć się po mieście i okolicy z nowo zrekonstruowanego tarasu restauracji, w której też dobrze zjesz, a nawet w komfortowo wyposażonych pokojach możesz bardzo romantycznie przenocować.

PEREŁKA

Jeśli nie jesteś zmęczony widokami z zamku, wystarczy wspiąć się na przeciwległą skałę Totenstein, a więc Martwy kamień, i można dalej podziwiać wspaniałe oraz dalekie widoki z innego punktu. Stąd można zobaczyć nie tylko całe miasto Krupka, ale Twoje oczy mają możliwość wędrować przez zalesiony grzebień Rudaw i malowniczy relief Czeskiego Średniogórza oraz kotliny Teplická kotlina.





Wyprawa do innej epoki

Jeśli wybieriecie się do miasteczka Úštěk i powoli będziecie przechadzać się jego uliczkami, po chwili doznacie przyjemnego wrażenia, że to miejsce w jakiś sposób nie uległo wpływowi czasu i zmieniających się epok. Intensywny spokój lub na odwrót tętniąca radością atmosfera jest zawsze jakby wyrastająca z głębi czasu. Możliwe, że wpływ na to ma obecność średniowiecznych domów, wąskich uliczek, a może archaicznych tablic reklamowych sklepów – niektóre zostały zachowane na pamiątkę z czasów pierwszej republiki, inne stworzone w dzisiejszych czasach, ale w taki sposób, by nie przypominać współczesnych krzykliwych reklam i aby mieć swoje delikatne i niewzruszone przesłanie poetyczne.

DWUPIĘTROWE MIASTO

Úštěk jest naprawdę starym miastem, ma już ponad 650 lat. Na niewielkiej powierzchni znajdziecie tutaj tyle atrakcji turystycznych, zabawy i rozrywki, że spokojnie możecie tu spędzić nawet kilka dni, i nadal nie zobaczycie wszystkiego. Na przykład godne uwagi jest samo centrum miasta, najmniejsza strefa zabytkowa w Czechach. Podłużny rynek wyścielony kamienicami, niektóre z nich pamiętają okres gotyku i do dziś fascynują pięknymi szczytami i przysadzistymi arkadami, inne znów nawiązują do stylów późniejszych, na przykład elegancki barokowy budynek dziekanatu warsztatu litomierzyckiego budowniczego architekta Octavia Broggia. Gdy już zwiedzicie charakterystyczny późnobarokowy kościół świętego Piotra i Pawła, możecie odnieść wrażenie, że widzieliście już najciekawsze miejsca miasta Úštěk. Nic z tych rzeczy! Úštěk jest bowiem miastem piętrowym. Gdy dojdziecie z rynku do zamku úštěckiego, który był przez pewien czas także browarem, aż do gotyckiej wieży Pikartská věž, przekonacie się, że znajdujecie się na poziomie dawnych miejskich murów obronnych i że głęboko pod wami dyskretnie

wijący się Úštěcký potok tworzy malowniczą dolinę zamkniętą ze wszystkich stron murami ścian piaskowca. Domy, których spokojne elewacje znamy z rynku, tutaj wspinają się po stromej skale. W jednym miejscu znajdują się drewniane balkony i dobudówki dosłownie przylepione do skały w taki sposób, że na pewno przyjdzie Wam do głowy porównanie ich do gniazd jaskółek. Są to także słynne Ptasie domki tworzące jedną z najpiękniejszych widoków. To jeszcze nie koniec atrakcji turystycznych. Waszą uwagę bez wątpienia przyciągnie wspaniałomyślnie i kreatywnie odrestaurowana synagoga, drobna i opadająca do doliny jak wszystko w tym mieście, która dzięki sztuce i pomysłowości ludzi tej epoki powstała dosłownie z ruin. Zanim zobaczycie samotny dom modlitwy z przepiękną drewnianą „kobiecą ambitem i wykonanymi w sposób filigranowy obrazami, dech w piersiach będą Wam zapierać dolne kondygnacje budynku. Zejdziecie bowiem do izby lekcyjnej szkoły, która jest połączona z mieszkaniem nauczyciela. Sąsiedni dom rabina i sąsiadujący z nim budynek nazywany „gotycki bliźniak” są także precyzyjnie i starannie odnowione i oferują oprócz uciechy dla oka także doświadczenia kulturowe.

DIABŁY, MIEJSCE TORTUR I BITWA PIRATÓW

Sielankowym spacerem przez dolinę dojdziecie aż do cmentarza żydowskiego i nie da

Wam to spokoju – zobaczcie – wróćcie, aby w końcu skorzystać z już wymienionych atrakcji. Na przykład odwiedzić jedyne w swoim rodzaju Muzeum diabłów ulokowane częściowo w wieży Pikartská věž, gdzie przeżyjecie dość nietrądyne zwiedzanie wszelakich diabelskich wynalazków i innych przedmiotów wraz z jedynymi na świecie piekielnymi i ruchomymi jasełkami „Potrestání hříšné ženy spravedlivým trestem pekelným” („Wymierzenie grzesznej kobiecie sprawiedliwej kary piekielnej”), a następnie znajdziecie się w miejskich podziemiach gotyckich, gdzie zwiedzanie staje się pełną adrenaliną gonitwą z diabłami. Za skrzypiącą piekielną bramą znajduje się ciemność oświetlona przez sprytnie ukryte światła. Słychać dziwne dźwięki, trudne do określenia. Jeśli jest właśnie dzień diabła, ze wszystkich stron wyłania się jak na komendę banda diabłów, a dlatego, że są to doświadczeni aktorzy, chwilami jest to naprawdę przerażające. Jest tutaj waga ludzkich dusz, piekielne urządzenie, które odmierza resztę życia, ale potrafi także przesunąć dni i lata do tyłu, jest również diabelskie jajeczko tuż przed wylgnięciem, paszcza straszego korytarza, z którego z wraskiem wylatują diabły, kiedy niechący Lucyferowi słuchają się jajeczko, żelazna klatka przeznaczona do przetrzymywania zatwardziałych grzeszników – a przede wszystkim grzesznik, tarcza szlifierska do diabelskich pazurów... Albo sąsiednie akwarium - Wodny świat - prezentujące ryby słodkowodne, od suma po jesiotra, ewentualnie Muzeum starych pocztówek w dawnej winiarni wyciosanej w skalnym masywie, do której z zafascynowaniem schodzicie w otoczeniu lekko pożółkłych świadków starych czasów, lokalne Więzienie, w którym odkryjecie maleńki jarmark, miejsce tortur i więzienne

PEREŁKA

Necelých pět kilometrů od Úštěka je obec Liběšice s úchvatnou alejí barokních a rokokových soch na zdi někdejší jezuitské rezidence, kolem silnice i u empírového kostela Nanebevzetí Panny Marie s renesanční věží a barokní bránou. Neobyčejné místo.

cele. Tam również będziecie się mogli sprawdzić w roli kata, mincerza lub na przykład nędznego więźnia. A może będziecie chcieli najpierw odwiedzić Galerii u bramy ze stałą ekspozycją współczesnych czeskich rysowników i artystów? Co więcej, od marca do grudnia w prawie każdy weekend odbywają się w mieście najróżniejsze imprezy, jarmarki, koncerty, przedstawienia teatralne, odpusty... To dla Was za mało? Tuż



za miastem błyszczące lustro prawie siedemdziesięciohektarowego jeziora Chmelař przeznaczonych do celów rekreacyjnych we wszystkich możliwych formach. Są tutaj plaże, place zabaw dla dzieci, boisko sportowe, minigolf, bilard, wypożyczalnie łódek i rowerów wodnych... Raz w sezonie odbywa się tutaj spektakularna impreza „Zdobycie jeziora Chmelař przez piratów czy też Okrutna rzeź na úštěckich brzegach”. Wszędzie wokół Was będą piraci, korsarze, a także bukanierzy, historyczne targowisko, płuwanie złota, przedstawienia teatralne, konkursy

a przede wszystkim bitwa na lądzie i na wodzie, a później na replice pirackiego szkunera. Muszkiety strzelają, kordy dzwonią, pistolety trzaskają... W Úštěku nie ma czasu na nudę!

PRZEZ KAMIENNY STATEK DO SERCA ŚREDNIOGÓRZA

Okolice Úštěku w żadnym wypadku nie mają nic wspólnego z samym miastem. Na wyciągnięcie ręki mamy dwa godne uwagi cele – jeden widoczny już z daleka, drugi ukryty w lasach. Dominantą krajobrazu jest Kalwaria z drogą krzyżową w Ostrym, którą lokalni mieszkańcy od niepamiętnych czasów nazywają „Kosteličky”. Piękne i uspokajające jest przejście stacji Drogi Jezusa na Golgotę. A teraz widok z góry – otworzy się przed Wami widok na szeroką dolinę i na szczyty północnej części Czeskiego Średniogórze. Kilka kilometrów stąd pośrodku lasu zaskoczą Was majestatyczne ruiny Helfenburku, zamku arcybiskupów praskich. Bardzo dobrze zachowane mury obwodowe wyglądają z odbudowanej i dostępnej wieży zamkowej jak boki i dziób kamiennego okrętu, który utknął na urwisku, a morze pod nim wyschło. Będziecie się włościć po zamkowych zakątkach, odkrywać wąskie przejścia i nieoczekiwane rozgałęziające się dziedzińce, wspinać się po schodach i trawą porośniętych pozostałościach zamku, w nastroju klimat romantycznym i przygodowym. Jeśli wybieracie się z Úštěku w przeciwnym kierunku, dojdziecie do Levína, miejscowości skulonej pod dumną dzwonnica, z której północną część Cze-

skiego Średniogórze z dwuszczytowym Siodłem, górnym Verneřickiem i Úštěcką kotłnią będziecie widzieć jak na dłoni. Jednak to, co najbardziej podczas spoglądania w dół przyciągnie Waszą uwagę, to będzie późnobarokowy kościół Podwyższenia Krzyża Świętego pośrodku miasteczka. Jest jedyne w swoim rodzaju. Niewiele jest miejsc w Czechach, gdzie można znaleźć podobny okrągły budynek. Co więcej, kościół jest do dziś związany z tajemnicami, tajemniczymi literami i znakami, lewińską lwicą uwięzioną w ścianie kościoła... Cóż to? Na pewno zadacie sobie teraz to pytanie – lwica? Nie, nic więcej nie powiem, bo co to za tajemnica, którą zdradza się od razu.



Memorial Air Show czyli Bądźmy z nich dumni



Prawdę mówiąc, nie wiem, czy dzisiejsi uczniowie i studenci w ogóle mają pojęcie, kim byli František Fajtl, František Chábera lub František Peřina. Przy czym ziemia czeska nie ma wielu większych bohaterów. Czechosłowaccy lotnicy w drugiej wojnie światowej są legendami. Będą nimi także za dziesięć, dwadzieścia, czy pięćdziesiąt lat? Vlasta Dvořák, prezydent Aeroklubu Roudnice nad Labem i autor pomysłu zorganizowania jedyne w swoim rodzaju pokazu lotniczego na roudnickim lotnisku, stara się o to przez całe swoje życie. Zaraz po rewolucji obiecał generałowi Fajtlovi, że zorganizuje imprezę, która w końcu zrehabilituje upamiętni los czeskich pilotów, weteranów drugiej wojny światowej, i swoją obietnicę od roku 1991 spełnia co dwa lata. W dniach 24-25 czerwca 2017 roku na impreza ta odbędzie się już po raz 14 i przebiegać będzie na lotnisku.

WIDOWISKO PEŁNE POMYSŁÓW

Memorial Air Show to wydarzenie znane na całym świecie. Jest to także jedyny pokaz lotniczy na planecie, w którym udział wzięła głowa państwa – i to nie raz, ale cztery razy! Nie tylko na tym polega wyjątkowość tego wydarzenia. Podczas gdy na większości pokazów lotniczych



widzowie stoją w odpowiedniej odległości od samolotów i lotników, w Roudnicy mają je dosłownie na wyciągnięcie ręki. Co najważniejsze – każda impreza ma wyraźnie określony temat, wokół którego toczy się całe wydarzenie. Zawsze jest to jakiś świetny pomysł – a tych zespołowi Vlasty Dvořáka zdecydowanie nie brakuje. Na początku chodziło przede wszystkim o to, aby z godnością upamiętnić los

czeskich wojennych lotników po wielu latach prześladowań, więzienia i publicznego zniesławienia. Potem pojawił się pomysł pojednania. To okazało się dość skomplikowane, ale udało się pod koniec 2005 roku. Memorial Air Show stał się platformą, na której po raz pierwszy od końca drugiej wojny światowej mogło dojść do spotkania i symbolicznego pojednania dawnych przeciwników – pilotów dwóch walczących stron. Wzruszenia uczestniczą-



cych weteranów z USA, Rosji, Niemiec, Słowacji, Francji, Anglii i Republiki Czeskiej nie potrafi opisać żadna z obecnych tam osób. Legendy lotnictwa miały łyż w oczach, w rękach położyły fotografie i pamiątki, i już w tej chwili było jasne, że miasto Roudnice raz na zawsze zapisało się w historii tolerancji i pamięci ludzkości. Podczas zeszłorocznej ceremonii w 2015 roku, w Roudnicy honorowo upamiętniono rocznicę 70 lat od zakończenia drugiej wojny światowej. A w tym nadchodzącym? Motywem przewodnim Memorial Air Show będą aż cztery rocznice. Pierwszą, która upamiętni czechosłowackich legionistów w walkach podczas pierwszej wojny, będzie 100. rocznica zwycięskiej bitwy czechosłowackiego legionu pod Zborovem. Oczywiście w 1917 roku odegrało się więcej ważnych wydarzeń – wtedy także samoloty zostały po raz pierwszy wykorzystane jako narzędzie do walki, a USA przystąpiło do wojny światowej. Czwarta rocznica wiąże się z 1942 rokiem – to 75 lat od pojawienia się lotnictwa USA na europejskim polu walki drugiej wojny światowej. Oczywiście można zobaczyć tutaj samoloty z pierwszej i drugiej wojny światowej, a także, co jest już w Roudnicy tradycją, bardziej nowoczesne i współczesne maszyny.



NIGDZIE INDZIEJ, NIŻ W ROUDNICY TEGO NIE ZOBACZYCIE

Memorial Air Show zyskało w historii swojego istnienia wiele praw, odegrało się tutaj wiele niecodziennych wydarzeń. Odbędzie się pierwsze powojenne lądowanie słynnej latającej forticy B-17. W ogóle po raz pierwszy w dawnym wschodnim bloku wylądowały tutaj samoloty NATO. Można było tu nawet zobaczyć największe dumy lotnictwa Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego – śmigłowiec Apache i prostopadle startujący samolot Harrier – znów po raz pierwszy w Republice Czeskiej. O Spitfire, Mitchelli i Hurricane, samolotach, którymi latali właśnie czescy członkowie RAF, i które po raz pierwszy w Republice Czeskiej ukazały się już na pierwszych pokazach 18. 6. 1991 r., nie trzeba więcej wspominać, ponieważ naśladowały je wszystkie dostępne w Europie latające maszyny przeznaczone do walki. Po raz pierwszy do Czech przyleciały samoloty ówczesnej armii USA kierowane z samolotu AWACS. Były to myśliwce F-16 i szturmowce A-10 włoskiego Aviana. Na Memorial Air Show w Roudnicy doszło nawet do lotniczego przekazania przewodnictwa UE Szwecji, któremu towarzyszyło przesłanie wolnego nieba Schengen, które Republika Czeska otworzyła jako pierwszy kraj w Europie. Przyczynił się do tego w dużym stopniu Vlasta Dvořák. „To było moje dawne marzenie i pomysł, który mnie jedyńemu udało się zrealizować, spełnić i osiągnąć sukces, będąc w UE. Z tym projektem wiąże się wiele moich osobistych przeżyć i doświadczeń. Tym



najważniejszym jest mój list do premiera Szwecji. W tym okresie bowiem rząd upadł i nie było nikogo, kto mógłby prowadzić tę rozmowę. I w ten sposób w formie pisemnej zwróciłem się do pana premiera i poprosiłem go, aby tę moją wizję przejął, oraz że kolejny czeski premier - Jan Fischer - omówi z nim wspomniany pomysł na oficjalnej wizycie w Królestwie Szwecji, która odbędzie się za tydzień. I tak się rzeczywiście stało. Od tego czasu wiem, że nie ma rzeczy niemożliwych.” Należy jeszcze dodać, że podczas gdy na lądzie strefa schengen jest rzeczywista, o drodze powietrznej tego powiedzieć nie możemy. Dzięki inicjatywie Vlasty Dvořáka niebo wolne jest tylko nad Czechami oraz krajami, które z nimi sąsiadują – nigdzie indziej w Europie. Powód? Chyba brakuje im Dvořaków. Powróćmy jednak do nadchodzącego Memorial Air Show wyczekiwanego jako jedno z najważniejszych wydarzeń roku w Kraju Usteckim, które odbędzie się pod egidą hetmana (szefa administracji kraju) i tradycyjnie także prezydenta Republiki Czeskiej. Oczywiście, jeśli po Václavie Havlu i Václavie Klausie przyjedzie

do Roudnicy także Miloš Zeman. To by było wspaniale, pięć wizyt prezydenckich z rządu, co Wy na to? Oprócz efektownych samolotów na ziemi i w powietrzu, w tym roku Czechą Republikę czeka także dzień poświęcony odtworcom sławnych czeskich ról w filmach lotniczych. Do Roudnicy przyjadą aktorzy, którzy grali lotników wojskowych – od Niebiańskich jeźdźców po Ciemnoniebieski świat. W planach jest także niezwykle wyjątkowa wizyta – gościem Memorial Air Show będzie sławny lotnik szwajcarski - Bertrand Piccard, autor pomysłu budowy samolotu napędzanego energią słoneczną, którym później okrążył Ziemię. Spotkanie z nim, które odbędzie się bezpośrednio na lotnisku, będzie jednym z głównych punktów dwudniowego programu. To jak, zachęciłem Was? W ogóle Wam się nie dziwię. Przyjdźcie, a na pewno nie pożałujecie.

DOBRA RADA

Możliwe, że z innych dni lotniczych macie złe wspomnienia związane z parkowaniem, a podczas przyjazdu do Roudnicy będziecie szukać miejsc parkingowych, także tych nielegalnych. To zbędne ryzyko. Dojedźcie spokojnie do samego lotniska i zaparkujcie wygodnie bezpośrednio na jego terenie.



**14. pokaz Memorial
Air Show odbędzie się
24-25 czerwca 2017**

Forum mieszkańców miasta Uście nad Łabą,



PEREŁKA

W Centrum handlowym Forum otwarty jest magiczny kącik dla dzieci. Mają tutaj duży zestaw gier i zestaw wspinaczkowy z mnóstwem zabawek, i możliwości aktywnego wypoczynku dla młodszych i starszych dzieci. Dziewczynki znajdą tutaj duży różowy domek do zabawy z wyposażoną kuchnią, domkiem dla lalek, stołem i krzeselkami. Chłopcy odnajdą się w dużym warsztacie z narzędziami, remizą strażacką z garażami, dźwigiem do sterowania, autami, robotami, żołnierzami, dinozaurami i rowerami biegowymi. Do tego kolejka, konsole do gry, lego, kącik telewizyjny... Jedyny problem tkwi w tym, że zabranie ich stąd nie będzie łatwym zadaniem.



czyli Co można zobaczyć w centrum

O tym, że Uście nad Łabą ma piękną okolicę, dowiedzieliście się już kilka stron wcześniej. Teraz chętnie zabiorę Was do samego miasta, a dokładniej do jego centrum i głównych jego punktów. W wielu miastach centra handlowe raczej oszpecają, przeszkadzają, co prawda ludzie robią w nich zakupy, ale wcale nie są do nich przywiązani. W mieście Uście nad Łabą jest inaczej. Centrum handlowe Forum w 2009 roku zastąpiło szpetne targowisko, uzupełniło centrum miasta i dało mieszkańcom miasta Uście nad Łabą, i wszystkim, którzy odwiedzają miasto, nową przestrzeń miejską, w której przyjemnie się żyje.

WOKÓŁ KRZYWEJ WIEŻY

Gdy usiądziecie w jednej z jedenastu restauracji i kawiarni (możecie zamówić na przykład coś typowo czeskiego, ewentualnie sushi, gyros, pizzę, wegetarianie także znajdą tutaj coś dla siebie), i chwilę poobserwujecie ruch i wrzawę, zrozumiecie, że miasto Uście nad Łabą zyskało nie tylko handlowe, ale przede wszystkim społeczne centrum. Oczywiście to nie przypadek, że znajdziecie tutaj 640 miejsc parkingowych, więc jeśli jedziecie do miasta Uście nad Łabą w jakimkolwiek celu, z parkowaniem nie będzie problemu. Pójdźmy teraz przyjrzeć się trochę okolicy, którą stworzyło Forum. Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny został z trzech stron otoczony budynkami centrum, dzięki czemu powstało Kościelny náměstí (Plac Kościelny) i utworzyła się naturalna promada wokół jednego z największych usteckich zabytków. Jest nim wieża kościoła. Dlaczego? Ponieważ jest to czwarta najbardziej krzywa wieża na świecie. Przy pięćdziesięciu metrach wysokości jest ona odchylona od swojej osi o dwa metry i dziewięć milimetrów. Do przechylenia wieży doszło po intensywnym alianckim bombardowaniu w mieście Uście, do którego doszło w kwietniu 1945 roku, kiedy to w bezpośredniej bliskości kościoła wybuchły trzy bomby. Przez kilka dni wyglądało to tak, jakby wieża miała się zawalić, później jednak została podparta masywną drewnianą konstrukcją, a betonowe słupy zabezpieczyły budynek przed dalszym pochylaniem się. Od 1949 roku wieża jest uznawana za stabilną, co potwierdziły także niedawne pomiary. Dlatego też przygotowuje się jej udostępnienie. Oryginalne schody uległy zawaleniu, obecnie do wieży można się dostać tylko drogą, grożącą złamaniem karku,

pójdzie, w tym roku powinno zostać wydane pozwolenie na budowę, tak więc w sezonie 2018 turyści będą mogli już wchodzić na wieżę. Do tego czasu będzie nadal fascynować przechodniów wyraźne przechylenie wieży, dobrze widoczne z rynku. Kościół oczywiście byłby ciekawy także bez wieży. Późnogotycki trzynawowy kościół z przepięknym późnogotyckim ołtarzem i z godnym uwagi prezbiterium, które jest najstarszą zachowaną częścią kościoła, zastąpił oryginalny romański budynek. Wnętrze możecie podziwiać podczas codziennej mszy.

NA PIWO, A NASTĘPNIE KOLEJKĄ LINOWĄ NA SZUBIENICĘ

Ten rynek ma swój klimat, który szybko Was pochłonie. Tym bardziej, gdy pojawicie się podczas Ústeckého jarmarku piwnego małych i rodzinnych browarów. Jest tu wtedy masa



ludzi, piwo leje się strumieniami, wokoło odbywają się koncerty, przedstawienia teatralne a Wy nie możecie się zdecydować, gdzie najpierw się zatrzymać. Za imprezę odpowiedzialny jest sąsiad Centrum handlowego Forum, popularny minibrowar „Na Rychtě”, gdzie warzy się słynnego Mazla. Kiedy już nacieszycie się atmosferą rynku (a może także któryś z piw), udajcie się do centrum handlowego, skąd kierunkowskazy doprowadzą Was do być może największej atrakcji. Bezpośrednio w centrum bowiem znajduje się dolna stacja wejściowa kolei linowej do pałacyku Větruše. Chodzi o wahadłową kolej linową z dwiema kabinami. Gdy już wejście do kabiny, a kolejka ruszy, będziecie mogli cieszyć się podróżą na wysokości pięćdziesięciu metrów, podczas której stopniowo ujrzycie niemal całe miasto. Nie pojedziecie tylko na górę i z powrotem – Větruše była letnim pałacikiem, który kiedyś nazywano „Kašpárkuv hrad”, dziś znajduje się tutaj nowoczesne centrum wellness, hotel z bardzo dobrą restauracją, platformą widokową i małym punktem widokowym w wieży. Co więcej, w jego bezpośredniej bliskości znajdują się dwa boiska sportowe, naturalny i lustrzany labirynt, a także zaczyna się tutaj ścieżka tzw. Juliova stezka do wodospadu „Vaňovský vodopád”. Przyjemnym spacerem



przez poddasze kościelnej nawy. Rozwiązanie znalaziono w dobudówce dwunastometrowej podwójnej spirali schodów w otwartej konstrukcji z drewnianymi żaluzjami, stworzonej w pracowni architekta Martina Rajniša (autora nowego Schroniska na Śnieżce). Konstrukcja będzie stać obok wieży i będzie miała 180 schodów, które ludzie będą mogli „kupić” – jeden za 25 000 koron. W ten sposób uzyska się środki na budowę schodów. Jeśli wszystko dobrze



dojdziecie także do okrągłego kamiennego podium z ogromnym krzyżem – czyli będziecie dokładnie w usteckim miejskim egzekucji. Zostało zbudowane w 1543 roku i umieszczono tam sporą szubienicę. Wieszano tutaj ludzi do końca XVIII wieku, dopóki w ramach reform józefińskich miasto Uście straciło prawo do wydawania wyroku kary śmierci. Dziś rozspiera się stąd piękny widok na miasto. Jeśli przedłużycie swój spacer o kilkadziesiąt metrów, dojdziecie do nowo wybudowanego Muzeum obrony cywilnej w dawnym schronie przeciwlotniczym z 1942 roku. Czeka na Was pięćset metrów korytarzy ze stałą temperaturą 12 °C i wilgotnością powietrza 85 %. Zobaczycie kolekcję masek gazowych (wraz z najstarszą z 1920 roku), centralę radiotelefoniczną, punkt zabiegowy i działającą maszynownię techniki powietrznej. Zwiedzanie trwa niecałą godzinę. Następnie możecie wypić kawę w centrum handlowym, skąd kolejka linowa odwiezie Was łaskawie z powrotem na dół. O wieczorny program się nie martwcie – Forum oferuje także kino 2D oraz 3D w multikinie Cinema City, a jeśli chcielibyście poczuć jeszcze większą przestrzeń, udajcie się do 5D Cinema Maxim. Centrum miasta Uście nad Łabą oferuje także wiele innych atrakcji – na przykład miejskie muzeum w przepięknym monumentalnym budynku neorenesansowym dawnej szkoły mieszczańskiej. Niezwykłe kolekcje dopełniają ciekawe interaktywne projekty ekspozycyjne – tutaj nie będziecie się nudzić. Ale pozostawmy jeszcze w sąsiedztwie Placu Kościelnego – tuż za kościołem z pochylą wieżą znajdziecie następny kościół, poświęcony św. Wojciechowi. Chodzi o dzieło Octavia Broggia, barokowy budynek z naprawdę fascynującą fasadą. Gdy będziecie przed nim stać, przymknijcie oczy i dajcie się ponieść z wiram czasu. Ponad tysiąc lat temu stał tutaj mały zameczek, a niedługo po nim romański kościół, już wtedy poświęcony św. Wojciechowi. W epoce baroku kościół odzyskali dominikanie, przebudowali go i dobudowali także klasztor. Dziś znajduje się tutaj ustecki oddział Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Młodzieży YMCA. Teraz już wiecie, ile można zobaczyć, przechadzając się wokół jednego centrum handlowego w centrum tego miasta.



Lotnisko Dresden International – to brama do północnych Czech



Spółka Flughafen Dresden GmbH jest spółką córką holdingu Mitteldeutsche Airport Holding z około 1,73 milionem podróżujących rocznie (dane z 2015 roku). Lotnisko Dresden International obsługuje krótkie loty, oprócz niemieckich regionów Saksonii i południowej Brandenburgii, obejmuje również północne Czechy w Republice Czeskiej i Dolny Śląsk w Polsce.

Wśród lotów znajdują się rejsy z lub do dużych miast Niemiec i Europy: **Amsterdam** (KLM), **Barcelona** (Vueling), **Bazylea** (Easyjet), **Düsseldorf** (Air Berlin, Eurowings), **Frankfurt nad Menem** (Lufthansa), **Hamburg** (Eurowings), **Kolonia/Bonn** (Eurowings), **Moskwa-Śeremetëvo** (Aeroflot), **Malaga** (Germania), **Monachium** (Lufthansa), **Palma de Mallorca** (Air Berlin, Germania), **Stuttgart** (Eurowings) i **Zurych** (SWISS). Lotnisko Lipsk/Halle, które również jest częścią holdingu Mitteldeutsche Airport Holding, głównie obsługuje loty z/do **Stambułu** (Turkish Airlines), **Londynu-Stansted** (Ryanair) i **Wiednia** (Austrian Airlines). Oprócz tego zarówno z Drezna, jak i z Lipska/Halle codziennie odchodzą loty w kierunkach wakacyjnych nad Morze Śródziemne, Atlantyk, Morze Czerwone i Morzem Czarne.

Z Drezna lub Lipska/Halle z jedną przesiadką można dolecieć prawie do każdego miejsca w Europie i na świecie, a to dzięki liniom lotniczym: Aeroflot, Austrian Airlines, Air Berlin, Eurowings, KLM, Lufthansa, Turkish Airlines, Vueling i SWISS. Oferują one pasażerom wiele praktycznych połączeń do miast i ośrodków turystycznych. Czas oczekiwania na lotniskach przesiadkowych jest zazwyczaj krótki, a duża ilość lotów z przesiadkami z/do Drezna, ewentualnie Lipska/Halle umożliwia dogodne planowanie podróży.

Bezpośredni dojazd do drezdeńskiego lotniska autostradą A4, prawie 3 000 miejsc parkingowych w pobliżu terminalu, dobrze zorganizowany terminal z dworcem kolejowym, centrum konferencyjnym, stanowi

spójną konstrukcję umożliwiającą wygodny transport oraz organizację spotkań i konferencji. Autostradami A4 i A17/D8 można w około 45 minut dostać się z Drezna do północnych Czech. Na dworcu głównym w Dreźnie pasażerowie mogą przesiąść się z linii kolejowej S2, która jedzie z lotniska, na inne linie jadące do Republiki Czeskiej. Przejazd z lotniska na dworzec główny zajmuje około 20 minut. Oprócz tego pomiędzy Pragą i lotniskiem drezdeńskim kilka razy dziennie kursują nowoczesne żółte autobusy spółki Student Agency.

Jak wskazują wyniki badań, lotnisko zyskuje też dzięki swojej dobrej prezentacji i postawie miłego i kompetentnego personelu. W nowym sklepie na lotnisku „Gate 14” podróżni i goście mogą zakupić drobne przekąski, napoje, pamiątki, przybory toaletowe, jak również znaleźć wiele oryginalnych propozycji prezentów.

Drezdeńskie lotnisko oferuje również wycieczki w języku czeskim. W każdą ostatnią niedzielę miesiąca goście mogą skorzystać z 90-minutowej wycieczki, która rozpoczyna się o godz. 16.30 i prowadzi ją przewodniczka w języku czeskim. Ta ciekawa wycieczka obejmuje zwiedzanie terminalu kontroli bezpieczeństwa, jazdę autobusem na odprawę samolotu oraz wizytę w lotniskowej straży pożarnej. Na wycieczkę należy się zgłosić najpóźniej pięć dni przed właściwą datą.

Rozkłady jazdy, internetowe biuro podróży, rezerwacja miejsca parkingowego:
www.dresden-airport.de
www.letiste-drazdany.cz
www.mitteldeutsche-flughaefen.de

Punkt informacyjny lotniska:
Telefon: +49 (0)351 881-33 60
E-mail: information@dresden-airport.de



Schloesserland Sachsen - Discover your kingdom

Schloesserland Sachsen offers a wide-ranging choice of art and culture, numerous sights and exciting exhibitions in its 50 palaces, castles, gardens and monasteries. You can truly save with your schloesserlandPASS. Ten days at €20 or all year round at €40.

Benefits at 50 properties

- Entitles to visit 50 properties as often as desired
- Free admission for (one or) two children up to age 15 when accompanied by the PASS holder
- Free admission to all permanent exhibitions and exterior premises, reduced admission to special exhibitions
- Exceptions: reduced admission to Dresden Residential Castle (except the Historical Green Vault) and to the Dresden Zwinger, discounts for guided tours of the Little Pheasant Castle and the Dresden Park Railway
- 10% discount on the regular room rate at our castle and monastery hotels
- Except events

Movie schloesserlandPASS



The schloesserlandPASS can be obtained from all participating properties or online. For further sales spots and detailed information, please go to www.schloesserland-sachsen.de





Czeska Szwajcaria

www.ceskesvycarsko.cz



Czeskie Średniogórze

www.ceskestredohori.info



Rudawy

www.krusne-hory.org



Dolne Poohri

www.dolnipoohri.cz



Te najpiękniejsze trasy wycieczkowe

Odkryjcie najciekawsze miejsca w Kraju Usteckim.

www.branadocech.cz



Brama do Czech

Odkryjcie piękno Kraju usteckiego